oraz Wojskowej Służby Polek
ul. Podmurna 93, 87-100 Toruń, tel. 0048566522186
e-mail: sekretariat@zawacka.pl www.zawacka.pl
NIP 956 16 25 127 KRS 0000041692

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www zawacka.pl

MEMORIAŁ
Generał ... Wittek

A. Raj. zał. t. 1999 r
A. Raj opr. 2018. (wymiana starej)

fot. K.W.

++ 2003

KRUPICZ Larysa

zam. ŻAKOWICZ (1946)

1394/KSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI 1394/48K
Krupici Larysa
zam. Żakowicz

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓ K. 3. S. 6

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓ K. 9, S. 9

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora K. 3. S. 6

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora") K. 3. S. 6

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – Inne... —

IV. Korespondencja ✓ K. 9, S 13

V. Wypisy ze źródeł (tzw. „nazwiskowe karty informacyjne") ✓

VI. Fotografie ✓

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

I/1 Relacje

- Relacja własna Larysy Żakowicz z d. Krępiec, LWP 1998r. Wrocław
  rkps. oryg. k.1. s.1-2

- Relacja według schematu o wojennej służbie kobiet-żołnierzy w I i II AWP w l. 1939-1945, wypełniona przez Larysę Żakowicz z d. Krępiec, podpisana z datą 10 IV 1999r.
  rkps. oryg. k.2, s.3-6

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Larysa Jakowicz z d. Krupicz
ul.
53-321 Wrocław tel.

Wpłynęło dnia 30.9.
L.dz. 2318/USK/09

Ur. 9.V.1925 r w Lubczu n/ Niemnem woj. Nowogródek w rodzinie ziemiańskiej. Rodzice moi przed I Wojny Światowej emigrowali do Stanów Zjednoczonych byli 12 lat pracowali ciężko. Wrócili do Polski za oszczędzone pieniądze nabyli gospodarstwo rolne w Lubczu, rodzeństwo moje składało się 4 osoby (trzy siostry i brat).

Podstawową szkołę ukończyłam w Lubczu, później uczęszczałam do Gimnazjum w Wilnie 3 klasy.

W 1941 r z rodziną wywieźli na Syberię deportacja Krasnojarski Kraj Tarutino, pracowałam w tajdze przy wyrębie drzewa, ojciec był aresztowany do więzienia.

W 1943 r. ja z bratem zmobilizowano do Wojska Polskiego przydział do Batalionu Kobiecego E. Plater, później skierowana do Szkoły Oficerskiej w Riazaniu po trzech miesiącach po przeszkoleniu specjalności moździerzy 82 mm

W lutym 1944 r otrzymałam stopień oficerski, skierowana na dowódcę plutonu moździerzy 8 Pułku 3 D P w Sielcach nad Oką szkoliłam żołnierzy przygotowując do walki na froncie.

Pierwszy chrzest bojowy bardzo przeżyłam na przyczółku Warecko-Magnuszewskim, zostałam wyróżniona w rozkazie Pułku zdobycie wzgórza „100"

We wrześniu 1944 r brałam udział w czasie Powstania Warszawskiego - po tragedii później obrona pod Jabłonną k/ Warszawy.

W pościgu za nieprzyjacielem w kierunku Góra Kalwaria, Mokotów, zdobyliśmy Bydgoszcz 8PP. (nasz Bydgoski Pułk) następnie Wał Pomorski, forsowanie Starej Odry w rejonie Gozdowice.
W miejscowości Tuchen 27.IV.1945 zostałam ciężko ranna i zawieźli do szpitala frontowego, później szpital wojskowy Bydgoszcz, tak zakończył się mój szlak bojowy.
Mam gazetę Fragment Komunikatu Naczelnego Dowództwa W.P z dn 30 kwietnia 1945 r.
..... Bohatersko walczą o wolność naszej Ojczyzny dzielne polskie kobiety. W toku walk o pewną wieś Niemcy stawiają zacięty opór. Ciężki ogień z karabinów maszynowych zamknął drogę naszej nacierającej piechocie. Polska dziewczyna, por Łarysa Krupicz, dowódca plutonu moździerzy, pod silnym ostrzałem nieprzyjacielskim z zimną krwią kierowała ogniem. W rezultacie zniszczyła ona kolejno większość gniazd wroga, odroczyła drogę posuwającej się piechocie. Wieś została zdobyta"
Po wojnie wyszłam zamąż za kolegę 8PP. urodziłam jednego syna. Pracowałam zawodowo i społecznie w związku Inwalidów Wojennych i kombatantów, radna m. Wrocławia, PZM - Matka Chrzestna statku m/s „Gen Bem"
Odznaczenia zdobyłam [illegible] zaświadczenie Kombatanta
Awans do stopnia kapitana.
Mieszkam we Wrocławiu

Łakowicz.

I/1/3

Schemat relacji o wojennej służbie kobiet-żołnierzy

w I i II Armii Wojska Polskiego

w latach 1939-1945

Relację można również sporządzić w sposób opisowy uwzględniając punkty schematu, ale nie rozdzielając opisu na poszczególne punkty.

I. DANE OSOBOWE

1.Nazwisko / także panieńskie z datą zmiany /, imiona

Żakowicz - Krupicz Larysa

2.Data i miejsce urodzenia / w przypadku wsi podać powiat /

09.05.1925r Lubcz powiat Nowogródek

3.Imiona rodziców, nazwisko panieńskie matki, dane o ich pracy zawodowej i społecznej

Maria - Prochor matki Pietrykiewicz
rolnik dom duży - gospodarstwo i ziemia

4.Obecny adres składającej relację, nr telefonu

53-321 Wrocław ul.
tel 3

II. DANE ŚRODOWISKOWE

1.Wykształcenie / nazwy szkół i lata ich ukończenia /

szkoła podstawowa Gimnazjum w Wilnie
(średnie niepełne)

2.Miejsce zamieszkania przed 1939 rokiem

Lubcz pow. Nowogródek woj. Nowogródek

3.Czym zajmowała się przed 1939 rokiem / nauka, praca - jaka ?/

nauka podstawowa szkoła - Lubcz
gimnazjum w Wilnie - niepełne 3 klasa

4.Przynależność do ZHP, PWK, PCK, Związek Młodzieży Wiejskiej, Sodalicja Mariańska

ZHP, PCK w Lubczu

FUNDACJA ARCHIWUM POMORSKIE AK 1939-1945 ELŻBIETY ZAWACKIEJ

I/7/4

III. UDZIAŁ W KAMPANII WRZEŚNIOWEJ 1939 ROKU

Przydział, funkcja, służba wojskowa lub udział w obronie cywilnej, służba sanitarna.

nie brałam udziału

IV. DANE Z OKRESU LAT 1939-1945

Nauka, praca, udział w konspiracji / jakiej ? /

1. Kiedy i w jakich okolicznościach znalazła się w ZSRR ? / *wywiezienie, aresztowanie, ewakuacja, miejsce pobytu - charakter pracy* /

20.06.1941 r. mama i dwie siostry i brat wywiezieni na Syberię w Związku Radzieckim Tarutino pow Aczyńsk Krasnojarski Kraj. Pracowałam w tajdze drwalem po 10 godzin
W tym samym dniu ojciec był aresztowany.

2. Moja droga do wojska polskiego / *mobilizacja, zaciąg ochotniczy* /

1.08.1943 r. - mobilizacja do wojska Polskiego Samodzielny Batalion kobiet „Platerówki"

3. Data rozpoczęcia służby w wojsku i data zdemobilizowania.

1.08.1943 r - zdemobilizowana 8.12.1946 r.

4. Nazwy kolejnych jednostek, w których odbywała służbę wojskową

żołnierzem Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater
~~im~~ I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki
Szkoła Oficerska Piechoty w Riazaniu
3 Dywizja im Romualda Traugutta 8 Pułku Piechoty
II Batalion kompanii - moździerzy 82 m/m

5. Jakie wykonywała zadania i jakie zajmowała stanowiska w wojsku

dowódca - mniejszego pododdziału - dowódca I plutonu moździerzy 82 m/m w drugim batalionie

6. Jakie przeszła przeszkolenie w wojsku / *szkoły, kursy, itp.* /

Szkoła oficerska Piechoty - Riazań

7. W jakich bitwach brała udział / *miejscowość, data, odniesione rany i kontuzje, gdzie i kiedy ?* / - Warecko-Magnuszewski - Warka.
- brałam udział Powstaniu Warszawskim
- Wyzwolenie Warszawy, Bydgoszcz, Wał Pomorski forsowanie Odry - cały szlak bojowy 8 Pułku Piechoty
27.04.1945 r zostałam ranna, Hrycyn pod Berlinem.

I/1/5

5. Z jakiego rodzaju służby zdrowia korzystała

Okręgowy Szpital Wojskowy – Wrocław.

6. Czy była represjonowana po wojnie / *sama autorka lub jej rodzina, aresztowania, śledztwo, okoliczności, data, miejsce* /

7. Krótka charakterystyka najbliższej rodziny, jej losy wojenne, a także szczególniejsze sytuacje życiowe rodziców, rodzeństwa, męża, dzieci - ich wykształcenie, zawody, zajmowane stanowiska. Ja z bratem byliśmy w wojsku polskim I Armii
Mama i dwie siostry były na Syberii – po wojnie wrócili.
Ojciec aresztowany i też wrócił do domu – już nie żyje
Jedna siostra – mieszka w Wilnie – księgowa.
10.06.1946 r. wyszłam za mąż – oficer zawodowy obecnie nie żyje
Urodziłam jednego syna – wykształcenie wyższe Ekonomiczne – i komputery, synowa – wyższe Ekonomiczne
Mam 2 wnuczki, starsza studiuje na II roku Ekonomiczne
młodsza w tym roku zdaje maturę – dobrane małżeństwo
jestem zadowolona. W 1992 r. mój mąż zmarł, ja sama
mieszkam – w dobrych warunkach mieszkaniowych

Pożądane załączenie :

- **dokumentów, wspomnień i fotografii dotyczących okresów przedwojennego, kampanii wrześniowej oraz okresu wojennego.**
- **wykazu książek i artykułów, w których wzmiankuje się o służbie wojskowej autorki relacji i o jej formacji.** Książki opisane o mnie, 2 wydania
Sztyony nad Oki – Stanisława Drzewiecka 1965, 1985 r.
Osmy Bydgoski – Kazimierz Kaczmarek 1962 r.
Klucz do Berlina – Jerzy Korczak 1966 r.
Platerówki – Eleonora Syzdek 1888 r.
(opisane walki o mnie)

Czytelny podpis

Larysa Żakowicz
Krupicz

Data 10.04.1998.

I/1/6

8. Stopień wojskowy w chwili demobilizacji i obecnie / *data* /

demobilizację porucznik 19.04.1946 r.
obecnie kapitan 28.04.1975 r.

9. Odznaczenia bojowe, państwowe i społeczne

Krzyż Grunwaldu III kl. Krzyż Walecznych
Warszawskim Krzyżem Powstańczym
Order Sztandaru Pracy II kl. Krzyż kawalerski Odrodzenia Polski
medale pamiątkowe.

V. ŻYCIORYS POWOJENNY

1. Dalsze kształcenie się. Warunki rodzinne. Praca zawodowa i działalność społeczna. Wpływ służby wojskowej na życie powojenne.

Ja przepracowałam 28 lat w Spółdzielni Inwalidów. Warunki rodzinne dobre. Mąż oficer zawodowy - 8 garnizonów w jednostkach. Ostatnio był komendantem garnizonu we Wrocławiu. - wtedy byłam zadowolona wygodnym mieszkaniem - ładne!
Praca społeczna: W Związku Inwalidów Wojennych Okręgu i Zarząd Główny, MRN - Wrocław - radną 3 kadencji, Klub Pionierów Ziemi Wrocławskiej
Matka Chrzestna statku M/S „Generał Bema"
współpraca z Mon. [illegible] z młodzieżą ze szkołami - Matka Chrzestna, Zespół Szkół Zawodowych im. mjra Henryka Sucharskiego w Złotoryi
bardzo dużo pracowałem zawodowo i społecznie

2. Z jakimi trudnościami życiowymi borykała się po wyjściu z wojska.

10.06.1946 r. wyszłam za mąż
W czasie II wojny światowej razem wylecieliśmy razem w 8 Pułku przeszliśmy cały szlak bojowy! Mąż został w wojsku zawodowy oficer Wojska Polskiego
27.04.1945 zostałam ranna - prawie rok leżałam w szpitalu w Bydgoszczy

3. Obecne źródło utrzymania / *emerytura, renta z ogólnego stanu zdrowia, renta inwalidy wojennego, renta rolna, renta wdowia, proszę uwzględnić grupy inwalidztwa* /

renta wdowia po mężu.
Jestem inwalida wojenny I grupy.

4. Obecny stan zdrowia

chorowałam bardzo po ciężkiej chorobie
Obecnie - znośnie stan zdrowia

I/2 Dokumenty (sensu stricto)

- Legitymacja Nr. 18299, W-wa 25 III 1955, odznaczenie Krzyżem Grunwaldu III kl. mps. ksero k.1. s.1
- Legitymacja Nr. 18300, W-wa 25 III 1955, odznaczenie Krzyżem Walecznych, mps. ksero k.1. s.2
- Legitymacja Nr. 69-82-46 K, W-wa, 27 X 1982 r. Uchwałą Rady Państwa odznaczenie Warszawskim Krzyżem Powstańczym mps. ksero k.1.s.3
- Legitymacja Nr. 68, W-wa, 28 VIII 1997 r., nadanie Honorowej Odznaki „Pluterowski WP", mps. ksero k.1. s.4
- Legitymacja Nr. 000573 W-wa 9 IX 1999, nadanie Złotej Odznaki Honorowej Zw. Inwalidów Wojennych RP mps. ksero k.1.s.5
- Zaświadczenie Nr. 514343, 11 VI 1999, Urząd d/s. Kombatantów i Osób Represjonowanych. mps. ksero k.1.s.6
- Legitymacja Nr. 10 603, członek zwyczajny Zw. Komb. RP i BWP mps. ksero k.1. s.7
- Legitymacja, Prezydent Miasta Kołobrzeg nadanie odznaki Uczestnikowi Walk o Kołobrzeg, Kołobrzeg 18 III 2000 mps. ksero k.1. s.8
- MON, Wrocław 18 XII 2000 nominacja na stopień majora mps. oryg. k.1. s.9

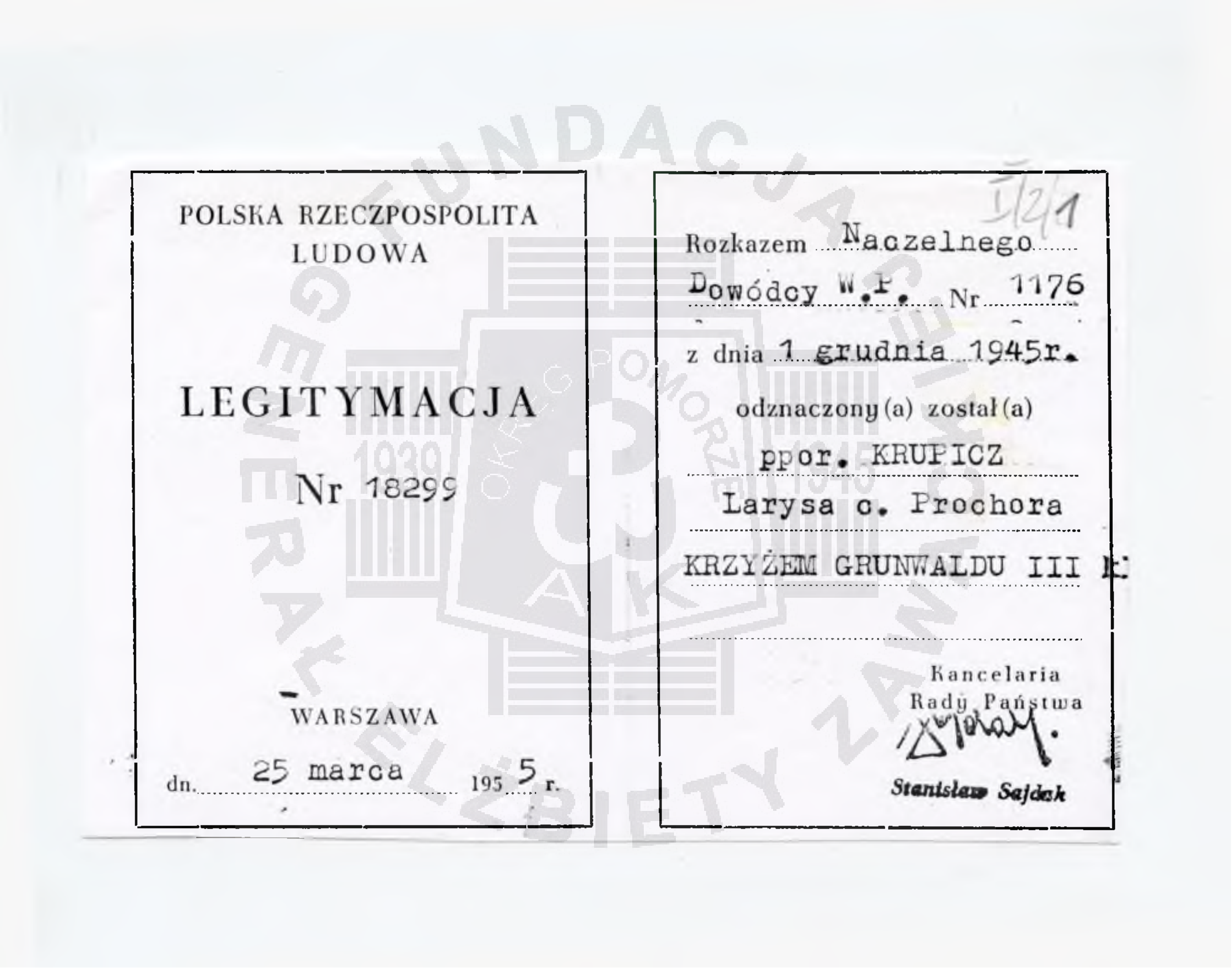

POLSKA RZECZPOSPOLITA
LUDOWA

LEGITYMACJA

Nr 18299

WARSZAWA

dn. 25 marca 1955 r.

I/2/1

Rozkazem Naczelnego
Dowódcy W.P. Nr 1176
z dnia 1 grudnia 1945r.
odznaczony (a) został (a)
ppor. KRUPICZ
Larysa c. Prochora
KRZYŻEM GRUNWALDU III k

Kancelaria
Rady Państwa

Stanisław Sajdak

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

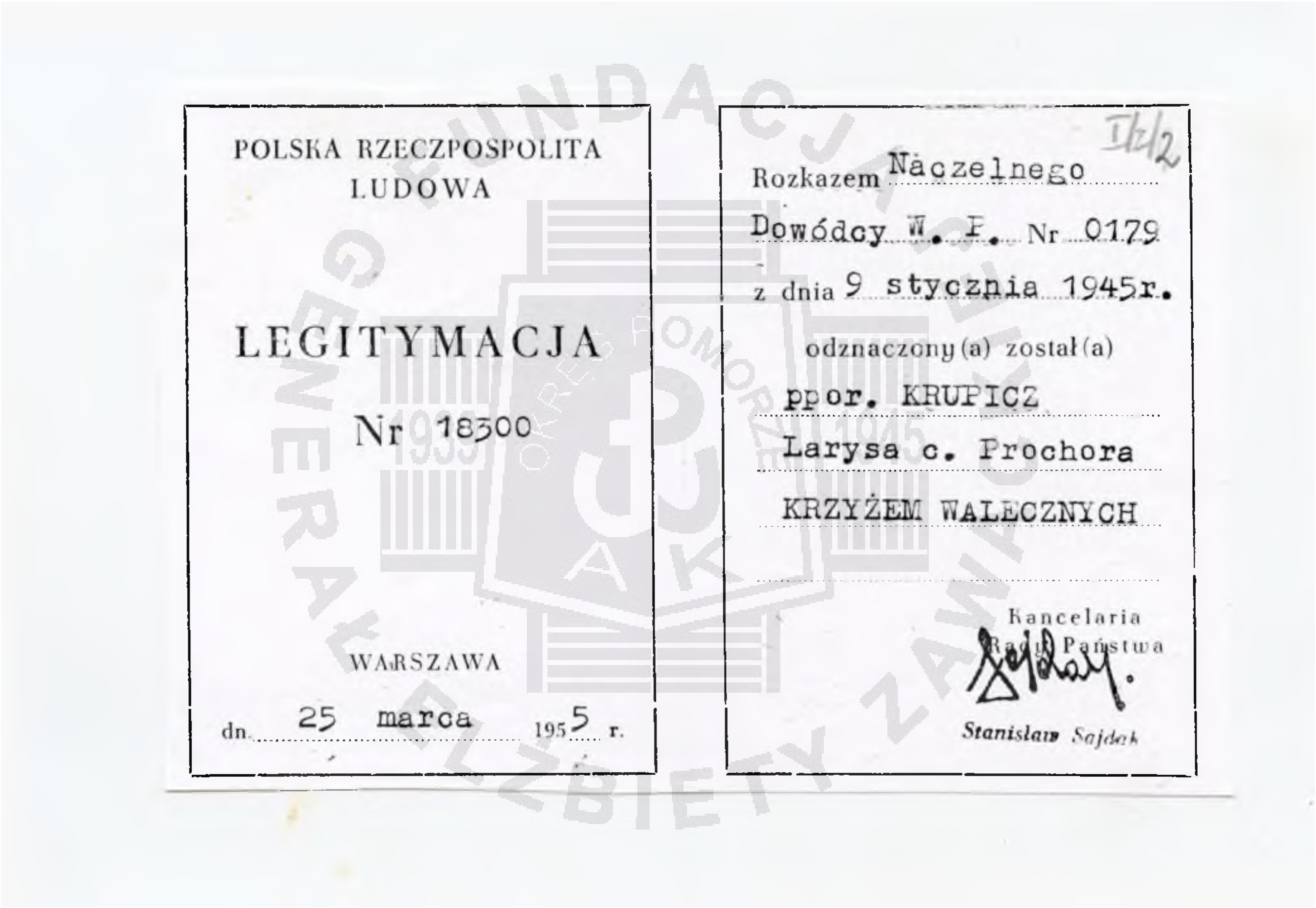

POLSKA RZECZPOSPOLITA
LUDOWA

LEGITYMACJA

Nr 18300

WARSZAWA

dn. 25 marca 1955 r.

I/2/2

Rozkazem Naczelnego
Dowódcy W. P. Nr 0179
z dnia 9 stycznia 1945 r.
odznaczony (a) został (a)
ppor. KRUPICZ
Larysa c. Prochora
KRZYŻEM WALECZNYCH

Kancelaria
Rady Państwa

Stanisław Sajdak

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

LEGITYMACJA

Nr 69-82-46 K

WARSZAWA

dn. 27 października 198 2 r.

4213

UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA

z dnia 27 października 1982 r

odznaczony/a został/a

Ob. ŻAKOWICZ

Larysa c. Prochora

WARSZAWSKIM KRZYŻEM POWSTAŃCZYM

PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

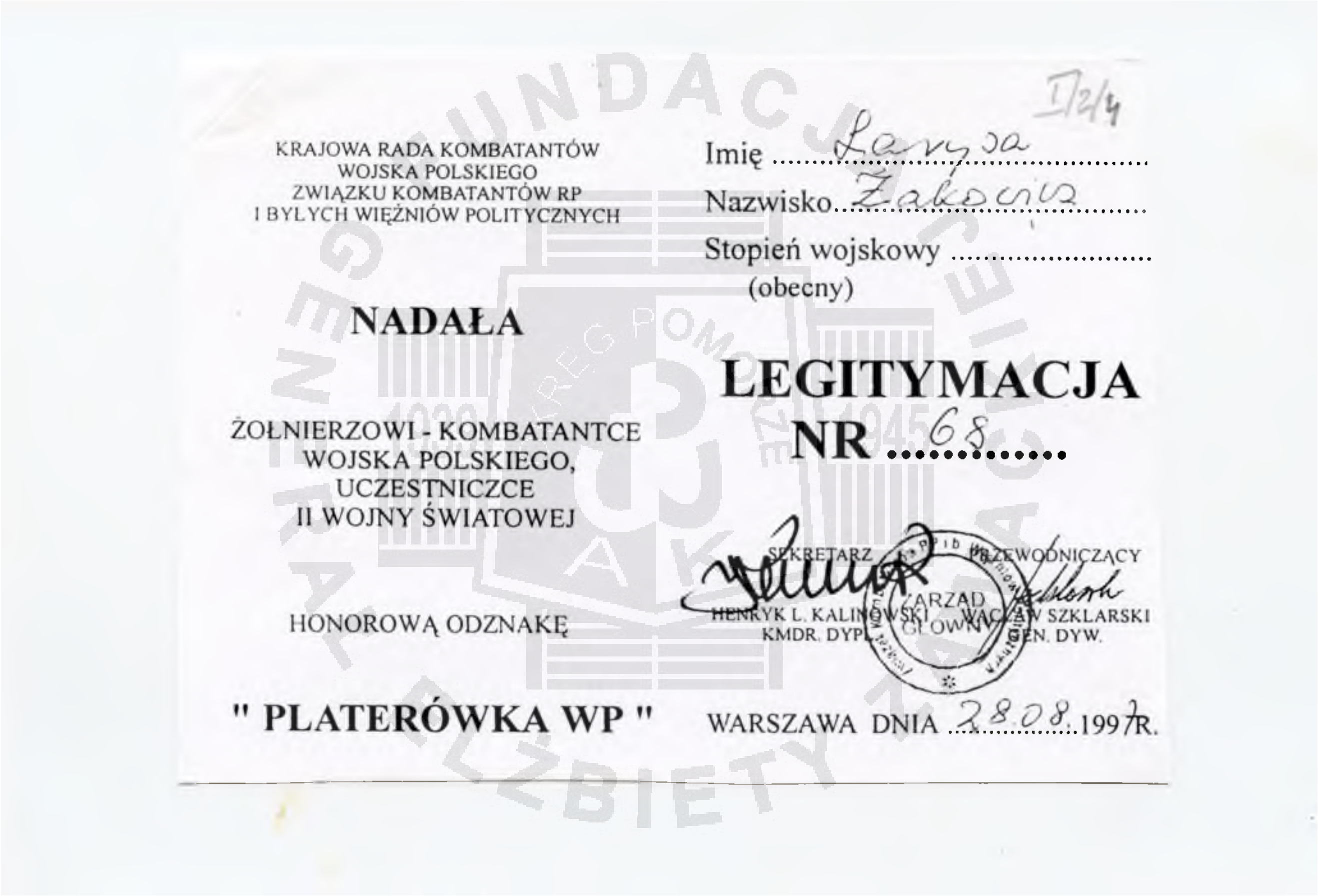
I/2/4

KRAJOWA RADA KOMBATANTÓW
WOJSKA POLSKIEGO
ZWIĄZKU KOMBATANTÓW RP
I BYŁYCH WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

NADAŁA

ŻOŁNIERZOWI - KOMBATANTCE
WOJSKA POLSKIEGO,
UCZESTNICZCE
II WOJNY ŚWIATOWEJ

HONOROWĄ ODZNAKĘ

" PLATERÓWKA WP "

Imię Larysa
Nazwisko Żakocina
Stopień wojskowy ....
(obecny)

LEGITYMACJA
NR 68

SEKRETARZ — PRZEWODNICZĄCY
HENRYK L. KALINOWSKI — WACŁAW SZKLARSKI
KMDR. DYPL. — GEN. DYW.

ZARZĄD GŁÓWNY

WARSZAWA DNIA 28.08.1997 R.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

ZWIĄZEK
INWALIDÓW WOJENNYCH
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

DECYZJĄ PREZYDIUM ZARZĄDU
GŁÓWNEGO Z I W RP

I/2/5

NADANA ZOSTAŁA
ZŁOTA ODZNAKA HONOROWA
ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH RP

LEGITYMACJA

Nr ❊ 000573

Pani Larysie

Ż A K O W I C Z

Za wybitne zasługi
dla dobra inwalidów wojennych

Związek Inwalidów Wojennych RP
Zarząd Główny

PREZES ZWIĄZKU
Kazubski
dr inż. Marian Kazubski

Warszawa, dnia 09.09.1999r.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

I/2/6

ZAŚWIADCZENIE

Nr 514343 /112411

ŻAKOWICZ
Nazwisko

LARYSA
Imiona

09.05.1925r. LUBCZ
Data i miejsce urodzenia

Uprawnia do przejazdów PKP i PKS w/g 50% zniżki

Dlakowicz
podpis posiadacza zaświadczenia

URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Niniejsze zaświadczenie uprawnia do ulg i świadczeń określonych w ustawie z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. nr 17, poz. 75 z późniejszymi zmianami).

Z up. KIEROWNIKA URZĘDU ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych
Stanisław Supłat
Wicedyrektor Biura Ewidencji i Realizacji Decyzji

m.p.

11.06.99
Data

Podpis

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

RODZAJE I OKRESY ZALICZANE DO UPRAWNIEŃ USTAWOWYCH

Okresy od	Okresy do	Wyszczególnienie	Przepis ustawy
06 1941	07 1943	DEPORTACJA DO ZSRR	04
08 1943	05 1945	WOJSKO POLSKIE	01

Łącznie: lat ......04.. miesięcy ...00.....

Zmiana: lat ...... miesięcy ......

Z up. KIEROWNIKA URZĘDU ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych
Stanisław Supłat
Wicedyrektor Biura Ewidencji i Realizacji Decyzji

m.p. podpis

Adres zamieszkania

53-321 WROCŁAW

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ 1939 1945

I/2/7

ZWIĄZEK KOMBATANTÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
I BYŁYCH WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH
- CZŁONEK FMAC -

ASSOCIATION OF COMBATTANTS
OF POLISH REPUBLIC
AND EX POLITICAL PRISONERS

LEGITYMACJA
NR. 10683

Żakowicz
podpis posiadacza legitymacji

Dnia ....
w ....
Pieczęć Zarząd Wojewódzki ZKRPiBWP

PREZES
ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO ZKRPiBWP
we Wrocławiu
Podpis Prezesa ....
gen. bryg. w st. spocz. Kazimierz Stec

M. P.

-2-

P. Żakowicz
nazwisko

Larysa
imiona

09.05.1925. Lubcz
data i miejsce urodzenia

Wrocław ul.
adres zamieszkania

jest członkiem zwyczajnym ~~podopiecznym~~

ZWIĄZKU KOMBATANTÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
I BYŁYCH WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

127101 / 28722
Nr zaświadczenia o uprawnieniach / Nr ewidencyjny

-3-

PRZYNALEŻNOŚĆ EWIDENCYJNA

Koło Nr 53 /w Wrocław

Koło Nr .... /w ....

Koło Nr .... /w ....

POSIADANY STOPIEŃ WOJSKOWY
kapitan

Nadany przez MON

Nr rozkazu pers. 0135

....

Nadany przez ....

Nr rozkazu ....

-4-

POSIADANE ORDERY I ODZNACZENIA

Order Sztandaru Pracy II kl.
Krzyż Grunwaldu III kl. leg. 1125.
Krzyż Kawalerski OOP. " 24053
Krzyż Walecznych - " 0179
Warszawski Krzyż Powstańczy " 69-82-96
Medale pamiątkowe

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ 1939 1945

I/2/8

Prezydent Miasta Kołobrzegu
nadaje

Frontowemu Żołnierzowi

„Ślubuję Ci Morze Polskie, że ja żołnierz
Ojczyzny, wierny syn narodu, nigdy
Cię nie opuszczę.
Niezachwianie stać będę na Twej straży.
W Twej obronie nie poszczędzę
ani krwi, ani życia(...)".

(z roty ślubowania)

Kołobrzeg, 18 marca 1945

Panu/Pani Larysie

Ż A K O W I C Z

stopień wojskowy (obecny) kapitan

przydział służbowy (w marcu 1945) 8 Bpp

3 PDP

Odznakę

UCZESTNIKOWI WALK O KOŁOBRZEG

PREZYDENT MIASTA KOŁOBRZEG

pieczęć .... *podpis* ....

Kołobrzeg, 18 marca 2000

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG
1939 1945

I/2/9

SIŁY ZBROJNE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

mianował

nie będącego w czynnej służbie wojskowej
kpt. nie podl. ob. sł. wojsk.

Larysę ŻAKOWICZ c. Prochora r. 1925

na stopień

M A J O R A

z dniem 10 sierpnia 2000 r..

WOJSKOWA KOMENDA UZUPEŁNIEŃ WROCŁAW 1

Kazimierz DUTKOWIAK
pułkownik

WOJSKOWY KOMENDANT UZUPEŁNIEŃ
WROCŁAW - 1

Wrocławw 18.12.2000 r.
(data)

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

MON - Kadr-rez/6a PPH sp. z o.o. Lublin, zam. 97/98

I/3 Inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

- Ankieta personalna Żakowicz Leszy z d. Krupicz wypełniona własnoręcznie, podpisana b.d. rkps. oryg. K. 1. s. 1–2

- Karta informacyjna Żakowicz Leszy z d. Krupicz, podpisana z datą 5 IX 1989 r. rkps. oryg. K. 2. s. 3–6

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 AK 1945

ŻAKOWICZ Larysa

469 12/33 I/3/1 13 457

ANKIETA PERSONALNA

1. Nazwisko i imię ...... Żakowicz Larysa ......
2. Imiona rodziców ...... Grochor, Maria ......
3. Nazwisko panieńskie ...... Krupicz ......
4. Data i miejsce urodzenia ...... 9. V. 1925 r. Duboe pow. Nowogródek ......
5. Aktualne miejsce zamieszkania ...... ul. ......
ulica, nr domu, miejscowość
53-321 Wrocław ......
kod pocztowy, województwo
6. Posiadany stopień wojskowy ...... kapitan ......
7. Stan rodzinny /mężatka, panna, wdowa itp/ ...... mężatka ......
8. Wykształcenie - tyuł naukowy ...... 3 kl. gimnazjum w Wilnie ......
9. Opisać przebieg służby wojskowej, datę powołania, datę zwolnienia, zajmowane funkcje w czasie działań wojennych, pełne nazwy jednostek wojskowych powołano mnie do wojska 30. VIII 43 r. Kobiecy Batalion E. Plater, później Szkoła Oficerska Piechoty w Riazaniu, po szkole przydział 3 Dywizja Piechoty 8. Pułk Piechoty 1 batalion dowódca plutonu moździerzy 82 m/m brałam udział w walkach na całym szlaku bojowym 8 pułku 27. IV. 1945 r. zostałam ranna ciężko, po wyleczeniu rany brałam udział w zwalczaniu band reakcyjnych na białostocczyźnie 18 dywizji 65 pułku. Zwolniona z wojska październik 1946 r.
10. Opisać pracę zawodową od 1939 do chwili obecnej, własne gospodarstwo, zajmowane funkcje ......
11. Podać funkcje w pracy społecznej po zwolnieniu z wojska do chwili obecnej II kadencji radna m. Wrocławia, Związek Inwalidów Wojennych członkiem zarządu Okręgu, wiceprzewodnicząca Klub „Riazańczyków” członek koła byłych żołnierzy narodowych, wiceprzewodnicząca Rady Klubu Żeglarskiego matki chrzestnych PŻM - matka chrzestna m/s „Gen Bem”

12. Wymienić ważniejsze posiadane odznaczenia państwowe i wojskowe
Krzyż Grunwaldu III kl. Krzyż Walecznych, Order Sztandaru Pracy II kl., Krzyż Kawalerski orderu Odrodzenia Polski, Srebrny Krzyż Zasługi, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, medale pamiątkowe

13 Podać wysokość posiadanej emerytury-renty inwalidzkiej, renty wyjątkowej renta inwalida wojenny II grupy 10.800 zł

14. Podać warunki mieszkaniowe, socjalno bytowe ilość izb
warunki dobre mieszkanie 3 izby.

15. Jeśli Koleżanka posiada ciekawe wydarzenia z okresu wojny w czasie walk, z całego okresu powojennego do chwili obecnje, krótko opisać. Można dołączyć oddzielną relację jako załącznik do ankiety.
wysyłam magazyn z dnia 9.III.1984 r.

16. Czy Koleżanka pragnie wziąć udział w III Zlocie Platerówek, gdyby był zorganizowany z okazji 40 lecia PKWN w czerwcu lub wrześniu 1984 r. pragnę uczestniczyć w III Zlocie

17. Napisać inne uwagi warte uwzględnienia w planowanym wydawnictwie albumowym o Platerówkach - można dołączyć oddzielną realcję jako załączonik do ankiety brak

18. Ilość dzieci, ich imiona, nazwiska, jakie posiadają zawody, co robią zajmowane funkcje w zakładach pracy i instytucjach - można dołączyć oddzielną realcję do ankiety. dwoje synów
Mieczysław Żakowicz - mgr ekonomista, zastępca dyrektora szpitala Przeciwgruźliczy i Chorób Płuc im. K. Dłuskiego Wrocław
synowa Elżbieta Żakowicz - mgr ekonomista Dzielnicowa Rada Narodowa Śródmieście Wrocław, dwie wnuczki chodzą do szkoły.

U w a g a: do ankiety załączam zdjęcie jak do dowodu osobistego oraz inne-razem 2 szt.

Larysa Żakowicz
podpis wypełniającego ankietę

u. Wbb 1801/A-4125/84

(45) mob (+) Ma. rewiż czynnie 12/33

I/3/3

KARTA INFORMACYJNA

1. Nazwisko i imię ...Żakowicz Larysa...
2. Nazwisko rodowe ...Krupicz...
3. Imiona rodziców ...Maria, Prochor...
4. Stan cywilny obecny ...mężatka...
5. Czy powtórnie wychodziła za mąż - kiedy? podać nazwisko męża
...Żakowicz Franciszek - wyszłam zamąż 10.06.1946 r....
6. Data i miejsce urodzenia ...9.05.1925 r....
...m. Lubcza woj. Nowogródek...
7. Pochodzenie społeczne /chłopskie, ~~robotnicze~~, ~~inteligenckie~~/
...chłopskie...
8. Miejsce zamieszkania przed 1939 r ...m. Lubcza nad Niemnem
woj. Nowogródek...
9. Czym zajmowała się przed 1939 r /nauka, ~~praca~~/ szkoła podstawowa
m. Lubcza Gimnazjum w Wilnie...
10. Obecne miejsce zamieszkania /dokładny adres, ewent. telefon/
...53-321 Wrocław ul. ...
...tel. ...
11. Wykształcenie ...3 klasy Gimnazjum w Wilnie...
12. Kiedy i w jakich okolicznościach znalazła się w ZSRR ?
/wywiezienie, ~~aresztowanie~~, ~~ewakuacja~~, miejsce pobytu - charakter pracy/ W czerwcu 1941 roku wywieziono na Syberię
st. Tarutino rej. Aczyńsk Krasnojarsk Kraj pracowałam fizycznie w lesie-drwalem...
13. Moja droga do wojska /mobilizacja, ~~zaciąg ochotniczy~~/
...Zmobilizowana do W.P. dnia 26.08.1943 r. prz. Aczyńsk RWK
14. Data rozpoczęcia służby wojskowej w LWP i data zdemobilizowania
...30 sierpnia 1943 r. - do grudnia 1946 roku...
15. Nazwy kolejnych jednostek, w których odbywała służbę wojskową
...1 Samodzielny Batalion Kobiecy im. Emilii Plater W.P.
...Oficerska Szkoła Piechoty w Riazaniu...
...3 Dywizja Piechoty R. Traugutta 8 Pułk Piechoty...
...18 Dywizja 65 pułk...
16. Jakie wykonywała zadania i jakie zajmowała stanowiska w wojsku
...3 Dywizja Piechoty 8 P.P. II batalionu...
...II kompanii d-ca plutonu moździerzy 82 m/m...

I/3/4

17. Jakie przeszła przeszkolenie w wojsku /szkoły, kursy itp./
Szkoła Oficerska Piechoty w Riazaniu

18. W jakich bitwach brała udział /miejscowość, data, odniesione rany, kontuzje, kiedy, gdzie/ W walkach o Tczew, już po opanowaniu wschodniej części miejscowości, zostałam ciężko ranna kierując ogniem 22 kwietnia 1945 r. ciężkie zranienie prawego biodra i dwie nogi.

Verte

19. Stopień wojskowy w chwili demobilizacji i obecnie / data /
porucznik – kapitan 28.04.1975 rok

20. Odznaczenia bojowe, państwowe i społeczne Krzyż Grunwaldu III kl. Krzyż Walecznych, Order Sztandaru Pracy II kl. Krzyż Kawalerski OOP, Warszawski Krzyż Powstańczy, Krzyż Srebrny i medale pamiątkowe.

21. Praca po zdemobilizowaniu aż do chwili obecnej / zawód i stanowisko/

a/ zawodowa Spółdzielnia Inwalidów „Chemipol” od 1964 r. do 1986 r. praca nakładcza

~~b/ polityczna~~

c/ społeczna 3 kadencje radna m. Wrocław. Zarząd Okręgu Z.I.W. Klub Matek Chrzestnych – matka chrzestna M/s „Gen. Bem” Klub Riazańczyków, koło ZZBZ.

22. Przynależność do organizacji ~~politycznych~~ i społecznych
Związek Inwalidów Wojennych, Klub Matek Chrzestnych PZM Klub Riazańczyków, ZZBZ.

23. Obecne źródło utrzymania /emerytura, renta z ogólnego stanu zdrowia, renta inwalidy wojennego, renta wyjątkowa, renta rolna, renta specjalna, renta wdowia /uwzględnić grupy inwalidztwa/
renta inwalidy wojennego II grupy – emerytura.

24. Obecny stan zdrowia Odczuwam ślady ranienia obu nóg ciężkie zranienie prawego biodra.

25. Z jakiego rodzaju służby zdrowia korzysta /lecznictwo rejonowe, przychodnia MON, przychodnia MSW, przychodnia kombatancka/
Okręgowy Szpital Wojskowy we Wrocławiu.

I/3/5

26. Z jakimi trudnościami życiowymi borykała się po wyjściu z wojska było mnie bardzo ciężko, nie miałam mieszkania nie miałam renty, długo chodziłam ubrana w mundurze i płaszczu dalej wyglądało życie Kobieta - żołnierz

27. Czy była prześladowana przed wojną nie

28. Czy była represjonowana po wojnie nie

29. Jakiej pomocy oczekuje od organizacji zbowidowskiej żadnej.

30. Krótka charakterystyka najbliższej rodziny, jej losy wojenne, a także szczególniejsze sytuacje życiowe rodziców, rodzeństwa, męża, dzieci - ich zawody, wykształcenie, zajmowane stanowiska/
W 1941 r. zesłano na Syberię matkę i czworgiem dzieci, ojca aresztowano
Ja z bratem zmobilizowali do LWP. Brat walczył pod Lenino był ranny
po wyleczeniu ran brygadier III Dywizji w 8 Pułku zwiadu - obecnie nie żyje.
Mama Ojciec siostra nie żyje. Obecnie młodsza siostra założyła rodzinę
i mieszkają w Wilnie. Mąż przeszedł szlak bojowy w III Dywizji 8 Pułku
obecnie na emeryturze nie pracuje.
Mam jednego syna Mieczysław - wykształcenie wyższe
ekonomista, informatyka Z-ca dyr. Szpital Przeciwgruźliczy
i Chorób Płuc im. Dłuskiego. Synowa Elwira wykształcenie
ekonomista kierownik dzielnicy Fabryczna.
2 wnuczki 14 lat i 12 lat.

Data 5.09.1989 r.

Larysa Żakowier

/ podpis czytelny osoby wypełniającej ankietę /

Uwaga: w razie potrzeby można uzupełniać dane na dodatkowych kartkach.

(18) Przydział do 3 Dywizji Piechoty 8 Pułk II Batalionu d-ca plutonu 82 m/m moździerzy.

Brałem udział w walkach na całym szlaku bojowym i podaję przykłady: 9 sierpnia 1944 r przeprawa przez Wisłę na przyczółek Warecko-Magnuszewski, prowadzenie walk obronno-zaczepnych. 25 stycznia 1945 r. wkraczamy do Bydgoszczy i walki północno-zachodnich dzielnicach miasta zwłaszcza na Ludwikowie. 27 stycznia zacięte walki w miejscowości Magdalenka zdobycie jej.

1 lutego zacięte walki o Jastrów moździerze wspierają ogniem.

2 lutego 8 pułk z innymi oddziałami zdobywamy Jastrów Wał Pomorski, forsowanie Starej Odry.

19 kwietnia 8 PP zdobywa po całodziennych walkach wieś Rathsdorf i cegielnie.

21 kwietnia w trudnych walkach atakując cofając się znów atakując zdobywamy wsie Tuchun, Rildwitz.

Tak są fakty-napisałem po krótce

Diakowicz.

II Materiały uzupełniające relację

- J. Lik. Niezwykłe małżeństwo, art. w: „Weteran" Nr 19 (104) 1-15 X 1963 r. mps. oryg. K. 1. s. 1 (fot) ✓

- A. Wyrębkiewicz, Z Sielc gdzie szumiał dokoła las..., art. w: Żołnierz Ludu, Nr. 28 z 9 III 1983 r. mps. oryg. K. 1. S. 2-3

- Jan Szatsznajder, Ale fakty są te same, art. wycinek w: Magazyn Tygodniowy nr. 10 z 9 III 1984 r. mps. oryg. K. 1. s. 4

- Władysław Misiołek, Po ten kwiat, skoro przyszedł na to czas... wycinek prasowy w: brak tytułu, mps. oryg. K. 1. s. 5

- Krystyna Adamiec, Krzysztof Mysior - Życie, walka i praca Larysy i Franciszka Żakowiczów, Złotoryja 1979 r. Zespół Szkół Zawodowych Liceum Zawodowe im. mjr Henryka Sucharskiego w Złotoryi mps. oryg. K. 46 s. 6-51

- Nekrolog śp. Larysa Żakowicz mjr WP (1925-2003) K. 1. s. 52

weteran

WCZORAJ I DZIŚ

Niezwykłe małżeństwo

DRZWI otworzył mi młody mężczyzna: chłopak wysoki, przystojny, męski. Mógł mieć lat dziewiętnaście albo trochę mniej. Potem dopiero zobaczyłem bohaterkę dawnych bojów. Młody mężczyzna wyglądający na brata — był po prostu jej synem.

— *Nie tylko pan się myli* — *odpowiada ze śmiechem p. Larysa Żakowicz. Nawet szkolni koledzy syna. Kiedyś*

Chor. Larysa Krupiczówna-Żakowicz po ukończeniu szkoły oficerów piechoty w Rjazaniu (luty 1944 r.)

podbiegł do mnie na ulicy, przeszedł kilkadziesiąt metrów, i wrócił do przyjaciół. Jeden z nich powiedział: Tee, coś ty za fajną babkę poderwał"? Pan rozumie, stali daleko, nie widzieli mnie...

Niepotrzebne zastrzeżenie. Mimowolny komplement kolegi syna jest uzasadniony. Ma zaś szczególny charakter, gdy dotyczy **kobiety-dowódcy plutonu moździerzy z 1945 r., oficera 8 pp. III Dywizji im. Romualda Traugutta**, no i w dodatku in-

Na początku był **obóz w Sielcach** i prozaiczne obowiązki koszarowe. Obóz co prawda nie przypominał koszar, a batalion kobiecy prawdziwego wojska, lecz wszyscy umówili się — że z tej gromady młodych kobiet uczynią wojsko. Można się przekonać ze świadectw historycznych, że się to im udało. Po krótkim czasie wybrano grupę dziewcząt **do szkoły w Riazaniu.** Miały zostać oficerami piechoty. Wśród nich p. Larysa. Z okresu po promocji zachowało się w rodzinnych pamiątkach państwa Żakowiczów zdjęcie: chorąży Krupiczówna (dziewczyna jak z dziewiątej klasy, a nie oficer bojowy!) specjalista moździerzy 82 mm. **Któżby uwierzył, że w rok później dowodzić będzie całą kompanią?**

Trudno byłoby powtarzać historię szlaku bojowego naszej bohaterki. Kto jest tego szczególnie ciekaw, może przeczytać książkę **Kazimierza Kaczmarka „Ósmy Bydgoski"**. Jej egzemplarz znajduje się wśród rodzinnych pamiątek, a wszelkie wzmianki **o chorążym, a potem podporuczniku Larysie Krupiczównie oraz chorążym, a potem podporuczniku Żakowiczu** podkreślone są czerwonym ołówkiem. Małżonkowie poznali się bowiem, nieco schematycznie, jak w grzecznym filmie — w pułku. Na początku p. Żakowicz, mający za sobą już służbę wojskową, nie był zachwycony kobietami w wojsku. Powoli

wej odnotowano zapewne ten drobny epizod z 30 kwietnia 1945 roku jako „usiłowanie wyłamania się z okrążenia". Przeszkodzić temu miał ogień moździerzy, a to oznaczało konieczność znalezienia punktu dowodzenia. Szukał więc dowódca kompani moździerzy punktu obserwacyjnego. Niestety **hitlerowcy wypatrzyli dowódcę**; obłożyli ogniem wysunięty do przodu dom. Jeden z pocisków rozerwał się w bezpośredniej odległości. Goniec padł zabity, **oficer został ciężko ranny.**

Z Tuchen do Berlina jest 16 km. Z Tuchen z powrotem do aktywnego życia, do młodości droga była chyba trudniejsza, a jednak... Jako frontowy oficer ppor. Krupiczówna już się więcej nie liczyła. Mimo to, po wyjściu ze szpitala, jeszcze w 1946 roku służyła w swoim „Ósmym Bydgoskim", pracując w sztabie. Zwalczano wtedy bandy NSZ w Białostockiem. To był także bardzo trudny okres życia — zakończony również happy endem. Można bowiem zobaczyć ciekawe zdjęcie dwu podporuczników, z których jeden trzyma bukiet białych kwiatów w ręku. Panna młoda zawsze powinna mieć kwiaty w ręku, nawet jeśli ma za sobą bojową przeszłość udokumentowaną **Krzyżem Grunwaldu, Krzyżem Walecznych, Medalem Zasłużonych na Polu Chwały.**

To byłaby już właściwie cała historia. Pomost wspomnień,

Nadal z towarzyszami broni

NIEPRZENIKNIONĄ czerń nocy rozrywały co chwila błyski zapalających się na niebie rakiet. Od czasu do czasu, niczym sznur korali, przecinały niebo kolorowe serie kaemów, głucho jęknął moździerz, zaszczekał pistolet maszynowy... Po ośnieżonym polu bezszelestnie czołgali się żołnierze. W stronę Wisły...

Chorąży **Józef Rebejko** zdjął rogatywkę i otarł pot z czoła. Nie odczuwał zimna, choć grudniowa noc była mroźna.

Nagle grudniową noc wypełniła płynąca gdzieś z niewidzialnego głośnika **tak dobrze wszystkim znana i bliska sercu melodia Mazurka Dąbrowskiego.** Daleko niosło się jej echo...

Żołnierze zamarli w bezruchu... Któż u licha o tej porze na froncie nadaje nasz hymn narodowy...?

Wtem urwano melodię w pół akordu... Coś zachrypiało i w przestrzeń popłynęły słowa:

— *Żołnierze Berlinga, zdradzono was i oszukano! Jesteście głodni i obdarci. Nie słuchajcie swych dowódców, poddawajcie się, wojna jest dla was przegrana...!*

A więc wróg był już blisko!

Mocniej zacisnęły się dłonie na kolbach automatów.

Już my wam damy przegrana... — powtarzali w myśli.

Wkrótce żołnierze **4 pułku 2 Dywizji Piechoty** zluzowali w rejonie **Żerania** chłopców **3 DP.** Po drugiej stronie Wisły był jeszcze okupant. Dni jego były jednak policzone.

• • •

Żołnierskie wspomnienia mają to do siebie, że wszystkie są podobne. We wszystkich słyszy się strzały, czuje swąd spalenizny, widzi zabitych i rannych. Ale każde jest jednak inne. Każdy bowiem człowiek inaczej

dzieckimi wykładowcami. I wreszcie — wymarsz na front.

Gęsto padały niemieckie pociski, kiedy zastępca dowódcy kompanii do spraw politycznych chor. Józef Rebejko forsował ze swymi żołnierzami Wisłę. Wpadli do ciepłych jeszcze hitlerowskich ziemianek. Dywany, pierzyny, kołdry... Niczego sobie dranie nie żałowali.

Na skraju Łomianek w małym domku para zalęknionych staruszków płakała z radości ujrzawszy orzełki na rogatywkach. Tak dawno przecież ich nie widzieli. Znalazła się zakąska i buteleczyna...

Tego samego dnia w Alejach Jerozolimskich odbyła się defilada. Głucho dudniły żołnierskie kroki wśród gruzów i zgliszcz opustoszałego miasta, które miało zniknąć z mapy Europy.

Wyzwolicieli czekała jednak jeszcze długa i krwawa droga do pełnego zwycięstwa.

— *Już po dwóch dniach* — mówi kol. Rebejko — *ruszyliśmy w pościg za wrogiem. Kierunek: Inowrocław, Bydgoszcz, Nakło, Wał Pomorski. Dzień i noc w marszu bez odpoczynku i snu. Niemcy cofali się pod uderze-*

Niepotrzebne zastrzeżenie. Mimowolny komplement kolegi syna jest uzasadniony. Ma zaś szczególny charakter, gdy dotyczy **kobiety-dowódcy plutonu moździerzy z 1945 r., oficera 8 pp. III Dywizji im. Romualda Traugutta**, no i w dodatku inwalidy wojennego. Może to po prostu kwestia postawy psychicznej **b. ppor. Krupiczówny?** Młodości właściwie nie miała, lecz zachowała ją długo. To brzmi, przyznacie, paradoksalnie. Posłuchajcie więc, jakie były jej koleje losu.

Lata wojny, do sierpnia 1943 roku spędziła panna Krupiczówna w głębokiej tajdze. **Była szczupła, smukła, lecz wykonywała trudny, twardy zawód. Była drwalem.** Działo się to w **Krasnojarskim Kraju.** Jak daleko, możecie się przekonać na mapie **Syberii.** Chociaż w ZSRR w sierpniu 1943 r. karta mobilizacyjna nie była dla kobiet czymś nadzwyczajnym, bo radzieckie dziewczęta od dawna walczyły na froncie — otrzymanie tego dokumentu było dla Larysy wielkim przeżyciem. Miała wówczas siedemnaście lat, dokładnie tyle, ile dzisiaj ma jej syn. Karta powołania wywołała lekki niepokój drążący pod sercem, i uczucie, że wszystko jedno w jaki sposób, l e c z z a w s z e b ę d z i e b l i ż e j d o P o l s k i. Nie wiedziała, że zaczynał się ciekawy, dramatyczny film wojenny z jej życia, jak się przekonacie, z klasycznym happy endem.

Na ślubnym kobiercu.

zmienił zdanie, przynajmniej co do jednego z oficerów. Rodzinne fotografie dowodzą bowiem, że chorąży Krupiczówna odnosiła sukcesy nie tylko w pierwszej linii. Te bowiem nie były tak małe. **Chor. Krupiczówna dzielnie dowodziła plutonem w bojach o Warszawę, potem w bitwie pod Jastrowem, nad Odrą — aż wreszcie pod Berlinem.**

Niedaleko było już do Bramy Brandenburskiej. Nazajutrz miał zginąć samobójczą śmiercią dyktator III Rzeszy. Hitlerowcy gorączkowo chcieli przerwać zaciskający się pierścień. Kompania p. Larysy stanęła na przeszkodzie jednej z takich desperackich grup. W sztabach lub historii II Wojny Światowej

który przerzuca p. Larysa Żakowicz między dawną przeszłością a dniem dzisiejszym, to praca społeczna. **Jest bowiem działaczem Związku Inwalidów Wojennych.** Ta działalność przypomina, że jej małżeństwo znalazło się jakoś na szlaku historii.

J. LIK.

Spotkanie absolwentów oficerskiej szkoły w Riazaniu (Wrocław 1958 r.) Pierwsza z prawej — kol. Żakowicz. Pierwszy z lewej (na ławce) — jej syn.

Żołnierskie wspomnienia mają to do siebie, że wszystkie są podobne. We wszystkich słyszy się strzały, czuje swąd spalenizny, widzi zabitych i rannych. Ale każde jest jednak inne. Każdy bowiem człowiek inaczej odbiera wrażenia i zachowuje w pamięci inne szczegóły.

Józef Rebejko, 24-letni chłopak z Rzeszowszczyzny, nigdy nie przypuszczał, że przywdziawszy mundur weźmie udział w wielkich bitwach wyzwoleńczych.

Ciekawa, ale niebezpieczna wojenna droga rozpoczęła się dla niego w Lublinie, skąd z punktu rozdzielczego grupa młodych żołnierzy dostała się do **szkoły podoficerskiej w Rembertowie.**

Cóż to było za szkolenie: pełne pośpiechu, napięcia, nerwowości. Żołnierze spoglądali w stronę Warszawy, gdzie w niebo biły słupy dymów i skąd dochodziły odgłosy strzałów. Rwali się do walki. Zawiązały się pierwsze, serdeczne więzi z ra-

mówi kol. Rebejko — *ruszyliśmy w pościg za wrogiem. Kierunek: Inowrocław, Bydgoszcz, Nakło, Wał Pomorski. Dzień i noc w marszu bez odpoczynku i snu. Niemcy cofali się pod uderzeniem wielkiej ofensywy, ale jeszcze gryźli i kąsali. Najgorsze zaczęło się jednak dopiero po przekroczeniu przez nas dawnych granic Rzeszy. Hitlerowcy stawiali tam zaciekły opór, który kosztował nas bardzo drogo...*

Niemal bez przerwy rozwijało się polskie natarcie. Niemcy kontratakowali zażarcie i wściekle. Kto tego nie przeżył, nie zrozumie, że prócz zwycięstw były i tragedie. Na pewną wioskę, którą po całodziennym boju zdobyła grupa żołnierzy dowodzona przez Rebejkę, napadło znienacka 8 „Tygrysów" i duża grupa bojowa SS-manów. Hitlerowcy urządzili masakrę: ze 120-osobowej kompanii zostało przy życiu zaledwie... 25 osób.

Nie dane było jednak Rebejce dojść do Berlina.

Był dzień 3 marca 1945 r. Pododdział Rebejki śmiałym uderzeniem opanował stację kolejową w Wierzchowie pod Szczecinkiem. Zanim żołnierze zdążyli się okopać, hitlerowcy podjęli kontratak. Rozgorzał zażarty bój. Pocisk artyleryjski rozwalił budynek. Wśród ofiar był Rebejko. Odłamek wyrwał mu lewe udo, uszkodził nerw kulszowy, kilka drobniejszych poraniło mu głowę...

Dopiero 19 marca ocknął się w szpitalu. Nie pamiętał, co się stało, jak się nazywa, czy ma rodzinę... **Groziła mu amputacja nogi, którą tylko cudem udało się uratować. Do dziś nosi jeszcze w głowie odłamki.**

Choć z wojska wyszedł przed dziesięciu laty w stopniu majora i z licznymi odznaczeniami, nie zerwał kontaktu ze starymi przyjaciółmi i towarzyszami broni, **poświęcając cały swój czas, energię i doświadczenie takim samym jak on dawnym żołnierzom-inwalidom wojennym, pracując od wielu już lat jako prezes Okręgu Warszawskiego ZIW.** Wojowanie było trudne, ale i ta działalność też do łatwych nie należy.

B. ROSTROPOWICZ

Zamienili pepesze na lemiesze...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

łecznych — przeciwnie, sami je inicjują. Stosowanie tego rodzaju ulg należy do kompetencji prezydiów gromadzkich rad narodowych. Mogą one być stosowane indywidualnie. Ustawodawca wydając te przepisy, miał właśnie na uwadze takie indywidualne przypadki.

Sprawę tę poddajemy pod rozwagę nie tylko tamtejszemu Prezydium GRN, ale także innym PGRN, na których terenie mieszkają inwalidzi wojenni.

Ale czy to tylko sprawa Prezydium GRN? Czy koledzy z Waldowa wykorzystali już wszystkie ustawowe środki, by skłonić i przekonać radnych gromadzkich do konieczności większej troski wobec inwalidów wojennych?

Nie ma róży bez kolców — powiada stare przysłowie. Kolce kłują — to prawda. Ale patrząc na kolegów z Waldowa, na wyniki ich pracy, na ich uśmiechnięte twarze i słuchając ich wspomnień, mimowoli nasuwa się myśl: „jakże nikłe są ich obecne trudności, wobec tych, które już zdołali przezwyciężyć".

O każdym z nich i o całym kolektywie waldowskich inwalidów wojennych — frontowców, rzetelnych gospodarzy i zapalonych działaczy społecznych można by napisać powieść. (A może i warto, zwłaszcza ku uwadze tych, którzy spoglądają na świat przez czarne okulary).

Nic im, poza krwawo zasłużoną ziemią, nie przychodziło samo, nie przychodziło łatwo. Niełatwo było im znaleźć dla siebie miejsce na ziemi. Znaleźli je. I znaleźli coś znacznie ważniejszego — wielki cel swego życia i pracy — na dziś i na jutro.

A tego niesposób przecenić.

Tekst: S. ANTECKI
Foto: L. SZYMAŃSKI

II/2

LENINO • NARWIK • POLICHNO • STUDZIANKI • TOBRUK • WARKA • LASY PARCZEWSKIE • PUŁAWY • ARNHEM • WARSZAWA

DROGI DO POLSKI

MONTE CASSINO • WAŁ POMORSKI • ANCONA • FALAISE • KOŁOBRZEG • BOLONIA • GDAŃSK • DREZNO • BUDZISZYN • BERLIN

Z Sielc gdzie szumiał dokoła las...

Z 1943 ROKU dziennik „Prawda" zamieszcza komunikat o formowaniu 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Podaje go również radio Moskwa. Wieść o polskim wojsku dociera do sybirskiego „posiołka", w którym mieszka rodzina Krupiczów. Michał, starszy brat Larysy, podejmuje wówczas męską decyzję: Idę do wojska. W czasie pożegnania któraś z sióstr Michała pyta go ze łzami w oczach: — Michał, co z tobą będzie? Gdzie się spotkamy? — Jak to gdzie? Spotkamy się w wojsku — odpowiada Michał, jakby przeczuwał, że za kilka miesięcy zobaczy Larysę w Sielcach nad Oką.

Wkrótce Larysa zgłasza się do punktu mobilizacyjnego w Krasnojarsku. Staje przed polską komisją. Kilku mężczyzn w polskich mundurach patrzy surowym wzrokiem na 17-letnią, wychudzoną dziewczynę. Wreszcie pada pierwsze pytanie: — Imię i nazwisko...

☆

Sielecki obóz. Przez udekorowaną bramę przechodzi długa kolumna mężczyzn i kobiet. Larysa i jej koleżanki z „posiołka", siostry: Lidia i Nina Jabłońskie, otrzymują przydział do batalionu kobiecego im. Emilii Plater.

Pierwsza zbiórka. Dowódca batalionu porucznik Mac długo przygląda się młodym, wystraszonym dziewczynom. Mówi wprost, że on nauczy je wszystkiego, ale najpierw nauczy je chodzić.

— Po pierwszych dniach ćwiczeń i musztry, myślałam, że zamiast nóg, mam drewniane protezy — zwierza się pani Larysa. — Łzy kręciły się w oczach, ciemniały od potu drelichy, stopy piekły, jakby przypalano je og-

Podporucznik Larysa Krupicz. Bydgoszcz — 1945 rok.

niem... Ale jedna drugą pocieszała: przyzwyczaisz się, zobaczysz.

Kiedyś na zbiórce porucznik Mac polecił wystąpić tym, które mają maturę. Wśród sześciu dziewcząt była Larysa. Mało — ocenił dowódca batalionu. Wybrano jeszcze kilkanaście „platerówek", i dopiero wtedy poinformowano je, że pójdą do szkoły oficerskiej. Do jakiej szkoły, gdzie? — pytały dziewczyny.

— Trafiłam do Oficerskiej Szkoły Piechoty w Riazaniu. A że w szkole średniej dobrze mi szła matematyka, skierowano mnie do plutonu moździerzy. Tam dopiero dostałyśmy w kość. Rano biegiem do rzeki, mycie w lodowatej wodzie, śniadanie i zajęcia. Do obiadu i po obiedzie. A po kolacji — wkuwanie instrukcji. Na noc kładło się mokre mundury pod prześcieradło, żeby wyschły, a spodnie miały rano kanty.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

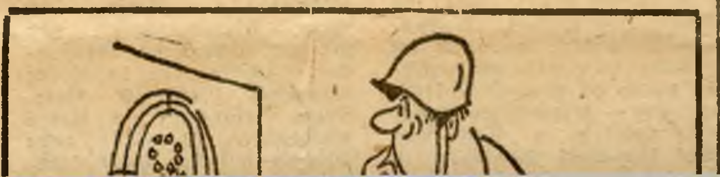

ŻOŁNIERZ LUD[U]

GAZETA ŚLĄSKIEGO OKRĘGU WOJ[SKOWEGO]

Nr 28 (6692) Wtorek 8, środa 9 marca 1983

Obchody Międzynarodowego Dnia Kobiet w Śl[ąskim Okręgu Wojskowym]

Spotkanie z aktywe[m]

Międzynarodowy Dzień Kobiet jest w środowisku wojskowym szczególną okazją do uhonorowania tych kobiet, które pracą w resorcie obrony narodowej, a także społecznikowską działalnością w Organizacji Rodzin Wojskowych, wniosły niemały wkład w rozwój naszych ludowych sił zbrojnych. W dniach poprzedzających to święto oraz w samym Dniu Kobiet, w jednostkach i garnizonach odbywają się liczne spotkania pracownic cywilnych wojska oraz żon kadry zawodowej — aktywistek ORW z przedstawicielami dowództw i komitetów partyjnych jednostek.

W Śląskim Okręgu Wojskowym okolicznościowe imprezy z okazji kobiecego święta odbywają się zgodnie z długoletnią tradycją. Wiele kół ORW organizuje je wspólnie z ich odpowiednikami z Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej — Żensowietem, a także z Kołami Rodziny Milicyjnej i miejscowymi zarządami Ligi Kobiet Polskich.

W Klubie Śląskiego OW we Wrocławiu, z aktywem Okręgowej Rady ORW oraz działaczkami z kół terenowych

Szef Zarządu Politycznego [...]szard Milczarek podziękował [...]tyczną postawę i pełną pośw[...]

nia Przybylska, Danuta Rudnicka, Lucyna Łakomy i Bo[...] [...] Przybylska wykazały w dyskusji na wiele cennych inicjatyw, godnych rozpowszechnienia na terenie całego okręgu.

Eugenia Łopatina przekazując pozdrowienia od kobiet radzieckich, podkreśliła, że zadania ORW i Żensowieta są zbieżne, a głównym ich celem jest otoczenie troską

II/3

PO TEN KWIAT, SKORO PRZYSZEDŁ NA TO CZAS...

— Ta para, to podobno frontowe małżeństwo...

— Nabrać się dałeś. Miłość na wojnie? Tylko w powieściach.

— Też nie bardzo wierzę, ale tak mówią... (zasłyszane podczas spotkania dwóch żołnierskich pokoleń w Zgorzelcu).

MONOLOG KOBIETY, KTÓRA NIE ŚPIEWA

— Dawni znajomi twierdzą, że miałam ładny głos. Jeszcze dzisiaj, gdy się spotkamy, proszą: „zaśpiewaj, Lora". Ale ja od wiosny czterdziestego piątego nie śpiewałam ani razu, chociaż muzykę kocham, jak kwiaty... A z kwiatów to najbardziej przepadam za konwaliami i bzami. Białymi bzami. Takimi, jak te, które otrzymałam w szpitalu. Gdy mi je wręczał, uwierzyłam we frontową miłość...

Por. rez. LARYSA ŻAKOWICZ podchodzi do szafy z frontowymi pamiątkami. W jej sylwetce jest coś z żołnierskiej postawy, zwłaszcza sposób poruszania się zdradza rytm wojskowego kroku.

„BABA! W JAKIM WOJSKU JESTEŚMY?!"

— Jedno z najdroższych mi zdjęć. Zrobiłam je sobie tuż po promocji. Wtedy miałam już osiemnaście lat. Wcześniej był obóz sielecki — piękne i trudne dni. Płakałam czytając napis „witaj żołnierzu tułaczu" i płakałam później, zwłaszcza podczas zajęć z taktyki. Buty... Że też buty mogą być takie ciężkie! Ale jakoś dawałam sobie radę, jeżeli skierowano mnie na podchorążówkę do Riazania. Takich, jak ja, było więcej, akuratnie kobieca kompania przy męskim batalionie. Warta, ćwiczenia, znowu ćwiczenia. Jedzenie na komendę też nie zapomnę, bo parę razy nie zdążyłam.

Po pięciu miesiącach stopień chorążego i przydział do 8 pułku piechoty. Trafiło nas tutaj trzy, ja otrzymałam pluton moździerzy. „Baby mi przysłali?" — powitał nas dowódca pułku i bardziej z przyzwyczajenia, niż z zaufania do nas, zakomenderował: „Do prowadzenia zajęć, odmaszerować!" Długo nam jeszcze przypominano kim jesteśmy. „O rany, baba! W jakim wojsku jesteśmy !" — usłyszałam na pierwszej zbiórce plutonu. I kiedy popatrzyłam na twarze żołnierzy, z których niejeden mógł mi być ojcem, mowę mi odebrało. Gdy ją wreszcie odzyskałam, wydałam bardzo głośną i bardzo piskliwą komendę.

Tym „o rany, baba!" wielokrotnie witano mnie także później, już w kraju. Gdy w rejonie Bydgoszczy zajęliśmy jakąś miejscowość, weszłam do chałupy, by się ogrzać. W oczach gospodyni, wiekowej staruszki, łzy wzruszenia, że widzi polskiego oficera. „Takiś młodziutki, nawet wąsów nie masz..." — pochlipywała babcia. Ręce miałam skostniałe, więc zaczęła pomagać mi rozpiąć płaszcz. Dopiero wtedy zorientowała się dlaczego oficer nie ma wąsów. „W imię Ojca i Syna..." — przeżegnała się parę razy — „Dwie wojny przeżyłam, ale czegoś takiego moje oczy nie widziały. Moja ty złociutka, ogrzej się, odpocznij..." W nocy spałyśmy na jednej kanapie, okrywała mnie i tuliła, jak rodzoną córkę.

W samej Bydgoszczy, już po wyzwoleniu miasta, prowadziłam pluton jedną z ulic, gdy podbiegły dwie młode kobiety. „Panie poruczniku, prosimy do nas na kolację..."

częściowo bardzo się gniewałam. Tym bardziej, że żołnierze usiłowali mi dokuczać. Już nie pamiętam tej piosenki, wiem tylko, że zaczynała się od słów: „Szesnaście latek miałam..." i że jej bardzo nie lubiłam. Ja komendę „śpiew!", a pluton: „Szesnaście latek..." Przerywam, znowu komenda i znowu to samo. Tak ze trzy razy. Rozgniewali mnie do tego stopnia, że pogoniłam towarzystwo. Porządnie pogoniłam. To pomogło. Ale chyba nie tylko to. Wkrótce przekonali się, że „baba" też zna się na moździerzach. Tyle tylko, że nie wiedzieli, ile nieprzespanych nocy mnie to kosztowało.

Oczywiście, nie tylko dokuczali, także podkochiwali się we mnie. Dwudziestu jeden mężczyzn, a ja jedna, więc trudno, by było inaczej. Zdarzało się: prowadzę zajęcia, a któryś z żołnierzy wpatruje się we mnie, niczym w tęczę. Mundur nosiłam, ale przecież dziewczyną byłam, więc, żeby się nie zarumienić, podrywałam szybko pluton i — forsowne ćwiczenie. Jeżeli nie odwzajemniłam ich westchnień, to przede wszystkim z powodu prześladującego mnie przekonania, że nie dożyję końca wojny i po co komuś życie komplikować. Trochę też nie wierzyłam, by frontowa miłość wytrzymała próbę czasu.

Najpierw uwierzyłam w żołnierską przyjaźń. Miałam wielu szczerych i oddanych przyjaciół, także wśród podwładnych. Opiekowali się mną, pomagali. W zasadzie nie martwiłam się o kwaterę, zawsze była przygotowana. To byli ludzie często niepiśmienni, a przecież potrafili wczuć się w moją sytuację kobiety i pomóc z wielkim taktem. Trzeba było, nagrzali wody, z płaszczy zrobili kotarę i: „Niech pani porucznik się wykąpie, popilnujemy, żeby nikt nie przeszkodził..."

Sporo w życiu widziałam, ale tylko na froncie spotkałam się z przyjaźniami tak szczerymi i bezinteresownymi. Darzyłam ich tym samym uczuciem. Z tego powodu przeżyłam jedną z największych swoich tragedii. Podczas walk nad GWDĄ na moich oczach umarł ciężko ranny jeden z moich towarzyszy. To jego śmierć sprawiła, że przestałam śpiewać. Gdyby nie to, że wówczas kochałam się już w swoim przyszłym mężu, sama sobie nie wierzyłabym, że z tym żołnierzem łączyło mnie tylko uczucie frontowej przyjaźni.

MIEDZĄ PÓL ZŁOCONYCH, KRETĄ ŚCIEŻKĄ POPRZEZ LAS...

— A męża to sama sobie wybrałam. Wracałam właśnie z kolegami-oficerami z odprawy w sztabie, gdy zauważyłam go w grupie żołnierzy. Jego oczy też zdawały się krzyczeć: „O rany, baba!" — Podoba mi się ten sierżant z czarnym wąsikiem... — powiedziałam pół żartem, pół serio. Któryś z moich towarzyszy poczuł się nawet urażony, że mając pod bokiem oficerów, interesuję się sierżantem. Od tego czasu sierżanta Franciszka Żakowicza, nawet w myślach nazywałam go oficjalnie, dostrzegałam coraz częściej. On też przyglądał mi się uważniej. Po raz pierwszy zauważyłam go na odprawie w sztabie pułku. Czy to z powodu tego mojego bronienia się przed miłością, czy też ze zwykłej przekory, w każdym razie pamiętam, że zmierzyłam go bardzo surowym wzrokiem; w tym momencie więcej było we mnie z oficera niż z kobiety. Dopiero nad Pilicą...

Tu, na przyczółku warecko-magnuszewskim przeszłam swój chrzest bojowy, tu właśnie przestałam śpiewać i tutaj też zrozumiałam, że się kocham. Mąż, jako dowódca plutonu zwiadu, bardzo często podejmował wyprawy po „języka". Ponieważ mój pluton uchodził za najlepszy w kompanii, więc prawie każda

Por. rez. Larysa Żakowicz: To zdjęcie zrobiłam sobie tuż po promocji. Miałam wówczas osiemnaście lat

PO TEN KWIAT...

— Takie było to nasze wyznanie sobie miłości. Późniejsze spotkania też nie były podobne do normalnych randek. Najczęściej widywaliśmy się w marszu, kiedy podchodził, by zamienić parę słów lub ukradkiem uścisnąć rękę. Czy dostawałam kwiaty? Rzadko. Po raz pierwszy otrzymałam je chyba wczesną wiosną czterdziestego piątego, już na Pomorzu Zachodnim. Była ciepła noc, duży księżyc, pachniał przyfrontowy las. Przyszedł do mnie, gdy słuchałam muzyki ze zdobycznego adapteru. Zupełnie zapomniałam o wojnie. I gdy było tak bardzo cudownie, zaalarmowano nas komendą „wymarsz!" Boże, jak ja wówczas nienawidziłam wojny! Rozbeczałam się.

Jak wówczas w Warszawie, gdy poczułam, że mundur mam sztywny od lodu. Też ubezpieczałam jego wyprawę. Niewiele to jednak pomogło. Niemcy nakryli ich bardzo silnym ogniem, łodzie zostały zatopione i wracali wpław. Było mroźno, wiał przenikliwy wiatr. Zrywając kawałki lodu z jego munduru, czułam jak po twarzy spływają mi łzy.

Warszawę zdobywaliśmy razem, ale koniec wojny witaliśmy osobno. W ostatnich dniach kwietnia, podczas walk w rejonie Tuchen, zostałam ciężko ranna. Tracąc przytomność, zdążyłam jeszcze poprosić jednego z żołnierzy, by przekazał chorążemu Żakowiczowi moją pamiątkę po ojcu — złoty zegarek i zdobyczny pistolet. Otrzymał je, gdy już byłam w szpitalu. Najpierw przywieziono mnie do miejscowości Wrycen, gdzie spotkałam Lutkę Powalkę. Razem byłyśmy w Riazaniu, obie zostałyśmy skierowane do 8 pułku piechoty. Ona została ranna podczas walk o Warszawę. Będąc w szpitalu, wychodziła do każdego z samochodów przywożących rannych; była przeświadczona, że wcześniej czy później przywiozą także mnie.

I przywieźli. Po jakimś czasie przetransportowano mnie do Bydgoszczy, gdzie witałam 9 maja — koniec wojny, a zarazem dzień moich urodzin. Byłam szczęśliwa, bo już wiedziałam, że obejdzie się bez amputacji nogi. Ale zdawałam sobie sprawę z mojego inwalidztwa i dlatego nie czekałam na powrót Franciszka. Potrafiłam sobie wmówić, że nasza miłość musi pozostać tylko wspomnieniem, bo jeżeli on nawet dożył końca wojny, nie może wziąć sobie inwalidki za żonę.

Tym większe było moje zaskoczenie, gdy zobaczyłam go w drzwiach sali szpitalnej. W rękach miał konwalie i bukiet białego bzu... Gdy się już wypłakałam, podjęłam próbę

[illegible] i przydział do 8 pułku piechoty. Trafiło nas tutaj trzy, ja otrzymałam pluton moździerzy. „Baby mi przysłali?" — powitał nas dowódca pułku i bardziej z przyzwyczajenia, niż z zaufania do nas, zakomenderował: „Do prowadzenia zajęć, odmaszerować!" Długo nam jeszcze przypominano kim jesteśmy. „O rany, baba! W jakim wojsku jesteśmy !" — usłyszałam na pierwszej zbiórce plutonu. I kiedy popatrzyłam na twarze żołnierzy, z których niejeden mógł mi być ojcem, mowę mi odebrało. Gdy ją wreszcie odzyskałam, wydałam bardzo głośną i bardzo piskliwą komendę.

Tym „o rany, baba!" wielokrotnie witano mnie także później, już w kraju. Gdy w rejonie Bydgoszczy zajęliśmy jakąś miejscowość, weszłam do chałupy, by się ogrzać. W oczach gospodyni, wiekowej staruszki, łzy wzruszenia, że widzi polskiego oficera. „Takiś młodziutki, nawet wąsów nie masz..." — pochlipywała babcia. Ręce miałam skostniałe, więc zaczęła pomagać mi rozpiąć płaszcz. Dopiero wtedy zorientowała się dlaczego oficer nie ma wąsów. „W imię Ojca i Syna..." — przeżegnała się parę razy — „Dwie wojny przeżyłam, ale czegoś takiego moje oczy nie widziały. Moja ty złociutka, ogrzej się, odpocznij..." W nocy spałyśmy na jednej kanapie, okrywała mnie i tuliła, jak rodzoną córkę.

W samej Bydgoszczy, już po wyzwoleniu miasta, prowadziłam pluton jedną z ulic, gdy podbiegły dwie młode kobiety. „Panie poruczniku, prosimy do nas na kolację..." Moi żołnierze odczytali propozycję jednoznacznie, któryś nawet nie wytrzymał i palnął: „Pan porucznik nie ma z czym pójść do pań..." Gdy się zorientowały z kim mają do czynienia, oferty nie ponowiły.

W tym czasie sama już bawiłam się tym „o rany, baba!" ale po-

Czerwiec 1946 rok: *Mundury były naszymi strojami ślubnymi*...

MIEDZĄ PÓL ZŁOCONYCH, KRETĄ ŚCIEŻKĄ POPRZEZ LAS...

— A męża to sama sobie wybrałam. Wracałam właśnie z kolegami-oficerami z odprawy w sztabie, gdy zauważyłam go w grupie żołnierzy. Jego oczy też zdawały się krzyczeć: „O rany, baba!" — Podoba mi się ten sierżant z czarnym wąsikiem... — powiedziałam pół żartem, pół serio. Któryś z moich towarzyszy poczuł się nawet urażony, że mając pod bokiem oficerów, interesuję się sierżantem. Od tego czasu sierżanta Franciszka Żakowicza, nawet w myślach nazywałam go oficjalnie, dostrzegałam coraz częściej. On też przyglądał mi się uważniej. Po raz pierwszy zauważyłam go na odprawie w sztabie pułku. Czy to z powodu tego mojego bronienia się przed miłością, czy też ze zwykłej przekory, w każdym razie pamiętam, że zmierzyłam go bardzo surowym wzrokiem; w tym momencie więcej było we mnie z oficera niż z kobiety. Dopiero nad Pilicą...

Tu, na przyczółku warecko-magnuszewskim przeszłam swój chrzest bojowy, tu właśnie przestałam śpiewać i tutaj też zrozumiałam, że się kocham. Mąż, jako dowódca plutonu zwiadu, bardzo często podejmował wyprawy po „języka". Ponieważ mój pluton uchodził za najlepszy w kompanii, więc prawie każdą z wypraw ubezpieczałam ogniem swoich moździerzy. Po kilka razy sprawdzałam dane, każdy pocisk myślami odprowadzałam aż do celu, czułam jak się rozrywał. Gdyby pociski miały moc, jaką nadawałam im w myślach, już po wybuchu pierwszego po niemieckich stanowiskach nad Pilicą nie byłoby ani śladu...

Czy on czuł się pewniej, wiedząc, że ja go właśnie ubezpieczam? Trudno mi mówić za niego, więc niech pytanie zostanie otwarte. Gdy wczoraj zobaczyłam go na ekranie telewizora przez moment wróciłam myślą do tamtego dnia, gdy mi się oświadczył. Szliśmy już na Warszawę. Marsz był długi, chyba ze czterdzieści kilometrów. Ledwie na nogach się trzymałam, gdy podszedł niespodziewanie i równie niespodziewanie powiedział, że mnie kocha. Zaniemówiłam. Wykorzystał ten moment i dodał: „Gdy wyzwolimy Warszawę, weźmiemy w niej ślub..." Nie wiedząc co mu odpowiedzieć, zaczęłam się śmiać, a później palnęłam: — Dopiero po zdobyciu Berlina... Wcale go to nie zraziło. „Dobrze, będę czekał..." — odpowiedział i wrócił do kolumny.

Warszawę zdobywaliśmy razem, ale koniec wojny witaliśmy osobno. W ostatnich dniach kwietnia, podczas walk w rejonie Tuchen, zostałam ciężko ranna. Tracąc przytomność, zdążyłam jeszcze poprosić jednego z żołnierzy, by przekazał chorążemu Żakowiczowi moją pamiątkę po ojcu — złoty zegarek i zdobyczny pistolet. Otrzymał je, gdy już byłam w szpitalu. Najpierw przywieziono mnie do miejscowości Wrycen, gdzie spotkałam Lutkę Powałkę. Razem byłyśmy w Riazaniu, obie zostałyśmy skierowane do 8 pułku piechoty. Ona została ranna podczas walk o Warszawę. Będąc w szpitalu, wychodziła do każdego z samochodów przywożących rannych; była przeświadczona, że wcześniej czy później przywiozą także mnie.

I przywieźli. Po jakimś czasie przetransportowano mnie do Bydgoszczy, gdzie witałam 9 maja — koniec wojny, a zarazem dzień moich urodzin. Byłam szczęśliwa, bo już wiedziałam, że obejdzie się bez amputacji nogi. Ale zdawałam sobie sprawę z mojego inwalidztwa i dlatego nie czekałam na powrót Franciszka. Potrafiłam sobie wmówić, że nasza miłość musi pozostać tylko wspomnieniem, bo jeżeli on nawet dożył końca wojny, nie może wziąć sobie inwalidki za żonę.

Tym większe było moje zaskoczenie, gdy zobaczyłam go w drzwiach sali szpitalnej. W rękach miał konwalie i bukiet białego bzu... Gdy się już wypłakałam, podjęłam próbę przekonania go, że nasze drogi powinny się rozejść. Odpowiedział: „Przecież Berlin zdobyty, a sama mówiłaś..."

SKORO PRZYSZEDŁ NA TO CZAS

Ślub braliśmy w czerwcu czterdziestego szóstego, w Białymstoku, gdzie znowu pełniliśmy służbę w jednej jednostce. Tak, po wyjściu ze szpitala nie od razu rozstałam się z mundurem, były przecież jeszcze walki z bandami.

Mundur był moim, podobnie jak i męża, strojem ślubnym. Nie dlatego, że aż tak bardzo go lubiłam. Marzyła mi się biała suknia, powłóczysty welon i zgrabne buciki, ale to były tylko marzenia.

Ostatecznie z mundurem rozstałam się w czterdziestym siódmym. Z wielką ulgą. Bo kobieta, proszę pana, nie rodzi się żołnierzem. A jeżeli już nim zostaje, nie przestaje być kobietą.

WŁADYSŁAW MISIOŁEK

II/4

Z KART HISTORII NAJNOWSZEJ

Ale fakty są te same...

JAN SZATSZNAJDER

Magazyn Tygodniowy nr 10 (1068) 59 (10.823)
Stron 16 9 III 1984 r. Cena 5 zł

Początek marca 1943 roku. Od kilku dni 8 pułk piechoty 3 Dywizji Piechoty im. Romualda Traugutta stacjonuje we wsi Baturyno. Od świtu do zmroku — ruch. Jak to w wojsku. Ćwiczenia i szkolenie. Na placyku w pobliżu stołówki, który po posiłkach zamienia się w salę wykładową — jakiś oddział ćwiczy musztrę. Padały komendy równać do prawego, trzymać odstęp. Po chwili, ostrzejszym już tonem — ostatnie dwie czwórki — co z wami, lewa, lewa!

Nieliczna grupa postronnych obserwatorów przyglądała się ćwiczącym. W pewnym momencie plut. Franciszek Zakowicz dotknął ramienia sierż. Jana Płachty. — „Janek, popatrz! Co to za wojsko, w którym baby rządzą chłopami. Przyjdzie chyba wypisać się z tego interesu".

Ale do uszu chor. Larysy Krupicz, absolwentki Szkoły Oficerskiej w Riazaniu, wówczas już dowódcy 2 plutonu moździerzy w 2 kompanii, 2 batalionu 8 pp — docinki te nie dotarły. Była nazbyt zajęta „swoim wojskiem" i koniecznością wywiązania się z ustalonego programu szkolenia. Inaczej — oberwałoby się żartownisiom. Gwiazdki na naramiennikach nie otrzymała za darmo. Po miesiącach wyczerpującego okresu szkolenia. Należała do [illegible]

roku, żeby wstąpić do organizującej się w Sielcach 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, przejęłam po nim narowistą parę koni. Równocześnie powiedziałam sobie, że zrobię wszystko, by dostać się do wojska. Byłam młoda, zahartowana, silna. Chciałam przywdziać mundur, by razem z mężczyznami bić wroga. Nie miałam oczywiście pojęcia, czy będzie to możliwe, ale wiedziałam jedno — że będąc w wojsku, będę bliżej kraju. Żegnając się z najbliższymi popłakałam się serdecznie, nie tylko dla tego, iż ich opuszczałam, nie wiedząc, czy się jeszcze kiedykolwiek zobaczymy, ale i dlatego, że mama ucięła mi warkocz, z którego byłam taka dumna. W początkach sierpnia 1943 byłam już w Sielcach. I znowu łzy, tym razem, radości. Polskie mundury i Sielce — skrawek Ojczyzny.

Dziś, kiedy po latach wspominam tamte chwile, niejedna osoba wzruszy ramionami. Ale to tak było...

— I od razu skierowano panią do Riazania, na szkołę oficerską?

— Skądże znowu. Najpierw stanęłam przed komisją lekarską. Nie miała zastrzeżeń do mojego stanu zdrowia. Potem — umundurowanie i przydział do batalionu im. Emilii Plater. [illegible]

przedstawicielami męskich grup. Braliśmy jednak srogi rewanż pełniąc służbę wartowniczą. Niewielu elewom udało się wyskoczyć na lewą przepustkę, kiedy nasza 7 kompania wystawiała posterunki. Wreszcie — uroczysta promocja 9 lutego 1944 przypięłam naramienniki z gwiazdką chorążego. Wraz z siedmioma absolwentkami Oficerskiej Szkoły w Riazaniu zameldowałyśmy się — w Sielcach — u dowódcy 8 pułku piechoty. Nim to nastąpiło, patrzę, przechodzi mój brat, Michał z naszywkami sierżanta, uczestnik bitwy o Lenino. Krzyczę „Mi- [illegible]

Kpt. rez. Larysa Krupicz-Zakowicz, absolwentka Szkoły Oficerskiej w Riazaniu.

nie stanowisk, marsze z pełnym obciążeniem, wreszcie ostre strzelanie. I nim znaleźliśmy się na froncie — pozyskałam ich zaufanie. Nadal jednak pilnie mnie obserwowali. Bo a nuż na polu bitwy...

— Pierwszy kontakt z wrogiem miał miejsce.

— ... na przyczółku Magnuszewskim. Wcześniej — zmiana postoju. Opuściliśmy Baturyno. Rejon koncentracji naszej 3 DP — w pobliżu Przebraża. Następnie — przekroczenie Bugu i 8 sierpnia 1944 zajęliśmy postawę wyjściową. Następnego dnia — kilkanaście minut po godz. 15 — przeprawa pontonami i łodziami — przez Wisłę, na przyczółek. Zmienialiśmy radzieckie jednostki. Ostrzał artylerii i moździerzy wroga. Obeszło się bez strat, ale przyznam głupio się czułam wyczekując, że jest się w tym momencie bezsilnym. Taka loteria — trafi, nie trafi. Na Magnuszewskim przyczółku pułk nasz stał w obronie 33 dni. Co się wtedy moi żołnierze nakopali stanowisk! Po każdym strzelaniu na określone cele — zmiana. Inaczej, namierzyliby nas Niemcy.

— Należał się Wam po tych dniach spędzonych na przyczółku — odpoczynek?

— Zapewne należał. Ale nasz pułk wraz z pozostałymi jednostkami 3 DP skierowano od razu do Warszawy. Straszny widok. Dym i ogień. Zajęliśmy postawę wyjściową między mostem Poniatowskiego, a kolejowym. Szykowaliśmy się do forsowania Wisły. Nasza piechota — 1 i 2 batalion — podczas przeprawy przez Wisłę i walkach na czerniakowskim brzegu — poniosła wielkie straty. Z naszej kompanii moździerzy, pierwszy pluton pod dowództwem por. Kozuba, zginął cały w nurtach rzeki. Na naszych oczach. Kiedy szykowałam się ze swoim plutonem zająć miejsce w pontonie, nadszedł rozkaz — wstrzymać przeprawę. Gdyby nie ten rozkaz, zapewne nie rozmawialibyśmy ze sobą. Nasze pułki — 8 i 9 — zapłaciły wysoką daninę krwi. Nielicznym tylko, którzy walczyli na tamtym brzegu, udało się powrócić do swych jednostek.

— Następne tygodnie były

spraw politycznych, chor. Ignacy Konopka. Jego trafił snajper. „Ściągnąłem go z nasypu i z panią, na płaszczu-pałatce, nieśliśmy go do tunelu kolejowego, w którym był punkt sanitarny i felczer chor. Kozłowski. Niestety zmarł".

I drugi fakt. Nad Odrą. Pani na dachu stodoły, wyciągała dachówkę i stamtąd przeze mnie i kaprala (zginął chwilę później) przekazywała komendę. Przybiegłem później do Pani — czy pani żyje?"

— Doszła pani ze swoimi do Berlina, czy nad Łabę?

— Ani tu, ani tam. 27 kwietnia, w odległości 17 km od przedmieść Berlina zostałam ciężko ranna. Zdobyliśmy miejscowość Tuchen. Moździerze na stanowiskach, za chałupą, na podwórku. Wspinam się na punkt obserwacyjny. Dostrzegam 6 czołgów i sunącą za nimi niemiecką piechotę. Podaję dane. Otwieramy ogień. Kontratak wroga — traci na sile. I właśnie wówczas obrywam w nogę i biodro. Z zagrożonego miejsca wyniósł mnie na rękach

W Hrubieszowie, w Izbie Pamięci 8 bydgoskiego pp, jeden z trzech moździerzy. Larysa Krupicz — raziła granatami wroga. Repr.: W. Dębicki

sierż. Adolf Trzeciak. Proszę go, żeby pamiątkowy zegarek i zdobycznego „walterka" przekazał por. Franciszkowi Zakowiczo- [illegible]

Gwiazdki na naramiennikach nie otrzymała za darmo. Po miesiącach wyczerpującego okresu szkolenia. Należała do grupy 30 kobiet-dziewcząt, które ukończyły riazańską szkołę z wynikiem bardzo dobrym. I stąd — ten bojowy przydział.

Pani Larysa Krupicz-Żakowicz wojnę zakończyła w stopniu porucznika. Dziś jest kpt rez. Wojska Polskiego, mieszkanką Wrocławia od 1957 roku. Za wybitną odwagę na polu walki wyróżniono ją najwyższymi odznaczeniami bojowymi Krzyżem Walecznych i Krzyżem Grunwaldu III klasy, a ponadto, już w cywilu — za pracę społeczną w Związku Inwalidów Wojennych — Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Sztandarem Pracy II klasy.

O „tamtych" latach rozmawiamy w trójkę. Z panią Larysą i jej mężem Franciszkiem Żakowiczem, płk. WP — w stanie spoczynku od 1975 roku. **Ich żołnierskie i życiowe drogi przecięły się po raz pierwszy, w odległej od Polski wsi Baturyno, na ziemi radzieckiej.** — Ale wtedy, dopowiada pani Larysa, **nie miałam pojęcia, że tak obcesowo potraktował nas, kobiety w mundurach.** Wiedziałam **tylko,** że dowodzi plutonem rusznic przeciwpancernych. Żebym...

— Pani Laryso, jak pani trafiła do Sielc?

— Do wybuchu wojny ukończyłam 3 klasy gimnazjum w Wilnie. Urodziłam się na Nowogródczyźnie, w miejscowości Lubcz. Gdzieś w połowie lipca 1940 roku, wraz z matką, bratem i dwiema siostrami znalazłam się na Syberii, w TARUTINO, w Krasnojarskim Kraju. Pracowałam w lesie, jako drwal. Kiedy starszy brat Michał opuścił nas w początkach maja 1943 ... ską. Nie miała zastrzeżeń do mojego stanu zdrowia. Potem — umundurowanie i przydział **do batalionu im. Emilii Plater.** I pierwsza poważna praca... sprzątanie rejonu obozowania, następny szczebel wojskowego wtajemniczenia, to obieranie ziemniaków i nauka chodzenia w zwartej grupie. Pod koniec

... choty. Nim to nastąpiło, patrzę, przechodzi mój brat, Michał z naszywkami sierżanta, uczestnik bitwy o Lenino. Krzyczę „Michał, następnie — Krupicz, nie poznajesz"? Poznaję — odpowiada, ale skąd u ciebie oficerskie szlify? W dwóch słowach wyjaśniłam co i jak. Pokiwał głową.

Ich żołnierskie i życiowe drogi przecięły się po raz pierwszy, w odległej od Polski wsi Baturyno, na ziemi radzieckiej.

BABCIA I DZIADEK

sierpnia dowódca kompanii por. **Aleksander Mac** zarządził zbiórkę. Padła komenda — „kto ukończył szkołę średnią lub do niej uczęszczał, wystąp!" Znalazłam się w grupie 55 koleżanek. W pierwszych dniach września znalazłyśmy się w Riazaniu.

— I zaczęło się?

— I to jeszcze jak. Ostro od pierwszego dnia pobytu. Dowódcą naszej kompanii był starszy lejtnant Aleksiej Czerkasow. Znakomity wychowawca i żołnierz. Wykłady, ćwiczenia, alarmy i marsze. Teoria i praktyka. Znalazłam się w plutonie moździerzy. Razem z 17 koleżankami. Do południa — wykłady i ćwiczenia, po południu — musztra, której serdecznie nie lubiłam, a po kolacji — nauka własna. Warunki bytowania — surowe. Za to wyżywienie, bardzo dobre. Czasem dochodziło do „spięć" z

— Zaskoczenie pełne?

— Zaskoczeni byli także żołnierze 2 plutonu, kiedy to dowódca kompanii moździerzy, por. Tadeusz Kiszkowski, oznajmił w tym samym dniu, na zbiórce, iż dowódcą ich plutonu będzie chor. Larysa Krupicz.

— I jak panią przyjęli?

— Mówiąc prawdę — raczej powściągliwie. Na kilku twarzach — złośliwe uśmieszki. Przedstawiłam się krótko i rozpoczęłam zajęcia. W plutonie — liczył 21 żołnierzy — większość była znacznie starsza ode mnie. Połowa dochodziła do czterdziestki. Nie dopuszczałam do siebie myśli, że nie dam sobie rady. Przez jakiś czas dokuczali mi, ale widząc, że nie reaguję na ich złośliwości, dali mi spokój. Zresztą — nie mieli za wiele czasu na psikusy. Od wczesnego ranka, do wieczora niemal — zajęcia. Poznawanie broni, taktyka walki, budowa-

... nę krwi. Niektórym tylko, którzy walczyli na tamtym brzegu, udało się powrócić do swych jednostek.

— Następne tygodnie były również ciężkie?

— Ano, taka już żołnierska dola. Nie wybiera się ani czasu, ani miejsca walki. A także pogody. Ta dawała się, podczas walk w obronie, również we znaki. Śniegi i mrozy. I styczeń 1945 roku. Wielka ofensywa zimowa wojsk radzieckich. 3 DP szykowała się również do natarcia. W rejonie Góry Kalwarii forsowaliśmy Wisłę. Do Warszawy wchodziliśmy 17 stycznia 1945 — od strony Piaseczna. Ruiny i zgliszcza. Widok, który trudno wymazać z pamięci. I marsz, po 40 kilometrów dziennie. Na Bydgoszcz. Ciężka droga.

— Pytanie za trzy punkty. Czy była już pani wówczas mężatką?

— Nie. **Na** oświadczyny zebrało się mojemu przyszłemu mężowi — Franciszkowi Żakowiczowi — podczas dojścia do Wisły, przed zdobyciem Warszawy. **Zapytał „Lorka, czy zostałabyś moją żoną". „Odpowiedziałam, że tak, ale dopiero po zakończeniu wojny. Teraz jestem żołnierzem i nie mam pojęcia o gotowaniu". Pobraliśmy się w Białymstoku, w czerwcu 1946 roku.**

— Czy utrzymuje pani kontakty ze swoimi byłymi podkomendnymi?

— Z kilkoma — gdyż większość już się wykruszyła. Odwiedzamy się wzajemnie, piszę listy. Po audycji w Polskim Radiu (20.XI.83) otrzymałam adres Antoniego Łaszewicza z Głuchołaz. Napisałam szczerze, że nie kojarzę nazwiska z twarzą. Od walk na Wale Pomorskim minęło już tyle lat. Odpisał: „Opiszę wspólne przeżycia z wojny. Byłem w 8 pp, 2 kompanii moździerzy, byłem kapralem i dowódcą drużyny. Pamięta, pani, pod Jastrowem, dowódca batalionu kazał zostawić moździerze, bo nie mieliśmy min. Poszliśmy na nasyp kolejowy (do natarcia — przyp. aut.). Obok mnie został ranny zastępca dowódcy kompanii do

sierż. Adolf Trzeciak. Proszę go, żeby pamiątkowy zegarek i zdobycznego „walterka" przekazał ppor. Franciszkowi Żakowiczowi, dowódcy plutonu zwiadu. Pamiętam, iż dojechałam do batalionu sanitarnego i — lekarza-kobietę w stopniu majora, która powiedziała „Patrzcie, podporucznik kobieta, dajcie ją zaraz na stół". I urwał mi się film.

— Kiedy opuściła pani szpital?

— Z czołówki sanitarnej przewieziono mnie do Bydgoszczy. Przeszłam tam jeszcze dwie operacje i długo dochodziłam do zdrowia. Dopiero po roku — opuściłam szpital. Wzięliśmy ślub w Białymstoku. Tam mąż, już jako mjr, był dowódcą batalionu w 65 pp., następnie wykładowcą w szkołach oficerskich w Elblągu i Wrocławiu. Przez 13 ostatnich lat służby pełnił funkcję Komendanta Garnizonu m. Wrocławia.

— Pozostały Pani piękne wspomnienia i satysfakcja.

— To prawda, ale wolałabym ich nie przeżywać. Jak tyle innych Polek, spełniałam tylko swój obowiązek wobec Ojczyzny. W miarę sił i umiejętności. Nawet z mężem, sympatią frontową, niechętnie wracam do szczegółów z dni walk.

— Dlaczego, przeszliście z 8 pp cały szlak bojowy?

— Bo widzi pan, teraz, jak poszedł do kuchni, to mogę powiedzieć, że zawsze się ze mną spiera o różne szczegóły. A że coś się działo 5 a nie 11, że padał deszcz, a nie świeciło słońce. Ale fakty są te same...

Dopowiem, że o bojowych działaniach pani Larysy można przeczytać m. in. w książkach „Szłyśmy znad Oki", „Klucz do Berlina", „Dziewczęta w rogatywkach", a także w pracy dyplomowej złotoryjskich uczniów Zespołu Szkół Zawodowych (Liceum Zawodowego) pt. „Życie, walka i praca Larysy i Franciszka Żakowiczów". Pani Larysa była także matką chrzestną statku PŻM — „Generał Bem". Kobieta w każdym calu, dzielna z najdzielniejszych.

mt 10

PO TEN KWIAT, SKORO PRZYSZEDŁ NA TO CZAS...

II/5

— Ta para, to podobno frontowe małżeństwo...

— Nabr[illegible] się dałeś. Miłość na wojnie? Tylko w powieściach.

— Też nie bardzo wierzę, ale tak mówią... (zasłyszane podczas spotkania dwóch żołnierskich pokoleń w Zgorzelcu).

MONOLOG KOBIETY, KTÓRA NIE ŚPIEWA

— Dawni znajomi twierdzą, że miałam ładny głos. Jeszcze dzisiaj, gdy się spotkamy, proszą: „zaśpiewaj, Lora". Ale ja od wiosny czterdziestego piątego nie śpiewałam ani razu, chociaż muzykę kocham, jak kwiaty... A z kwiatów to najbardziej przepadam za konwaliami i bzami. Białymi bzami. Takimi, jak te, które otrzymałam w szpitalu. Gdy mi je wręczał, uwierzyłam we frontową miłość...

Por. rez. LARYSA ŻAKOWICZ podchodzi do szafy z frontowymi pamiątkami. W jej sylwetce jest coś z żołnierskiej postawy, zwłaszcza sposób poruszania się zdradza rytm wojskowego kroku.

„BABA! W JAKIM WOJSKU JESTEŚMY?!"

— Jedno z najdroższych mi zdjęć. Zrobiłam je sobie tuż po promocji. Wtedy miałam już osiemnaście lat. Wcześniej był obóz sielecki — piękne i trudne dni. Płakałam czytając napis „witaj żołnierzu tułaczu" i płakałam później, zwłaszcza podczas zajęć z taktyki. Buty... Że też buty mogą być takie ciężkie! Ale jakoś dawałam sobie radę, jeżeli skierowano mnie na podchorążówkę do Riazania. Takich, jak ja, było więcej, akuratnie kobieca kompania przy męskim batalionie. Warta, ćwiczenia, znowu ćwiczenia. Jedzenie na komendę też nie zapomnę, bo parę razy nie zdążyłam.

Po pięciu miesiącach stopień chorążego i przydział do 8 pułku piechoty. Trafiło nas tutaj trzy, ja otrzymałam pluton moździerzy. „Baby mi przysłali?" — powitał nas dowódca pułku i bardziej z przyzwyczajenia, niż z zaufania do nas, zakomenderował: „Do prowadzenia zajęć, odmaszerować!" Długo nam jeszcze przypominano kim jesteśmy. „O rany, baba! W jakim wojsku je[illegible]!" — usłyszałam na pierwszej zbió[illegible] plutonu. I [illegible] popatrzyłam na t[illegible] [illegible]nierzy, z których niejeden mógł mi być ojcem, mowę mi odebrało. Gdy ją wreszcie odzyskałam, wydałam bardzo głośną i bardzo piskliwą komendę.

Tym „o rany, baba!" wielokrotnie witano mnie także później, już w kraju. Gdy w rejonie Bydgoszczy zajęliśmy jakąś miejscowość, weszłam do chałupy, by się ogrzać. W oczach gospodyni, wiekowej staruszki, łzy wzruszenia, że widzi polskiego oficera. „Takiś młodziutki, nawet wąsów nie masz..." — pochlipywała babcia. Ręce miałam skostniałe, więc zaczęła pomagać mi rozpiąć płaszcz. Dopiero wtedy zorientowała się dlaczego oficer nie ma wąsów. „W imię Ojca i Syna..." — przeżegnała się parę razy — „Dwie wojny przeżyłam, ale czegoś takiego moje oczy nie widziały. Moja ty złociutka, ogrzej się, odpocznij..." W nocy spałyśmy na jednej kanapie, okrywała mnie i tuliła, jak rodzoną córkę.

W samej Bydgoszczy, już po wyzwoleniu miasta, prowadziłam pluton jedną z ulic, gdy podbiegły dwie młode kobiety. „Panie poruczniku, prosimy do nas na kolację..." Moi żołnierze odczytali propozycję jednoznacznie, któryś nawet nie wytrzymał i palnął: „Pan porucznik nie ma z czym pójść do pań..." Gdy się zorientowały z kim mają do czy-

cząstkowo bardzo się gniewałam. Tym bardziej, że żołnierze usiłowali mi dokuczać. Już nie pamiętam tej piosenki, wiem tylko, że zaczynała się od słów: „Szesnaście latek miałam..." i że jej bardzo nie lubiłam. Ja komendę „śpiew!", a pluton: „Szesnaście latek..." Przerywam, znowu komenda i znowu to samo. Tak ze trzy razy. Rozgniewali mnie do tego stopnia, że pogoniłam towarzystwo. Porządnie pogoniłam. To pomogło. Ale chyba nie tylko to. Wkrótce przekonali się, że „baba" też zna się na moździerzach. Tyle tylko, że nie wiedzieli, ile nieprzespanych nocy mnie to kosztowało.

Oczywiście, nie tylko dokuczali, także podkochiwali się we mnie. Dwudziestu jeden mężczyzn, a ja jedna, więc trudno, by było inaczej. Zdarzało się: prowadzę zajęcia, a któryś z żołnierzy wpatruje się we mnie, niczym w tęczę. Mundur nosiłam, ale przecież dziewczyną byłam, więc, żeby się nie zarumienić, podrywałam szybko pluton i — forsowne ćwiczenie. Jeżeli nie odważajemniłam ich westchnień, to przede wszystkim z powodu prześladującego mnie przekonania, że nie dożyję końca wojny i po co komuś życie komplikować. Trochę też nie wierzyłam, by frontowa miłość wytrzymała próbę czasu.

Najpierw uwierzyłam w żołnierską przyjaźń. Miałam wielu szczerych i oddanych przyjaciół, także wśród podwładnych. Opiekowali się mną, pomagali. W zasadzie nie martwiłam się o kwaterę, zawsze była przygotowana. To byli ludzie często niepiśmienni, a przecież potrafili wczuć się w moją sytuację kobiety i pomóc z wielkim taktem. Trzeba było, nagrzali wody, z płaszczy zrobili kotarę i: „Niech pani porucznik się wykąpie, popilnujemy, żeby nikt nie przeszkodził..."

Sporo w życiu widziałam, ale tylko na froncie spotkałam się z przyjaźniami tak szczerymi i bezinteresownymi. Darzyłam ich tym samym uczuciem. Z tego powodu przeżyłam jedną z największych swoich tragedii. Podczas walk nad GWDĄ na moich oczach umarł ciężko ranny jeden z moich towarzyszy. To jego śmierć sprawiła, że przestałam śpiewać. Gdyby nie to, że wówczas kochałam się już w swoim przyszłym mężu, sama sobie nie wierzyłabym, że z tym żołnierzem łączyło mnie tylko uczucie frontowej przyjaźni.

MIĘDZY PÓL ZŁOCONYCH, KRĘTĄ ŚCIEŻKĄ POPRZEZ LAS...

— A męża to sama sobie wybrałam. Wracałam właśnie z kolegami-oficerami z odprawy w sztabie, gdy zauważyłam go w grupie żołnierzy. Jego oczy też zdawały się krzyczeć: „O rany, baba!" — Podoba mi się ten sierżant z czarnym wąsikiem... — powiedziałam pół żartem, pół serio. Któryś z moich towarzyszy poczuł się nawet urażony, że mając pod bokiem oficerów, interesuję się sierżantem. Od tego czasu sierżanta Franciszka Żakowicza, nawet w myślach nazywałam go oficjalnie, dostrzegałam coraz częściej. On też przyglądał mi się uważniej. Po raz pierwszy zauważyłam go na odprawie w sztabie pułku. Czy to z powodu tego mojego bronienia się przed miłością, czy też ze zwykłej przekory, w każdym razie pamiętam, że zmierzył go bardzo surowym wzrokiem; w tym momencie więcej było we mnie z oficera niż z kobiety. Dopiero nad Pilicą...

Tu, na przyczółku warecko-magnuszewskim przeszłam swój chrzest bojowy, tu właśnie przestałam śpiewać i tutaj też zrozumiałam, że się kocham. Mąż, jako dowódca plutonu zwiadu, bardzo często podejmował wyprawy po „języka". Ponieważ mój pluton uchodził za najlepszy w kompanii, więc prawie każdą z wypraw ubezpieczałam ogniem swoich moździerzy. Po kilka razy sprawdzałam dane, każdy pocisk myślami odprowadzałam aż do ce-

Por. rez. Larysa Żakowicz: *To zdjęcie zrobiłam sobie tuż po promocji. Miałam wówczas osiemnaście lat*

PO TEN KWIAT...

— Takie było to nasze wyznanie sobie miłości. Później też nie były podobne do normalnych randek. Najczęściej widywaliśmy się w marszu, kiedy podchodził, by zamienić parę słów lub ukradkiem uścisnąć rękę. Czy dostawałam kwiaty? Rzadko. Po raz pierwszy otrzymałam je chyba wczesną wiosną czterdziestego piątego, już na Pomorzu Zachodnim. Była ciepła noc, duży księżyc, pachniał przyfrontowy las. Przyszedł do mnie, gdy słuchałam muzyki ze zdobycznego adapteru. Zupełnie zapomniałam o wojnie. I gdy było tak bardzo cudownie, zaalarmowano nas komendą „wymarsz!" Boże, jak ja wówczas nienawidziłam wojny! Rozbeczałam się.

Jak wówczas w Warszawie, gdy poczułam, że mundur mam sztywny od lodu. Też ubezpieczałam jego wyprawę. Niewiele to jednak pomogło. Niemcy nakryli ich bardzo silnym ogniem, łodzie zostały zatopione i wracali wpław. Było mroźno, wiał przenikliwy wiatr. Zrywając kawałki lodu z jego munduru, czułam jak po twarzy spływają mi łzy.

Warszawę zdobywaliśmy razem, ale koniec wojny witaliśmy osobno. W ostatnich dniach kwietnia, podczas walk w rejonie Tuchen, zostałam ciężko ranna. Tracąc przytomność, zdążyłam jeszcze poprosić jednego z żołnierzy, by przekazał chorążemu Żakowiczowi moją pamiątkę po ojcu — złoty zegarek i zdobyczny pistolet. Otrzymał je, gdy już byłam w szpitalu. Najpierw przywieziono mnie do miejscowości Wrycen, gdzie spotkałam Lutkę Powałkę. Razem byłyśmy w Riazaniu, obie zostałyśmy skierowane do 8 pułku piechoty. Ona została ranna podczas walk o Warszawę. Będąc w szpitalu, wychodziła do każdego z samochodów przywożących rannych; była przeświadczona, że wcześniej czy później przywiozą także mnie.

I przywieźli. Po jakimś czasie przetransportowano mnie do Bydgoszczy, gdzie witałam 9 maja — koniec wojny, a zarazem dzień moich urodzin. Byłam szczęśliwa, bo już wiedziałam, że obejdzie się bez amputacji nogi. Ale zdawałam sobie sprawę z mojego inwalidztwa i dlatego nie czekałam na powrót Franciszka. Potrafiłam sobie wmówić, że nasza miłość musi pozostać tylko wspomnieniem, bo jeżeli on nawet dożył końca wojny, nie może wziąć sobie inwalidki za żonę.

Tym większe było moje zaskoczenie, gdy zobaczyłam go w drzwiach sali szpitalnej. W rękach miał konwalie i bukiet białego bzu... Gdy się już wypłakałam, podjęłam próbę przekonania go, że nasze drogi powinny się rozejść. Odpowiedział: „Przecież Berlin zdobyty, a sama mówiłaś..."

czajenia, niż z zaufania do nas, zakomenderował: „Do prowadzenia zajęć, odmaszerować!” Długo nam jeszcze przypominano kim jesteśmy. „O rany, baba! W jakim wojsku je[illegible]my!” — usłyszałam na pierwszej zbi[illegible] plutonu. I [illegible] popatrzyłam na t[illegible] [illegible]łnierzy, z których niejeden mógł mi być ojcem, mowę mi odebrało. Gdy ją wreszcie odzyskałam, wydałam bardzo głośną i bardzo piskliwą komendę.

Tym „o rany, baba!” wielokrotnie witano mnie także później, już w kraju. Gdy w rejonie Bydgoszczy zajęliśmy jakąś miejscowość, weszłam do chałupy, by się ogrzać. W oczach gospodyni, wiekowej staruszki, łzy wzruszenia, że widzi polskiego oficera. „Takiś młodziutki, nawet wąsów nie masz...” — pochlipywała babcia. Ręce miałam skostniałe, więc zaczęła pomagać mi rozpiąć płaszcz. Dopiero wtedy zorientowała się dlaczego oficer nie ma wąsów. „W imię Ojca i Syna...” — przeżegnała się parę razy — „Dwie wojny przeżyłam, ale czegoś takiego moje oczy nie widziały. Moja ty złociutka, ogrzej się, odpocznij...” W nocy spałyśmy na jednej kanapie, okrywała mnie i tuliła, jak rodzoną córkę.

W samej Bydgoszczy, już po wyzwoleniu miasta, prowadziłam pluton jedną z ulic, gdy podbiegły dwie młode kobiety. „Panie poruczniku, prosimy do nas na kolację...” Moi żołnierze odczytali propozycję jednoznacznie, któryś nawet nie wytrzymał i palnął: „Pan porucznik nie ma z czym pójść do pań...” Gdy się zorientowały z kim mają do czynienia, oferty nie ponowiły.

W tym czasie sama już bawiłam się tym „o rany, baba!” ale po-

Czerwiec 1946 rok: *Mundury były naszymi strojami ślubnymi...*

[illegible]

— A męża to sama sobie wybrałam. Wracałam właśnie z kolegami-oficerami z odprawy w sztabie, gdy zauważyłam go w grupie żołnierzy. Jego oczy też zdawały się krzyczeć: „O rany, baba!” — Podoba mi się ten sierżant z czarnym wąsikiem... — powiedziałam pół żartem, pół serio. Któryś z moich towarzyszy poczuł się nawet urażony, że mając pod bokiem oficerów, interesuję się sierżantem. Od tego czasu sierżanta Franciszka Żakowicza, nawet w myślach nazywałam go oficjalnie, dostrzegałam coraz częściej. On też przyglądał mi się uważniej. Po raz pierwszy zauważyłam go na odprawie w sztabie pułku. Czy to z powodu tego mojego bronienia się przed miłością, czy też ze zwykłej przekory, w każdym razie pamiętam, że zmierzyłam go bardzo surowym wzrokiem; w tym momencie więcej było we mnie z oficera niż z kobiety. Dopiero nad Pilicą...

Tu, na przyczółku warecko-magnuszewskim przeszłam swój chrzest bojowy, tu właśnie przestałam śpiewać i tutaj też zrozumiałam, że się kocham. Mąż, jako dowódca plutonu zwiadu, bardzo często podejmował wyprawy po „języka”. Ponieważ mój pluton uchodził za najlepszy w kompanii, więc prawie każdą z wypraw ubezpieczałam ogniem swoich moździerzy. Po kilka razy sprawdzałam dane, każdy pocisk myślami odprowadzałam aż do celu, czułam jak się rozrywał. Gdyby pociski miały moc, jaką nadawałam im w myślach, już po wybuchu pierwszego po niemieckich stanowiskach nad Pilicą nie byłoby ani śladu...

Czy on czuł się pewniej, wiedząc, że ja go właśnie ubezpieczam? Trudno mi mówić za niego, więc niech pytanie zostanie otwarte. Gdy wczoraj zobaczyłam go na ekranie telewizora przez moment wróciłam myślą do tamtego dnia, gdy mi się oświadczył. Szliśmy już na Warszawę. Marsz był długi, chyba ze czterdzieści kilometrów. Ledwie na nogach się trzymałam, gdy podszedł niespodziewanie i równie niespodziewanie powiedział, że mnie kocha. Zaniemówiłam. Wykorzystał ten moment i dodał: „Gdy wyzwolimy Warszawę, weźmiemy w niej ślub...” Nie wiedząc co mu odpowiedzieć, zaczęłam się śmiać, a później palnęłam: — Dopiero po zdobyciu Berlina... Wcale go to nie zraziło. „Dobrze, będę czekał...” — odpowiedział i wrócił do kolumny.

łam ciężko ranna. Tracąc przytomność, zdążyłam jeszcze poprosić jednego z żołnierzy, by przekazał chorążemu Żakowiczowi moją pamiątkę po ojcu — złoty zegarek i zdobyczny pistolet. Otrzymał je, gdy już byłam w szpitalu. Najpierw przywieziono mnie do miejscowości Wrycen, gdzie spotkałam Lutkę Powałkę. Razem byłyśmy w Riazaniu, obie zostałyśmy skierowane do 6 pułku piechoty. Ona została ranna podczas walk o Warszawę. Będąc w szpitalu, wychodziła do każdego z samochodów przywożących rannych; była przeświadczona, że wcześniej czy później przywiozą także mnie.

I przywieźli. Po jakimś czasie przetransportowano mnie do Bydgoszczy, gdzie witałam 9 maja — koniec wojny, a zarazem dzień moich urodzin. Byłam szczęśliwa, bo już wiedziałam, że obejdzie się bez amputacji nogi. Ale zdawałam sobie sprawę z mojego inwalidztwa i dlatego nie czekałam na powrót Franciszka. Potrafiłam sobie wmówić, że nasza miłość musi pozostać tylko wspomnieniem, bo jeżeli on nawet dożył końca wojny, nie może wziąć sobie inwalidki za żonę.

Tym większe było moje zaskoczenie, gdy zobaczyłam go w drzwiach sali szpitalnej. W rękach miał konwalie i bukiet białego bzu... Gdy się już wypłakałam, podjęłam próbę przekonania go, że nasze drogi powinny się rozejść. Odpowiedział: „Przecież Berlin zdobyty, a sama mówiłaś...”

SKORO PRZYSZEDŁ NA TO CZAS

Ślub braliśmy w czerwcu czterdziestego szóstego, w Białymstoku, gdzie znowu pełniliśmy służbę w jednej jednostce. Tak, po wyjściu ze szpitala nie od razu rozstałam się z mundurem, były przecież jeszcze walki z bandami.

Mundur był moim, podobnie jak i męża, strojem ślubnym. Nie dlatego, że aż tak bardzo go lubiłam. Marzyła mi się biała suknia, powłóczysty welon i zgrabne buciki, ale to były tylko marzenia.

Ostatecznie z mundurem rozstałam się w czterdziestym siódmym. Z wielką ulgą. Bo kobieta, proszę pana, nie rodzi się żołnierzem. A jeżeli już nim zostaje, nie przestaje być kobietą.

WŁADYSŁAW MISIOŁEK

II/6

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH LICEUM ZAWODOWE
im. mjra Henryka SUCHARSKIEGO
w ZŁOTORYI

===

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 OKRĘG POMORZE 1945 AK

T E M A T : ŻYCIE WALKA I PRACA
LARYSY I FRANCISZKA ŻAKOWICZÓW

Opracowany przez: Krystynę ADAMIEC
Krzysztofa MYSIORA

Pod kierunkiem - mgr Aliny PIEPRZYK

===

Złotoryja 1979 r.

kpt Larysa Krubser - Żakowicz
ul.
53-321 Wrocław
tel.

II/7

W S T Ę P

Bohaterami mojej pracy pisemnej z najnowszej historii Polski są: kapitan rezerwy Larysa Krupicz-Żakowicz - matka chrzestna Zespołu Szkół Zawodowych im mjra Henryka Sucharskiego w Złotoryi oraz jej mąż pułkownik Franciszek Żakowicz.

Larysa i Franciszek Żakowiczowie poświęcili najpiękniejsze lata swego życia, swą młodość walce z hitlerowskim najeźdźcą o przywrócenie Polsce niepodległości.

Oni to walczyli w pierwszej linii frontu w 8 pułku 3 dywizji im Romualda Traugutta. Nie szczędzili wysiłku ani życia bijąc się o każdy skrawek ziemi zagarniętej przez wroga - najpierw na terenach Związku Radzieckiego następnie na ziemiach polskich, wyróżniając się w niejednej bitwie bohaterską postawą i poświęceniem

Zapoznamy się dokładnie z kolejami losu Larysy i Franciszka Żakowiczów, pragnę utrwalić je, bo są tego godne.
W pracy mej przedstawiam chronologicznie ich dzieciństwo, młodość, życie osobiste, a przede wszystkim walkę w szeregach Wojska Polskiego na szlaku bojowym, jak również pracę zawodową i społeczną już w wolnej Polsce Ludowej, o którą to przecież walczyli.

Do opracowania mojego tematu posłużyły głównie wspomnienia, informacje państwa Larysy i Franciszka Żakowiczów, którzy z wielką życzliwością przyszli mi z pomocą udostępniając także szereg artykułów, zdjęć ilustrujących życie, walkę i pracę.

Oprócz uzyskanych wspomnień miałem do dyspozycji i korzystałem z szeregu opracowań, jednak najbardziej przydatną okazała się książka Kazimierza Kaczmarka pt.: "Ósmy Bydgoski"[1/]

- - - - - - - - - - -

1/ Kazimierz Kaczmarek - "Ósmy Bydgoski". Wyd. MON W-wa 1962 r.

Materiały ilustracyjne, część graficzną, a także fotokopie, nagrania przygotował i wykonał Krzysztof Mysior.

Pragnę, by ta moja skromna praca ocaliła od zapomnienia indywidualny wkład Larysy i Franciszka Żakowiczów w rozgromieniu najeźdźcy hitlerowskiego oraz w odzyskaniu niepodległości przez Polskę.

Pragnę też w tym miejscu podziękować wszystkim tym, którzy służyli mi życzliwą pomocą i radą w trakcie opracowywania niniejszego tematu.

Krystyna Adamiec

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

II/9

R o z d z i a ł I

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ LARYSY KRUPICZ
I FRANCISZKA ŻAKOWICZA

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

1. DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ FRANCISZKA ŻAKOWICZA

Początek XX wieku to okres, w którym Polska znajdowała się jeszcze pod zaborami. Sytuacja gospodarcza na ziemiach polskich stawała się coraz trudniejsza, gdyż cały przemysł znajdował się w rękach zaborców.

Rabowany kraj był dla zaborców źródłem wielkiego dochodu, a społeczeństwo polskie - tanią siłą roboczą.
Z roku na rok rósł wyzysk. Rosła również liczba wyrzuconych na bruk robotników. Wielu z nich podejmowało wówczas nawet najgorszą i najmniej płatną pracę u drobnych wytwórców, po to tylko, by utrzymać przy życiu swe rodziny.

W tym czasie ojciec Franciszka Żakowicza - Maksymilian, mieszkający wówczas w Bydgoszczy poślubił ładną, gospodarną dziewczynę, pochodzącą z rodziny chłopskiej. Lecz o tym, że samą miłością nie można żyć przekonali się po niedługim czasie.
Trudna sytuacja materialna zmusiła Maksymiliana Żakowicza do wyjazdu poza granice kraju w poszukiwaniu pracy. W nadziei, że w Niemczech znajdzie zatrudnienie, wyjechał z Polski.
Jednak nie od razu udało mu się znaleźć pracę. Po długich poszukiwaniach przyjęty został do pracy w jednej z westfalskich kopalni węgla.
Była to praca bardzo ciężka, wyczerpująca, a jednocześnie niebezpieczna, lecz mimo to godził się na takie warunki.
Żyjąc samotnie z dala od przyjaciół i bliskich postanowił sprowadzić do siebie żonę. Wiedział, że we dwoje łatwiej zniosą przeciwności losu oraz zaoszczędzą więcej pieniędzy. Już po kilku miesiącach pracy zrealizował swoje zamierzenia.

Wspólnie z żoną żył bardzo skromnie. Zarobione pieniądze wydatkowali rozsądnie; część przeznaczyli na zakup środków do utrzymania, natomiast pozostałą część odkładali, aby powrócić za nie do kraju.

Dnia 25.10.1918 roku w miejscowości Schonebeck przyszedł na świat ich syn Franciszek Żakowicz.
Dla rodziców Franciszka rok 1918 był szczególnie radosny, przyjście na świat ich syna zbiegało się z ważnym wydarzeniem historycznym. Był to bowiem rok zakończenia I wojny światowej, a zarazem powstania państwa polskiego.
Wieść o odzyskaniu przez Polskę niepodległości spotęgowała pragnienie powrotu do kraju. Jednak stan zdrowia dziecka nie pozwalał początkowo na tak uciążliwą podróż.
Dopiero po dwóch latach mogli powrócić do kraju. Po długiej i ciężkiej podróży w 1920 roku dotarli do Polski.
Początkowo zamieszkali w Bydgoszczy - rodzinnym mieście ojca Franciszka, ale ze względu na trudności w znalezieniu pracy przenieśli się do Unisławia /pow. Chełmno/.

Tam ojciec - Maksymilian podjął pracę jako robotnik w fabryce cukru, matka natomiast zajmowała się prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci, bowiem oprócz Franciszka przyszły na świat jeszcze dwie córki i dwóch synów.

Chociaż życie rodziców mojego bohatera było nadal ciężkie, z radością patrzyli na dorastające dzieci, wierzyli bowiem, że ich los w niepodległej Polsce będzie lepszy.

W UMisławiu w 1925 roku Franciszek Żakowicz rozpoczął naukę w szkole podstawowej. Już wówczas interesował się techniką - chciał konstruować samoloty i latać na nich. Pragnął, aby jego marzenia zrealizowały się.

II/12

Po ukończeniu szkoły w 1932 roku zapisał się do Klubu Szybowcowego w Bydgoszczy. W trakcie zajęć wykazywał duże zdolności oraz umiejętności praktycznego zastosowania zdobytych wiadomości.

Po pomyślnie zdanych egzaminach i uzyskaniu dyplomu pilota szybowocowego, kierownictwo Klubu zaproponowało Franciszkowi Żakowiczowi pracę w charakterze pomocnika instruktora szybowcowego.

Pracę tę podjął i po roku czasu, chcąc dalej podnieść kwalifikacje ubiegał się o przyjęcie do Wojskowej Szkoły Lotniczej. Jednakże podanie zostało odrzucone ku jego wielkiemu zmartwieniu.

W 1938 roku wstąpił ochotniczo do wojska, gdzie skierowano go do Szkoły Podoficerskiej w Twierdzy Osowiec k/Grajewa. Temu młodemu człowiekowi losy Polski nie były obojętne, wpojona w domu rodzinnym miłość do Ojczyzny nie pozwalała biernie patrzeć na losy kraju. Dwudziestoletni Franciszek Żakowicz widział nieudolność rządu polskiego, napiętą sytuację Europy, spowodowaną ciągłym zbrojeniem się Niemiec, dlatego postanawia pozostać w wojsku, aby w razie potrzeby bronić granic kraju.

W marcu 1939 roku, już jako dowódca drużyny, skierowany został na granicę polsko-niemiecką. Tam wraz z innymi żołnierzami strzegł swojego odcinka przed niemieckimi patrolami.

W chwili wybuchu II wojny światowej został przeniesiony do 135 pułku piechoty do grupy operacyjnej "Narew" na stanowisko dowódcy plutonu.

Niemcy napadli na Polskę 1 września 1939 roku. Wojska niemieckie uderzyły z trzech stron: od północy, zachodu i południa. Wróg rozporządzał dużą ilością broni pancernej i lotnictwa

ga wroga upadnie.

Tak więc 3 października 1939 roku zakończyły się dla młodego Franciszka próby obrony Ojczyzny przed ogromną siłą najeźdźcy.

W tym czasie został internowany na tereny Związku Radzieckiego, gdzie przebywał w obozie jenieckim na Kaukazie.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

2. DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ LARYSY KRUPICZ

Podobnie jak rodzice Franciszka Żakowicza, również rodzice Larysy Krupicz, zmuszeni trudną sytuacją finansową, w poszukiwaniu pracy wyjechali z kraju.
Los rzucił ich aż na tereny Stanów Zjednoczonych. Obydwoje pracowali tam ciężko - ojciec jako malarz, a matka jako krawcowa. Pragnęli tak jak inni najszybciej zaoszczędzić trochę pieniędzy i wrócić do kraju.
Z radością, chociaż wyczerpani ciężką podróżą, wrócili po I wojnie światowej do kraju. Za odłożone pieniądze kupili gospodarstwo rolne w Lubczy k/Nowogródka. Tam właśnie 9 maja 1925 roku urodziła się Larysa Krupicz.
Lubcza, położona nad Niemnem na bardzo malowniczym terenie, liczyła wówczas 4 tysiące mieszkańców. Rodzice Larysy Krupicz mieli nieduże gospodarstwo rolne, uchodzili jednak wśród miejscowej ludności za wzorowych gospodarzy.

Rodzeństwo mojej bohaterki składało się z trzech sióstr i brata. W wieku 6 lat /1931 r./ Larysa rozpoczęła naukę w szkole podstawowej w Lubczy. Po ukończeniu tej szkoły nadal kontynuowała naukę w gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej w Wilnie. Szczególne zainteresowania miała do literatury historycznej, więcej też wagi przykładała do nauki przedmiotów humanistycznych niż do ścisłych.
Kiedy wybuchła II wojna światowa, Larysa uczęszczała już do 2 klasy gimnazjum. Po objęciu terenów Wilna przez Związek Radziecki, nadal uczęszczała do szkoły.
Kilka miesięcy przed agresją Niemców na ZSRR, w lutym 1941 roku Larysa wraz z rodziną została wywieziona w rejon Krasnojarska.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ 1939 1945 AK

II/16

Tam razem z siostrą pracowała przy wyrębie drzewa. Ścinała i rąbała ogromne drzewa w tajdze, czasem również wywoziła drzewo końmi.

Była silna i zdrowa, miała tylko zniszczone ręce i mnóstwo odcisków.

Wojna trwała już prawie trzy lata, jednak wiadomości z frontu były rzadkie. Larysa miała wówczas 17 lat - buntowała się, chciała żyć inaczej.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 AK 1945

II/19

R o z d z i a ł   II

W OBOZIE W SIELCACH DROGA NA PIERWSZĄ LINIĘ FRONTU

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

II/18

Z inicjatywy komunistów przebywających w Związku Radzieckim utworzony został na początku roku 1943 Związek Patriotów Polskich, na którego czele stanęli: Wanda Wasilewska i Alfred Lampe. ZPP za główny cel postawił sobie utworzenie polskich formacji zbrojnych, które walczyłyby u boku Armii Czerwonej. Właśnie dzięki nim powstała i Dywizja im Tadeusza Kościuszki, a potem inne oddziały LWP.

Wieść o tworzących się oddziałach Wojska Polskiego na terenie ZSRR dotarła również i do bohaterki mojej monografii - Larysy Krupicz.
W krótkim czasie zrealizowała swój zamiar wstąpienia w szeregi Wojska Polskiego i z dalekiej tajgi syberyjskiej dotarła do punktu zbiórki w Krasnojarsku. Tam zastała już kilkadziesiąt dziewcząt, z którymi szybko zaprzyjaźniła się.
W punkcie zbiórki czyniono przygotowania do dalekiej podróży do głównego obozu Wojska Polskiego - Sielc. Sielce leżały 30 km na północny-wschód od Riazania i 150 km na północny-zachód od Moskwy.
Podczas męczącej podróży dziewczęta często rozmawiały o swej walce, o przyszłej Polsce. Larysa razem z nimi wyobrażała sobie Wojsko Polskie jak "w powiści", a marzył im się los podobny do polskiej bohaterki Emilii Plater.

Już na samym początku pobytu w Sielcach spotkało ją i jej współtowarzyszki wiele rozczarowań.
W obozie obowiązywała dyscyplina wojskowa przyjmowana dość często przez dziewczęta płaczem, chociaż rozumiały, że była ona nieodzowna.

Larysa Krupicz została przydzielona do kobiecego batalionu im. Emilii Plater, który dopiero zaczął się formować.
W początkowym okresie pobytu w kobiecym batalionie ogarnęło Lary-

 II/19

się rozczarowanie z powodu nieciekawych zajęć, ale trwało ono krótko, gdyż po dwóch miesiącach na zbiórce batalionu ich dowódca por. Mac wytypował ją do szkoły oficerskiej w Riazaniu.

W Riazaniu Larysa Krupicz otrzymała przeszkolenie w specjalności obsługi moździerzy 82 mm. Musiała następnie opanować sztukę dowodzenia plutonem moździerzy, a przede wszystkim poznać zasady kierowania ogniem.
Do najbardziej atrakcyjnych zajęć zaliczała szkolenie taktyczne i ogniowe; było ono jednak trudne, gdyż ze wszystkich dopiero po raz pierwszy zetknęła się. Najwięcej kłopotów sprawiała jej terminologia wojskowa, która w początkowym okresie stanowiła dla Larysy "czarną magię".

W szkole razem z dziewczętami żyła w warunkach prawie frontowych. Nie palono w piecach, chociaż zima była bardzo sroga i mocno dawała się we znaki. Mycie odbywało się skoro świt w rzece Trybież. Dziewczęta szły myć się w samych koszulkach często robiąc przeręble, aby dostać się do wody.

Zajęcia odbywały się na oddalonym o kilka kilometrów placu ćwiczeń, a wzgórze za rzeką "zdobywały" aż do wyczerpania. Twarda to była szkoła, ale dawała wszystko co było niezbędne dla młodego dowódcy na froncie.

4 lutego 1944 roku Larysa Krupicz otrzymała promocję na pierwszy stopień oficerski. Uroczystego pasowania dokonał generał Pułtużycki.

Już w pierwszych dniach lutego 1944 roku, jako nowo promowany chorąży - nasza bohaterka wraz z grupą innych absolwentek Szkoły Oficerskiej w Riazaniu, przybyła do 8 pułku piechoty w Sielcach, gdzie została skierowana na stanowisko dowódcy plutonu.

II/20

Chor. Larysa Krupicz wraz z koleżanką chor. Ludmiłą Opałko otrzymała przydział do II batalionu do drugiej kompanii moździerzy. Dowódca kompanii ppor. Kiszkowski przedstawił ją przed całą kompanią jako dowódcę 2-go plutonu.

Pluton Larysy liczył ok. 20 żołnierzy; byli tu także ludzie starsi, wielu z nich mogłoby być jej ojcami.
Przechodząc koło żołnierzy Larysa słyszała docinki: "I po co w wojsku baby?"
"Daleko to Niemców takim wojskiem popędzimy?"

Początkowo miała wiele trudności w pracy ze swym plutonem. Jednak udało się jej i to po krótkim czasie, zyskać autorytet i zaufanie podwładnych. Swą stanowczością i dobrze prowadzonym szkoleniem chor. Larysa podbiła sobie serca wszystkich żołnierzy w plutonie.
Już w czasie pierwszej odprawy oficerów otrzymała od dowódcy batalionu pochwałę za dobre szkolenie i wzorową dyscyplinę w plutonie.

Również i Franciszek Żakowicz, na wieść o formowaniu Wojska Polskiego na terenach ZSRR, ochotniczo wstąpił do 3 dywizji im. Romualda Traugutta w Sielcach nad Oką.
Przydzielony do grupy zwiadowców musiał szkolić się wykonując ciężkie zajęcia taktyczne jak i bojowe.

Wracając któregoś dnia ze szkolenia, zobaczył na placu ćwiczebnym dość dziwne zjawisko: wysoka młodziutka dziewczyna szkoliła z zakresu musztry pluton składający się z samych mężczyzn. Padające komendy dowódcy-kobiety, żołnierze posłusznie wykonywali, a popełniane jeszcze błędy były szybko przez nią korygowane. Musztra prowadzona przez tą uroczą dziewczynę, niczym nie odbiegała od musztry prowadzonej przez męszczyznę.

II/21

Widok ten bardzo zdziwił, a jednocześnie oczarował przystojnego Franciszka Żakowicza. Od tej chwili zmienił on całkowicie zdanie o kobietach - dowódcach.
Od kolegi dowiedział się, że dowódcą oglądanego plutonu jest chor. Larysa Krupicz.

Jak okazało się później, było to pierwsze spotkanie ze swoją przyszłą żoną.

Obydwoje moi bohaterowie służyli w 8 pułku piechoty 3 dywizji im. Romualda Traugutta, która została sformowana na mocy rozkazu dowództwa 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR nr 95 z dnia 27.12.1943 roku.
Organizatorem i dowódcą dywizji był 30-letni płk Stanisław Galicki /Kawaler dwóch orderów Czerwonego Sztandaru/[1/]

Od pierwszych dni powstania pułku dowództwo wiele uwagi poświęcało pracy polityczno-wychowawczej. Do obozu sieleckiego przybywali przecież Polacy o różnych poglądach społeczno-politycznych, któryc dręczyło przede wszystkim pytanie: kto ponosi winę za wrześniową tragedię narodu polskiego, utratę niepodległości Polski ?
Odpowiedzi na to pytanie udzielali oficerowie polityczni w czasie licznych dyskusji z żołnierzami, wyjaśniając szereg dręczących ich problemów związanych z utratą suwerenności Polski.
W pracy wychowawczej w wojsku formującym się na terenach ZSRR nawiązywano do postępowych tradycji narodu polskiego, stawiając żołnierzom przykłady bohaterów godnych naśladowania, takich jak: Tadeusza Kościuszkę, Jarosława Dąbrowskiego, Piotra Ściegiennego Romualda Traugutta itp.

- - - - - - - - - - -

1/ K. Kaczmarek "Ósmy Bydgoski" str. 11.

II/22

Dwa razy w tygodniu wygłaszane były pogadanki na tematy ogólnopolityczne. Wyjaśniano żołnierzom wiele wątpliwości i nakreślano w ogólnych zarysach społeczno-gospodarczy obraz przyszłej Polski.

Moi bohaterowie wraz z innymi żołnierzami codziennie wieczorem przeznaczali jedną godzinę na gawędy żołnierskie, czytanie gazet, książek oraz na zajęcia kulturalno-oświatowe. Do pułku przychodziły wówczas tygodniki wydawane przez Związek Patriotów Polskich: "Nowe Widnokręgi", "Wolna Polska" oraz codzienna gazeta żołnierska - "Zwyciężymy"1/
Szybko mijał czas Larysie Krupicz i FRanciszkowi Żakowiczowi na intensywnym szkoleniu w swoich plutonach.

Nadszedł marzec 1944 roku.
Lód zaczął pękać, wobec czego dowództwo postanowiło wyprowadzić jednostki z obozu sieleckiego na prawy brzeg Oki.
Dowódca pułku wysłał grupę zwiadowczą, w której łby również chor. Franciszek Żakowicz, do nowego rejonu rozmieszczenia oddziałów. Zwiadowcy dobrze wypełnili zadanie, przygotowując teren na przybycie pułku.

Okres przemarszu był bardzo trudny, ponieważ należało w krótkim czasie przemundurować żołnierzy na letnie ubranie i jak najszybciej przewieźć broń, amunicję i sprzęt. do nowego miejsca zakwaterowania.
Już 16 marca 1944 roku oddziały 8 pułku piechoty zaczęły kolejno wychodzić z obozu udając się w stronę Diwowa. 18 marca cała dywizja opuściła obóz zajmując kwatery w trzech wsiach odległych kilkanaście kilometrów od Diwowa.2/

- - - - - - - - - -

1/ K. Kaczmarek - "Ósmy Bydgoski" str. 29
2/ K. Kaczmarek - "Ósmy Bydgoski" str. 33

Sztab pułku rozlokował się we wsi Stare Baturyno. Mimo trudności przez cały czas przemarszu prowadzone były szkolenia.

Po trwającym półtora miesiąca intensywnym szkoleniu, rozpoczęto przygotowania związane z zaprzysiężeniem pułku. Przysięga odbyła się 26 marca 1944 roku w miejscowości Starolewo.
Ten dzień był wyjątkowo uroczysty; podniosły nastrój i radość w sercu opanował każdego żołnierza.
Również i moi bohaterowie przygotowywali się do tej uroczystości wraz ze swoimi plutonami. Przed trybuną ozdobioną polskimi flagami narodowymi, flagami Związku Radzieckiego i krajów sprzymierzonych stali żołnierze przygotowani do złożenia przysięgi trzymając lśniącą od czystości broń.
Na uroczystość zaprzysiężenia dywizji przyjechali: dowódca armii gen. Zygmunt Berling, przedstawiciele państw sprzymierzonych oraz przedstawiciele Związku Patriotów Polskich z Andrzejem Witosem naczele[1/].
Chor. Larysa Krupicz jak również chor. Franciszek Żakowicz z ogromnym przejęciem czekali na rozpoczęcie przysięgi.
O godz. 10.00 trębacz oznajmił początek uroczystości. Dowódca dywizji gen. Galicki złożył raport dowódcy 1 Armii Polskiej, generałowi Berlingowi. Akt przysięgi poprzedziły przemówienia Andrzeja Witosa księdza kapelana Alojzego Dudka[2/].
Po przemówieniu padła komenda:
"Do przysięgi"
Larysa Krupicz i Franciszek Żakowicz wraz z tysiącami żołnierzy donośnie powtarzali słowa:

- - - - - - - - - - -

1/ K. Kaczmarek -"Ósmy Bydgoski" str. 35

2/ " " str. 36.

"Składam uroczystą przysięgę ziemi polskiej broczącej we krwi, narodowi polskiemu umęczonemu w niemieckim jarzmie, że nie skalam imienia POlaka, że wiernie będę służył Ojczyźnie... Przysięgam dochować wierności sojuszniczej Związkowi Radzieckiemu, który mi dał do ręki broń do walki ze wspólnym naszym wrogiem, przysięgam dochować braterstwa broni sojuszniczej Czerwonej Armii... Przysięgam wierność sztandarowi mojej dywizji i hasłu ojców naszych, które na nim widnieje: "Za naszą wolność i Waszą". Przysięgam, że do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchu walczyć będę o wyzwolenie Ojczyzny, abym mógł żyć i umierać jako prawdziwy i uczciwy żołnierz Polski"1/.

Po przysiędze rozpoczęła się defilada, żołnierze prezentowali się w całej okazałości, ich bojowa postawa została nagrodzona gromkimi oklaskami.

W tym czasie linia frontu przebiegała w okolicach Kowla i Brdowa. Rejon ten wojska radzieckie zdobyły w wyniku rozgromienia hitlerowców na Ukrainie. Pierwszy Front Ukraiński już na początku lutego wyzwolił silnie bronione przez wroga miasto Równe, Łuck.
Larysa Krupicz wraz ze wszystkimi żołnierzami radośnie witała każde zwycięstwo Armii Radzieckiej. Zdawała sobie bowiem sprawę, że przybliża ono upragnioną chwilę przeniesienia działań na terytorium Polski, a tym samym jej wyzwolenie.
Dowództwo 8 pułku dało rozkaz dyslokacji pułku w celu przybliżenia się do linii frontu. Zmiana położenia pułku odbyła się trzema transportami kolejowymi po trasie: Riazań, Kursk, Białograd, Charków, Połtawa, Kijów, Równe do stacji kolejowej Kiwerce. Był to rejonześrodkowania I Armii Polskiej.

- - - - - - - - - -

1/ K. Kaczmarek -"Ósmy Bydgoski" - str. 36.

W czasie przejazdu nie przerywano szkolenia; douczano się regulaminów, poznawano broń, aby gotowość bojowa była coraz wyższa. Trwający 6 tygodni przejazd od Riazania do Kiwerc dobiegł 9 maja 1944 roku do końca.
W tym rejonie w pierwszej połowie maja ześrodkowały się prawie wszystkie oddziały 1 Armii Polskiej.
Od Kiwerc było już 30 km do linii frontu, zaś do granicy Polski - 70 km.

Po przyjeździe, żołnierze 8 pułku piechoty doszli do wsi Przebrodzie i już nocą dobrnęli do Zofiówki. Koło tej miejscowości we wsi Dobra. pułk w ciągu pięciu dni rozlokował się tworząc wygląd prawdziwego miasteczka wojskowego.

Pluton Larysy Krupicz wraz z innymi zajął się pracami gospodarczymi, a ona na rozkaz dowództwa wspólnie z innymi oficerami opracowywała plan szkolenia bojowego jak i politycznego poszczególnych plutonów. Po zakończeniu prac gospodarczych przygotowania obozu już 12 maja wznowiono systematyczne szkolenie w całym pułku. Wszyscy oficerowie szkolący wojsko szczególną uwagę zwracali na przygotowanie pododdziałów do działań zaczepnych oraz na budowę umocnień obronnych na terenie lesisto-bagnistym.

Franciszek Żakowicz prowadząc szkolenie plutonu zwiadowczego pragnął przekazać żołnierzom jak najwięcej wiadomości i umiejętności, które w przyszłości będą im potrzebne w warunkach bojowych.

W ostatnim dniu na ćwiczeniach 8 pułku piechoty obecny był dowódca armii generał Karol Świerczewski, który po zakończeniu ćwiczeń stwierdził:

II/26

"Organizacyjnie ćwiczenia wypadły dobrze, w wiele lepiej niż dotychczas - widać, że oficerowie wzięli się do solidnej pracy"1/.

Wypowiedziana opinia o pracy 8 pułku przez narodowego bohatera znanego nam jako człowieka,"który się kulom nie kłaniał", zmobilizowała i zachęciła jeszcze bardziej Larysę Krupicz i Franciszka Żakowicza do pracy ze swymi plutonami.

W dalszym ciągu oprócz szkolenia bojowego prowadzono w pułku intensywną działalność polityczno-wychowawczą, podczas której omawiane były m.in. zagadnienia polityki międzynarodowej.

Szczególne zainteresowanie - wspomina Franciszek Żakowicz - wzbudziła pogadanka o Krajowej Radzie Narodowej jak również zawarty przez nią, z rządem Związku Radzieckiego w maju 1944, układ dotyczący wspólnej walki z najeźdźcą hitlerowskim.

Żołnierzy radością napawała myśl o powstaniu nowej Ojczyzny, cieszyli się widząc już władze polskie - wierzyli, że przyszła Polska będzie inna niż poprzednia.

W niedługim czasie do 3 dywizji przyjechała delegacja Krajowej Rady Narodowej na wielką uroczystość - wręczenie sztandaru 3 dywizji piechoty. W uroczystości tej 30 marca 1944 roku wzięli udział: wspomniani przedstawiciele KRN z Edwardem Osóbką-Morawskim na czele, Marian Spychalski, Jan Heneman, Kazimierz Sidor jak również przedstawiciele Związku Patriotów Polskich.2/

Ten dzień na zawsze utrwalił się w pamięci każdego trauguttowca, był on bowiem dniem wielkiej radości i nadziei.

Dalsze dni żołnierskiego życia upływały podobnie jak poprzednie na opanowaniu nowoczesnych metod walki, zdobywaniu umiejętności

- - - - - - - - - - -

1/ K. Kaczmarek - "Ósmy Bydgoski - str. 39.
2/ " " - str. 54.

 II/27

jak również nowych wiadomości koniecznych do prowadzenia działań wojennych.
Czas odpoczynku przeznaczano na rozrywki kulturalne, oglądanie przedstawień teatru dywizyjnego. Wielu żołnierzy brało udział w działalności zespołu amatorskiego, różnych konkursach, np: "na najlepszy rysunek".
W czasie obozowania w miejscowości Dobra moi bohaterowie wielokrotnie spotykali się na różnych imprezach. Wiele odbyli zasadniczych rozmów i tych najważniejszych dla dwojga młodych ludzi - o przyszłym wspólnym życiu, Lecz konkretnych postanowień nie podjęli, mówiąc, że w obecnej chwili sprawy osobiste mogą "poczekać". Mimo wielu obowiązków żołnierskich w jednostce, Larysa Krupicz i Franciszek Żakowicz wraz z innymi żołnierzami pomagali miejscowej ludności.
Tak więc po trzech miesiącach pobytu w rejonie Kiwerc, po przeprawie przez niebezpieczną rzekę Styr, 15 lipca 1944 roku w rocznicę bitwy pod Grunwaldem nastąpił wymarsz 8 pułku w kierunku Bugu. Podczas przemarszu mimo niełatwych warunków terenowych i braku dostatecznej ilości transportu, nastroje traugottowców były dobre - przecież szli do polskich miast i wsi wierząc, że ich Ojczyzna zostanie wyzwolona do czego i oni pragnęli się przyczynić.
W końcu po długim i wyczerpującym marszu doszli do wsi Świerże i po drewnianym moście przekroczyli rzekę Bug. W imieniu mieszkańców wsi, żołnierzy witała chlebem i solą nauczycielka miejscowej szkoły.[1/]

Larysa Krupicz tak jak i inni żołnierze z wielką radością i wzruszeniem witała rodaków. Oni, obsypując ich kwiatami opowiadali z jakim utęsknieniem czekali na Wojsko Polskie.

- - - - - - - - - - -

1/ K. Kaczmarek - "Ósmy Bydgoski" - str. 67.

II/28

I tu zatrzymał się pułk na kilkudniowy odpoczynek. Żołnierze chętnie przyjmowani przez miejscową ludność do swoich mieszkań, opowiadali o powstaniu i życiu codziennym Wojska Polskiego. Mieszakańcy natomiast opowiadali o swoich przeżyciach z czasów hitlerowskiej okupacji.

Larysa Krupicz wraz z koleżanką została zaproszona do mieszkania przez jedną z gospodyń, która dziwiła się bardzo, iż kobiety są dowódcami. Nie mogła zrozumieć również tego, że Larysa wolała spać na twardej ziemi w ogrodzie niż na miękkim łóżku. Nie wiedziała bowiem, że była przyzwyczajona do twardego żołnierskiego życia i bardziej odpowiadał jej sen na świeżym powietrzu.

Tymczasem na oswobodzonych już terenach Polski masy pracujące kierowane przez Polską Partię Robotniczą obejmowały władzę. Powołany do życia pierwszy rząd robotniczo-chłopski - Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego wydał Manifest Lipcowy. Manifest, który nakreślał nowy program polityki zagranicznej, zapowiadał przejęcie władzy w kraju przez masy ludowe, przeprowadzenie reformy rolnej, nacjonalizację przemysłu. Jako jedno z najważniejszych zadań uznał konieczność zwiększenia udziału narodu polskiego w rozgromieniu hitleryzmu.

11/29

R o z d z i a ł III

WALKA Z NAJEŹDŹCĄ HITLEROWSKIM

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

11/30

Już 22 lipca dotarł do żołnierzy Manifest Lipcowy. Czytając go, powstrzymywali łzy radości - mobilizował ich jeszcze bardziej do walki z wrogiem.

Po odpoczynku wymaszerowali znów dalej piaszczystymi bocznymi drogami omijając od północy Chełm i Lublin. Po wyczerpującym marszu przez Żabin, Mielejów, Łańcuchów i Abramów 8 pułk w dniu 28 lipca doszedł do wsi Żerdź i ześrodkował się w okolicznym lesie. W ten sposób 3 dywizja piechoty znalazła się na drugiej lini 1 Armii Wojska Polskiego.

W czasie gdy oddziały 1 Armii toczyły nierówne boje pod Dęblinem i Puławami, wojska generała Czujkowa zdobyły przyczółek na lewym brzegu Wisły w pobliżu ujścia Pilicy w rejonie Warki i Magnuszewa. Przyczółek ten miał wielkie znaczenie dla późniejszych walk o Warszawę. W pierwszych dniach sierpnia przyczółek warecko-magnuszewski rozciągał się 35 km wzdłuż frontu, a jego głębokość sięgała 15 km. Ten odcinek obrony Niemcy bezustannie atakowali, usiłując za wszelką cenę zlikwidować przyczółek, ale mimo tego oddziały radzieckie broniły się z niezłamaną uporczywością.

Na pomoc jednostkom radzieckim 6 sierpnia 1944 roku ruszyły spod Dęblina i Puław oddziały 1 Armii Wojska Polskiego.

Dla 8 pułku piechoty forsowanie Wisły w rejonie przyczółka warecko-magnuszewskiego było prawdziwym "chrztem bojowym".

W tym czasie chor. Larysa Krupicz była dowódcą 2 plutonu 2 kompanii moździerzy, a chor. Franciszek Żakowicz - dowódcą 1 plutonu 4 kompanii zwiadu.

Przebieg forsowania Wisły poznamy z relacji mojej bohaterki: "BYły to ciężkie chwile, gdyż faszystowskie samoloty dalekonośna artyleria bombardowały naszą przeprawę.

II/31

Przeprawialiśmy się na dużych łodziach. Płyniemy, fale rzeki biją o brzegi naszej łódki, ja płynęłam razem ze swoim plutonem. Obok nas płynęło kilkanaście łodzi z żołnierzami z naszego pułku. Od czasu do czasu na lustrze wody widać było fontanny, które były spowodowane wybuchami pocisków artylerii ciężkiej wroga.
Chociaż groziło wielkie niebezpieczeństwo, nie traciłam odwagi, umyłam się i zmoczyłam sobie usta pierwszy raz wodą wiślaną, nie bacząc, że pływają w niej dziesiątki trupów.

Po wylądowaniu na lewy brzeg, wyruszyliśmy od razu w rejon wyjściowy. Szliśmy przez wsie, które były całkowicie zniszczone i wyludnione".

Pododdziały 8 pułku piechoty przejęły silnie rozbudowany system oborny - stanowiska ogniowe, rowy łączące oraz schrony polowe.
Walki obronne na przyczółku trwały 33 dni. 14 sierpnia, kiedy pododdziały radzieckie rozpoczęły natarcie w kierunku Zosina, 8 kompania przeszła do ataku na Zatrzew. Nie powiódł się jednak ten bój. Żołnierze mimo tego niepowodzenia nie ustąpili. Trwała ciężka walka, ale częste ataki piechoty i czołgów odpierali dzielnie.

15 sierpnia 1944 chor. Larysa Krupicz otrzymała pierwsze poważne zadanie - wsparcie natarcia 6 kompanii piechoty na wzgórze "100", które ta kompania miała za zadanie zdobyć. Moździerze 2 kompanii, w tym również pluton Larysy Krupicz, otworzyły c huraganowy ogień na wroga w rejonie wsi Pilica i za rzeką Pilicą.
Pluton chor. Larysy bardzo dobrze wykonał to pierwsze zadanie bojowe. Od tego czasu często był wyznaczany jako "koczujący",

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945

do zwalczania nowych celów wykrytych przez zwiadowców.

Działania wojenne i związane z nimi przeżycia złączyły jeszcze bardziej Larysę Krupicz z Franciszkiem Żakowiczem. Osłaniała go często ogniem, drżała gdy wyruszał na którąś z kolei wyprawę zwiadowczą i za każdym razem kiedy wracał, witała go radośnie.
On sam - jak wspomina - wiedział o tym i czuł się szczęśliwy kiedy wracał, ponieważ Larysa wynagradzała mu wszystko pocałunkiem.

W czasie walk obronnych na przyczółku warecko-magnuszewskim, żołnierze 8 pułku niejednokrotnie dali dowody zapału bojowego. Szczególnie przejawiał się on 1 września w piątą rocznicę najazdu hitlerowców na Polskę. Właśnie w okresie tych walk trauguttowcy nabrali hartu i doświadczenia. Nauczyli się jak należy budować pozycje obronne, by zabezpieczyć się przed ogniem nieprzyjaciela oraz poznawali metody jego walki.

Na przyczółku żołnierze dowiedzieli się o wybuchu powstania w Warszawie. Pragnęli jak najszybciej pomóc walczącemu miastu.

W nocy z 11 na 12 września 8 pułk, po przekazaniu swojego odcinka obrony gwardyjskiej dywizji piechoty, przeprawił się na prawy brzeg Wisły, skąd wyruszył w kierunku Pragi. Prowadzone były ciężkie walki o ten najmniejszy przyczółek Warszawy. Zaszczytne zadanie wsparcia przyczółka na Czerniakowie i udzielenia bezpośredniej pomocy walczącemu miastu otrzymała 3 dywizja piechoty im. Romualda Traugutta.
Podczas przeprawy 8 pułku na lewy brzeg Wisły stoczona została krwawa walka - zginęło w niej 485 żołnierzy.
Mieszkańcy stolicy zachowali w pamięci bohaterską walkę traugut-

towców na przyczółach Warszawy. Po tych walkach 3 dywizja ześrodkowała się w rejonie Pendlin, Kąck oraz Duchów i zajęła linię obrony w drugim rzucie armii. Zadaniem dywizji było niedopuszczenie nieprzyjaciela do przedniego skraju własnej obrony i zlikwidowanie go kontratakami oddziałów z drugiego rzutu dywizji.[1/]

Miejscowa ludność z radością witała trauguttowców i chętnie przyjmowała ich na kwatery.
W tym czasie kiedy nad Wisłą wrzała walka na stanowiskach obronnych, na wyzwolonych terenach przeprowadzano reformę rolną.
Do pomocy miejscowym władzom zostało skierowane wojsko. W przeprowadzeniu reformy rolnej wzięli udział i moi bohaterowie wraz ze wszystkimi żołnierzami 8 pułku. Niektórzy wygłaszali referaty dla mieszkańców okolicznych wiosek na temat: "Reforma rolna i jej znaczenie".

23 października 8 pułk ześrodkował się w lesie na północ od Ząbek.
Tam właśnie 11 listopada 1944 r. Franciszek Żakowicz za zasługi bojowe otrzymał pierwszy stopień oficerski; promował go gen. Korczys, ówczesny dowódca 1 Armii Wojska Polskiego.

Była to szczególna promocja, ponieważ odbywała się w stodole pod ogniem nieprzyjaciela.
Na tym odcinku trauguttowcy ulepszali i rozbudowywali obronę, obserwowali nieprzyjaciela i niszczyli wykryte cele.

Zbliżał się Nowy Rok. W pododdziałach 8 pułku prowadzono pogadanki na temat: "Nasz dorobek w 1944 roku i nasze perspektywy na 1945 rok".

- - - - - - - - - - -

1/ K. Kaczmarek - "Ósmy Bydgoski" str. 155.

II/39

W dniu 1 stycznia, który był dniem wolnym od zajęć, w pododdziałach, tam gdzie było to możliwe ze względu na frontowe warunki, urządzano wspólne obiady, zabawy i występy artystyczne.

W noc sylwestrową Franciszek Żakowicz za zgodą swojego dowódcy odwiedził w ziemiance Larysę Krupicz. Wspólnie z koleżankami i dowódcą Larysy witali Nowy Rok lecz nie trwało to długo, gdyż Niemcy otworzyli silny ogień, na który odpowiedziały moździerze plutonu Larysy.

Przeszło trzymiesięczne działania obronne 8 pułku nad Wisłą dobiegły końca. Na wschód od Różopola pododdziałyostatecznie przygotowywały się do wzięcia udziału w operacji mającej na celu wyzwolenie Warszawy.
W pierwszej połowie stycznia 1944 rozpoczęła się wielka ofensywa wojsk radzieckich, która była prowadzona na bardzo długim, bo aż 1200 - kilometrowym odcinku.
Zadanie przełamania obrony niemieckiej bezpośrednio na kierunku warszawskim oraz wyzwolenie Warszawy zostało powierzone 1 Armii Wosjak Polskiego.
16 stycznia 1945 roku padł oczekiwany przez trauguttowców rozkaz, by przejść do działań wojennych mających na celu wyzwolenie Warszawy. Było to niezmiernie trudne, gdyż natarcie musiało być poprzedzone sforsowaniem szerokiej przeszkody wodnej jaką była Wisła, a walki musiały toczyć się w dużym i silnie bronionym przez hitlerowców mieście.
Wymarsz 8 pułku nastąpił jeszcze tego samego dnia. Nad ranem dotarli do brzegu Wisły, Rzeka pokryta była kruchym lodem. Przeprawę piechoty osłaniał ogień artylerii, w tym także pluton chor. Larysy Krupicz. Oto jak relacjonuje ona przebieg walk o oswobodzenie Warszawy:

II/35

"Wreszcie o zmroku dnia 16 stycznia 1945 roku, dowódca batalionu - mjr Zdrowikow wezwał oficerów i wydał tak oczekiwany rozkaz:

- zadaniem batalionu jest sforsować Wisłę po lodzie, zdobyć Górę Kalwarię i dalej nacierać na Piaseczno i Warszawę.

Gdy wróciłam do plutonu zobaczyłam grupę moich żołnierzy czekających przez prowizorycznymi szałasami. Skakali z nogi na nogę zacierając ręce dla rozgrzewki. Podszedł do mnie mój zastępca plutonowy Doda. Panie chorąży, pluton już o wszystkim wie i czeka na wasze rozkazy. Uśmiechając się odpowiedziałam:

- W nocy idziemy, zbierzcie dowódców działonów.

Wieczorem wyruszyliśmy polnymi drogami w kierunku Wisły, mijając długie kolumny czołgów ustawionych na skraju lasu oraz artylerię na stanowiskach ogniowych, z lufami zwróconymi na zachód.

Nad ranem, kiedy we mgle zaczęły zarysowywać się wzgórza położone nad Wisłą, grzmot artylerii targnął powietrzem. Przeciwległy brzeg okrył się chmurą czarnego dymu, zaterkotały ckmy. To wojska radzieckie będące w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, zabezpieczały naszą przeprawę po lodzie.

Ruszyły kompanie piechoty naszego batalionu. Na prawo forsowała 4 kompania por. Strętkiewicza, na lewo - 6 por. Hajstejna, a za nimi 5 doświadczonego dowódcy Śmirnickiego. Nasze moździerze zajęły stanowiska przed wałem ochronnym, tuż przy moździerzach wojsk radzieckich. Prowadziliśmy ogień na przeciwległy brzeg. Na przemian padały komendy: "ognia !" i "agoń"!. Punkt obserwacyjny dawał dobry wgląd na taflę rzeki. Ostrzegawczo zatrzeszczała powłoka lodu pod ogniem dział nieprzyjaciela. Batalion nasz szybko jednak pokonał rzekę i wdarł się w rejon , gdzie zaryci w ziemię- leżeli znienawidzeni hitlerowcy.

Piechota osiągnęła przeciwległy brzeg. Pada komenda por. Wróblewskiego:

"Moździerze na juki, za mną"!

- "zabrać ze sobą wszystkie granaty"!

Powtórzyłam komendę "Na Wisłę"! i omijając szczęśliwie powstałe na lodzie przeręble, doszliśmy na odległość 50 metrów od przeciwległego brzegu. Czekała nas przymusowa kąpiel. Żołnierze bez zastanawiania rzucili się za piechotą w nurt zimnej wody, która na szczęście nie była głęboka. Za chwilę stanęliśmy na przeciwległym brzegu, Śnieg splamiony był krwią naszych poległych piechurów. Piechota opanowała szosę warszawską. Rozpoczęto pościg w stronę stolicy. Każdy metr przybliżał nas do Warszawy. Hitlerowcy raz po raz ostrzeliwali nas. Pościg był uciążliwy, cały sprzęt, uzbrojenie i amunicję niesiono na sobie, ponieważ wozów nie dało się przeprawić przez Wisłę. Sama pomagałam żołnierzom nieść moździerze. Od czasu do czasu wzdłuż kolumny przejeżdżał gazik i siedzący w nim dowódca dywizji płk Zajkowski zagrzewał do walki: "Już niedaleko. Naprzód".

Zostało jeszcze 25, jeszcze 15 km. Wreszcie - mokotowskie zabudowania, a właściwie gruzy. Niejednemu z żołnierzy podejrzanie zwilgotniały oczy. W szyku bojowym dotarliśmy do koszar przy ul. Puławskiej. Po przebyciu ok. 70 kilometrów zatrzymaliśmy się na pierwszy odpoczynek.

Miasto wydawało się bezludne, sterczały tylko kikuty zrujnowanych domów.

Śmierć... Pustka... Cmentarzysko... ! Oczom żołnierzy wkraczających do Warszywy przedstawił się straszliwy widok. Stolica leżała w gruzach. Widok ten wywoływał początkowo silne przygnębienie, lecz świadomość, że Warszawa jest wolna, zmieniła w krótce ten nastrój.

Nagle zaludniły się ulice. Ludzie wychodzili z piwnic, z gruzów płacząc ze szczęścia. Podeszła do nas grupka obdartych, wynędzniałych warszawiaków. Witając nas serdecznie i całując, opowiadali o tym co przeszli, dziękowali za wyzwolenie.

Wieczorem w gruzach rozwalonego domu zakwaterowałam żołnierzy, którzy razem z cywilami wspominali swoje przeżycia.

18 stycznia wczesnym rankiem 8 pułk ruszył w daleką, uciążliwą drogę na zachód. Marsz był niezwykle forsowny, tempo nadawała mu szybko przebiegająca ofensywa styczniowa.
Już 19 stycznia rano ludność Sochaczewa gorąco witała żołnierzy, którzy po kilku godzinach pobytu w mieście ruszyli w dalszą drogę i zatrzymali się dopiero w Arciechówku1/. Tutaj żołnierze odpoczęli po forsownym marszu i już 21 stycznia pułk opuścił Arcichówek kierując się trasą przez Ciechowiec- Ładno, Włocławek. Niszawę do Bydgoszczy.
Po tam marszu wszyscy odczuwali zmęczenie, a wielu żołnierzom nogi odmawiały posłuszeństwa.
Moja bohaterka również zmęczona szła nadal ze swoim plutonem mimo, iż proponowano jej odbycie cz"ści drogi w samochodzie.

W tym czasie front posuwał się błyskawicznie naprzód. Codziennie spiker moskiewskiego radia wymieniał w komunikatach z frontu dziesiątki wyzwolonych polskich miast. Każdy taki komunikat był potężnym zastrzykiem entuzjazmu i energii dla zmęczonych marszami żołnierzy.

Na dobry nastrój żołnierzy wpłynęła korzystnie znaczna poprawa zaopatrzenia aprowizacyjnego, mundurowego i w obuwie.

Wznowienie działań 8 pułk dokonał w pobliżu Bydgoszczy. 26 stycznia do walki o Bydgoszcz włączył się właśnie 8 pułk

- - - - - - - - - -

1/ K. Kaczmarek - "Ósmy Bydgoski" - str. 162.

 II/38

piechoty, który stoczył walkę na północno-zachodnim krańcu miasta.
Po tak ostrym starciu Niemcy zaczęli wycofywać się zawczasu w przygotowane transzeje.
8 pułk posuwając się w kierunku Pomorza przez cały czas ścigał wroga. Już 31 stycznia 1945 roku trauguttowcy przekroczyli granicę polsko-niemiecką sprzed 1939 roku w okolicy miejscowości Lipka.

Dalsze natarcie 1 Armii wgłąb Pomorza zostało zatrzymane na Wale Pomorskim. Potężne umocnienia niemieckie przebiegały od Wałcza przez jezioro Łubianka, Smolno i miejscowość Nadarzyce. Do udziału w walkach o przełamanie obrony hitlerowców na Wale Pomorskim 8 pułk piechoty przygotowywał się w miejscowości Piecewko.

Przełamanie Wału Pomorskiego oddziały 1 Armii Wojska Polskiego musiały rozpocząć od przełamania oborny hitlerowców w pasie przebiegającym wzdłuż rzeki Gwdy.

W tym czasie 8 pułk piechoty oderwał się od głównych sił dywizji i 1 lutego dotarł do rzeki Gwdy w rejonie na zachód od Piecewka. Tam natychmiast wywiązała się ostra walka. Chodziło bowiem o utrzymanie mostu na rzece. Dzięki zwiadowcom, którzy przecięli kabel od ładunku wybuchowego oraz dzięki ofiarności żołnierzy całego pułku, most został utrzymany.
Na szczególne wyróżnienie zasłużyła chor. Larysa Krupicz, która bezbłędnie pokierowała ogniem 2 plutonu, celnie trafiając w gniazda nieprzyjaciela.
Jednak nie mogła do końca moździerzami wspierać piechoty, gdyż skończył się zapas amunicji. Tak więc przyłączywszy się do oddziału piechoty, 2 pluton chor. Larysy Krupicz nadal walczył z wrogiem.

II/39

Po walkach stoczonych w tym rejonie 8 pułk ruszył w kierunku Jastrowa. Sytuacja traugutłowców walczących na przedpolu Jastrowa była trudna. Niemcy wzmocnili obronę miasta i częstymi kontratakami usiłowali odrzucić podchodzące bliżej pododdziały. Gdy żołnierze 8 pułku podchodzili do wschodnich zabudowań miasta, z przeciwległej strony wdzierały się bocznymi ulicami bataliony 4 dywizji piechoty. Nieco później do walk włączyły się jeszcze pododdziały 6 dywizji piechoty.

2 lutego 1945 roku. Jastrów został wyzwolony. Opór nieprzyjaciela został ostatecznie złamany.

W lasach na zachód od Nadarzyc przebiegała główna linia obronna Wału Pomorskiego, za którą utrzymywały się wojska nieprzyjaciela.

8 litego dywizja traugutłowska wznowiła natarcie w celu przełamania obrony hitlerowców pod Nadarzycami. W wyniku natarcia oddziały 3 dywizji sforsowały rzekę Piławę, wdzierając się na niektóre odcinki pierwszych transzei nieprzyjaciela.

Walki na Wale Pomorskim trwały do 1 marca 1945 roku. Oddziały 8 pułku przeszły do pościgu za wycofującym się w kierunku Kołobrzegu nieprzyjacielem.
Pułk stanowił drugi rzut dywizji i przesuwał się za 7 pułkiem piechoty, oczyszczając teren z drobnych ugrupowań hitlerowców. Pościg trwał bez przerwy do 8 marca. Był bardzo utrudniony, gdyż wszystkie drogi pełne były zaprzęgów konnych i ludności cywilnej. Niemcy zarządzili ewakuowanie mieszkańców z tego terenu.

W tymże dniu dywizja rozpoczęła walkę o Kołobrzeg. Bitwa była bardzo zacięta, gdyż walczono o każdy skrawek ulicy, o każdy dom. Z każdym dniem pododdziały 8 pułku posuwały się do

przodu. 18 kwietnia 1945 roku długa walka została uwieńczona sukcesem - Kołobrzeg został zdobyty. Tego samego dnia wieczorem odbyły się zaślubiny z morzem.
Nazajutrz 8 pułk zakwaterował się we wsi Wierzbina Dolna, gdzie był wyznaczony odpoczynek, a zarazem przygotowywał się do przyszłych walk.

W tym czasie żołnierze pułku samorzutnie przystąpili do organizacji prac rolnych.
7 kwietnia pułk wymaszerował w kierunku Odry.

Zbliżał się dzień wielkiej ofensywy Armii Radzieckiej, której celem było doprowadzenie do ostatecznego złamania oporu wroga i zdobycie Berlina.
Do realizacji tego wielkiego zadania 3 dywizja piechoty ugrupowana w dwa rzuty działała na lewym skrzydle głównego kierunku uderzenia armii.

8 pułk działający w drugim rzucie dywizji wyruszył z gozdowieckiego przyczółka w kierunku Neu Karloshf. Nazajutrz, 17 kwietnia oddziały toczyły zacięte boje. Mimo znacznego oporu wroga, trauguttowcy posuwali się do przodu w kierunku Starej Odry.
Walki o przełamanie obrony na pozycjach między Odrą, a Starą odrą trwały przez cztery dni i zostały uwieńczone sukcesem.

Pododdziały 8 pułku brały udział w tym czasie w zdobywaniu punktów obronnych na północny-zachód od Ratksdorf.

Po osiągnięciu rubieży obronnej jaką stanowiła Stara Odra, zostały stworzone warunki do pościgu za rozbitymi i wycofującymi się w nieładzie oddziałami hitlerowskimi.
8 pułk piechoty działał w pościgu za nieprzyjacielem na prawym skrzydle ugrupowania bojowego dywizji posuwając się po osi,

II/41

Sahnenburg, Kruge, Tuchen, Lechitz.[1/]

Natomiast po przełamaniu oporu wroga w Kruge, 8 pułk przeszedł do pościgu za wycofującym się nieprzyjacielem w kierunku odległej miejscowości Tuchen.

We wsi tej hitlerowcy stawiali silny opór. W walce o Tuchen już po opanowaniu wschodniej części, 24 kwietnia 1945 roku, została ciężko ranna Larysa Krupicz.

Podczas kierownia ogniem stojąc na stryszku jednego z domów, ciężko ranił ją pocisk w nogę i w biodro. Przez parę minut kierowała jeszcze ogniem. Żołnierze znieśli ją z punktu obserwacyjnego i odwieźli do najbliższego szpitala polowego. Następnie została przewieziona do szpitala wojskowego w Bydgoszczy, gdzie przebywała rok czasu.

Przed odjazdem prosiła tylko koleżanki, by przekazały wiadomość od niej Franciszkowi Żakowiczowi.

Za ten bohaterski czyn umieszczono w "Polsce Zbrojnej" komunikat Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego / z dn. 30 kwietnia 1945 roku/, który z uznaniem podkreślał odwagę i poświęcenie ppor. Larysy Krupicz:

"Bohatersko walczą o wolnąść polskie kobiety. W toku walk o pewną wiś /Altmadowidz/ Niemcy stawiają opór. Ciężki ogień karabinów maszynowych zamknął drogę naszej nacierającej piechocie. Polska dziwczyna ppor. Krupicz dowódca plutonu moździerzy, pod silnym nieprzyjacielskim ostrzałem, z zimną krwią kierowała ogniem. Zniszczyła większość gniazd wroga, otworzyła drogę posuwającej się piechocie. Wieś została zdobyta"

Larysa Krupicz po przejściu na własnych nogach całego szlaku bojowego - od Kiwerc, po przeżyciu wojny na pierwszej linii frontu - 16 kilometrów od Berlina musiała zakończyć swój

II/92

udział w II wojnie światowej.

Żołnierze 8 pułku, a wraz z nimi Franciszek Żakowicz, nadal walczy z wrogiem, który stawiał bardzo silny opór. Krwawą walkę stoczyli traugutowcy w czasie forsowania kanału Hohenzollernów. Mimo umocnień obronnych opór wojsk niemieckich został przełamany i oddziały nieprzyjaciela zaczęły w wielkim pośpiechu i w panice wycofywać się.
Osiągnięcie rubieży również i przez 8 pułk całkowicie odizolowało okrążone w Berlinie zgrupowanie hitlerowców. Zdobyto wówczas: Sandhausen, Bernowe, Kremmen, Bornickie i Neuen. Przejęcie przez nasze wojska tych ternów zabezpieczyło swobodę działania oddziałom radzieckim walczącym w samym Berlinie.
W walce o Linum i Dechtow, 8 pułk poniósł największe straty. Miał za zadanie likwidować pozostałe jeszcze zgrupowania resztek oddziałów nieprzyjaciela.

W dniu 2 maja 1945 roku Niemcy podpisali bezwarunkową kapitulację Berlina. W związku z tym w 8 pułku odbył się uroczysty wiec na polanie przed wsią Ohnewitz[1/].

W czasie powrotu do kraju w lesie Wandlitz na północ od Berlina, żołnierze 8 pułku w nocy z 8 na 9 maja 1945 roku dowiedzieli się o bezwarunkowej kapitulacji hitlerowskich Niemiec.

9 maja 1945 roku był dniem radosnym dla wszystkich żołnierzy, zdawali bowiem oni sobie sprawę z tego, że dzięki zwycięstwu nad hitlerowskim najeźdźcą wrócą do kraju, do swoich bliskich i będą mogli rozpocząć pokojową pracę w wolnej Ludowej Ojczyźnie.

9 maja - koniec wojny, a zarazem dzień swoich urodzin Larysa Krupicz radośnie witała w bydgoskim szpitalu.
Mieszkańcy i przedstawiciele władz miejskich nie wiadomo skąd

dowiedzieli się, że walczyła o ich miasto. Przynieśli jej kwiaty i upominki, a na załączonych do bukietów karteczkach czytała:

"Jesteśmy dumni z naszego bohaterskiego pani porucznika".
Po rozmowie z lekarzem była bardzo szczęśliwa, gdyż dowiedziała się, że nie będzie trzeba amputować nogi.
Jednak zdawała sobie sprawę ze swego inwalidztwa i dlatego nie czekała na powrót Franciszka. Wmawiała sobie, że jeżeli dożył końca wojny, nie może wziąć inwalidki za żonę.
Tym większe było jej zdziwienie, gdy pewnego dnia zobaczyła Franciszka w drzwiach sali szpitalnej trzymającego w rękach konwalie i bukiet białego bzu.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

II/44

R o z d z i a ł IV

W POLSCE LUDOWEJ

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 AK 1945

II/45

Przelana krew tysięcy żołnierzy nie poszła na marne - żołnierz polski zawiesił biało-czerwoną flagę nad Berlinem.

Faszystowskie Niemcy, które jeszcze niedawno planowały opanowanie całego świata, 9 maja 1945 roku podpisały akt bezwarunkowej kapitulacji.

Polscy żołnierze po zakończeniu działań wojennych wracali szczęściliwie do swych domów, żon, matek, a mój bohater w nowy etap życia pragnął wejść z ukochaną osobą - Larysą Krupicz.

Po odwiedzeniu jej w bydgoskim szpitalu został wezwany do departamentu kadr Ministerstwa Obrony Narodowej do Włoch, koło Warszawy. Tam za zasługi, bohaterstwo wykazane w niejednej walce został odznaczony Krzyżem Walecznych jak również zaproponowano mu wyjazd na Akademię Fronzego do Moskwy. Jednak ze względu na zły jeszcze stan zdrowia swojej przyszłej żony - Larysy Krupicz zrezygnował z tego zaszczytnego wyróżnienia.
W tym czasie również Larysa Krupicz za wykazanie niezwykłej odwagi w czasie walki została odznaczona Krzyżem Walecznych i Krzyżem Grunwaldu II Klasy.

Franciszek Żakowicz pozostał w Warszawie gdzie później objął stanowisko dowódcy batalionu 13 pułku szkolnego. Szkolił tam młodych podoficerów - przyszłą kadrę Ludowego Wojska Polskiego.
Po zajęciach przewidzianych programem wraz z żołnierzami pracował przy odgruzowywaniu Warszawy. Z bólem serca patrzył na ogrom zniszczeń dokonanych przez hitlerowców.
Jednak Warszawa dzięki takim właśnie ludziom jak Franciszek Żakowicz, pełnym zapału do pracy, w szybkim tempie wracała do życia. Mój bohater wierzył, że stolica zostanie odbudowana i będzie jak dawniej najpiękniejszym miastem miastem bliskim

sercu każdego Polaka.

Franciszek Żakowicz po przeszkoleniu podoficerów i uroczystej ich promocji został przeniesiony do Białegostoku na dowódcę batalionu 65 pułku 18 dywizji piechoty.

Do tego samego pułku również po rocznym leczeniu raz została skierowana Larysa Krupicz.
Tam, w 1946 roku oboje za bohaterską walkę, wyzwolenie wielu miast oraz za wzorową postawę żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego zostali odznaczeni:

Srebrnym Medalem Zasłużonych na Polu Chwały, Medalem za Warszawę, Medalem za Odrę, Nysę i Bałtyk, Medalem Zwycięstwa i Wolności.

Moi bohaterowie zdawali sobie sprawę, że rozpoczął się nowy etap w ich życiu. Był to nowy okres w historii Polski - utrwalanie władzy ludowej. Na przestrzeni lat 1945 - 1948 toczyła się walka z reakcyjnymi zwolennikami obozu landyńskiego, którzy po wojnie utworzyli groźne bandy.
Teren działania owych band były województwa: kieleckie, lubelskie, białostockie. Ich okrutna działalność polegała na rabowaniu mienia państwowego, mordowaniu ludności co utrudniało normalny rozwój gospodarczy tych terenów, a także całej Polski.

Franciszek Żakowicz wspólnie z Larysą Krupicz walczyli z bandami reakcyjnego podziemia. Prowadzone z bandami walki - wspomina Franciszek Żakowicz - były gorsze od walk na froncie, nie wiadomo było gdzie jest wróg, gdzie się ukrywa. Podczas prowadzonych na białostocczyźnie akcji zginęło wielu frontowych towarzyszy moich bohaterów.
10 czerwca 1946 roku w Białymstoku Larysa Krupicz i Franciszek Żakowicz zawarli związek małżeński.

II/41

"Mundur był moim podobnie jak i męża strojem ślubnym - wspomina Larysa Żakowicz. Nie dlatego, że aż tak bardzo go lubiłam. Marzyła mi się biała suknia, powłóczysty welon i zgrabne buciki, ale to były tylko marzenia".

Znali się bardzo dobrze, przecież wspólnie przeszli cały szlak bojowy 8 pułku. Przeżyli wiele ciężkich i znojnych dni. Nie brakowało też i tych lepszych, radosnych, które przynosiły pogodę ducha i pozwalały z optymizmem patrzeć w przyszłość. Po zawarciu związku małżeńskiego mogli wspólnie kontynuować swoje zamierzenia. Do zrobienia było wiele. Aby zapewnić warunki niezakłóconego rozwoju Polski, należało zabezpieczyć granice, zapewnić Ojczyźnie pokój. Takie cele i zadania można osiągnąć tylko na drodze pełnego zaangażowania się całym sercem w sprawy kraju. I takimi właśnie byli moi bohaterowie; nadal pełni poświęcenia i gotowi do wyrzeczeń.

Kobieta jednak nie rodzi się żołnierzem, a jeżeli już nim z zostaje, to jednak nie pozostaje być kobietą.
Tak więc w 1947 roku Larysa Krupicz ze względu na pogarszający się stan zdrowia na własną prośbę zostaje zwolniona do rezerwy. Niedługo po tym w Białymstoku przychodzi na świat ich jedyny syn - Mieczysław.

Mieszkali bardzo skromnie, ale oboje cieszyli się, że są już razem.
Franciszek Żakowicz nadal walczył z bandami na terenie woj. białostockiego. Były to niebezpieczne akcje. Larysa zawsze z niecierpliwością i drżeniem serca czekała na jego powrót. Walki toczyły się do 1948 roku, w którym to ostatecznie rozprawiono się ze zbrojnym podziemiem.
Po zakończonych walkach Franciszek Żakowicz za dobre wywiązywa-

nie się ze swoich obowiązków i bohaterskie, a zarazem skutecznie przeprowadzone akcje został skierowany do Wyższej Szkoły Piechoty w Rembertowie. Pełen zapału i zdobytego w czasie wojny doświadczenia z łatwością przyswajał sobie wiadomości niezbędne do późniejszej pracy. Po ukończeniu szkoły z dobrymi wynikami został skierowany do 3 Okręgowego Ośrodka Szkolenia w Elblągu na stanowisko komendanta. Następnie przeniesiony został do Ełku później Lidzbarka, gdzie również był komendantem szkół wojskowych.

Z powodu braku wykładowców w okresie powojennym w szkołach wojskowych, Franciszek Żakowicz wraz z rodziną często zmieniał miejsce zamieszkania.

Swą bogatą wiedzę popartą niezliczonymi przykładami z życia i doświadczenia przekazywał młodszemu pokoleniu - przyszłym oficerom Ludowego Wojska Polskiego.

Dowództwo bardzo wysoko oceniało pracę tak doświadczonego oficera.

W owym czasie kiedy Franciszek Żakowicz pracował zawodowo, Larysa swój czas poświęcała na prowadzenie domu, wychoanie syna oraz na pracę społeczną.

W każdym miejscu zamieszkania bardzo dużo działała społecznie. Między innymi działała w Lidze Kobiet, Kole Rodzin Wojskowych. Poprzez swoje zaangażowanie społeczne, dobrą działalność organizacyjną, szybko zdobywała zaufanie i poparcie w swoich przedsięwzięciach u władz miejskich. Dużo również czasu poświęcała na wychowanie syna. Od najmłodszych lat wraz z mężem zaszczepiali Mieczysławowi miłość do Ojczyzny.

I znów następny rozkaz przeniesienia. Tym razem do Wrocławia. W 1957 roku Franciszek Żakowicz wraz z rodziną przybył do tego pięknego miasta. We Wrocławiu jako wykładowca pracował w Ofi-

II/49

cerskiej Szkole Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Tutaj również za dobre wykonywanie obowiązków zdobywał zaufanie i sympatię przełożonych.

Już w 1963 roku zostało mu powierzone zaszczytne, ale i odpowiedzialne stanowisko Komendanta Garnizonu miasta Wrocławia. Szeroki zakres obowiązków Franciszek Żakowicz wypełniał bardzo dobrze. Wykazał się jako dobry organizator wymagający wiele od podwładnych jak i od siebie.

Dużo czasu poświęcał na działalność kulturalną garnizonu.

Oprócz wielu obowiązków w pracy zawodowej Franciszek Żakowicz udzielał się również społecznie.

Utrzymywał ścisły kontakt z władzami miejskimi i terenowymi.

Był członkiem prezydium Frontu Jedności Narodu. Organizacja ta szczególnie ceniła sobie współpracę z nim.

Był także członkiem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Żona Franciszka - Larysa, również po przyjeździe do Wrocławia kontynuowała aktywną działalność społeczną. Działała także w Lidze Kobiet i w Kole Rodzin Wojskowych.

Swoim zaangażowaniem w życie miasta zdobyła poparcie społeczeństwa wrocławskiego czego wyrazem był wybór jej na radną do Miejskiej Rady Narodowej i piastowanie tej funkcji przez dwie kadencje.

W 1964 roku za wybitne zasługi dla kraju została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Będąc członkiem Związku Inwalidów Wojennych pełniła funkcję skarbnika, a następnie wiceprezesa Zarządu Okręgowego ZJW. Została również wybrana w 1969 roku do Zarządu Głównego ZJW w Warszawie.

Szybko mijał czas. Był już 1973 rok - obfitował on w wiele ważnych dni w ich życiu. W tym to roku Larysa Żakowicz za duże

zaangażowanie społeczne została wyróżniona przez Komitet Wojewódzki PZPR wpisaniem do Księgi Zasłużonych dla Dolnego Śląska.
Także i marynarze statku "Generał Bem", gdy poznali tak wspaniałą kobietę, pragnęli aby właśnie ona została "matką chrzestną" ich statku.
Wkrótce potem załoga statku zaprosiła "matkę chrzestną" Larysę Żakowicz wraz z mężem w rej na Daleki Wschód.
Była to wspaniała podróż - wspominają - marynarze byli bardzo mili, atmosfera na statku prawie rodzinna. Podczas rejsu odbywały się ciekawe imprezy, w których i oni uczestniczyli.
Po tak udanym odpoczynku, z chęcią wracają do swoich codziennych obowiązków.

W 1973 roku we Wrocławiu Franciszek Żakowicz otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Dekorował go dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego, gen. broni Józef Kamiński.
Tak wysokie odznaczenie napawało dumą szczególnie syna - Mieczysława.

W 1975 roku ze względu na zły stan zdrowia , Franciszek Żakowicz przeszedł do rezerwy. Teraz mając już więcej czasu, wspólnie z żoną aktywnie działa społecznie.

Zapraszani są często do szkół na spotkania z młodzieżą, podczas których bardzo interesującą opowiadają swoje przeżycia wojenne. Młodzież jest im wdzięczna za te spotkania, ponieważ przybliżają im okres minionej wojny, którą przecież znają tylko z książek i filmów.

Mlodzież Zespołu Szkół Zawodowych im mjra Henryka Sucharskiego w Złotoryi dowiedziała się o życiu tej wspaniałej kobiety i dlatego właśnie ją wybrała na "matkę chrzestną" swojej szkoły.

II/51

W 1975 roku Larysa Żakowicz wraz z mężem przybyła do naszej szkoły i wzięła udział w tej ważnej i doniosłej uroczystości. Larysa Żakowicz odwiedza często naszą szkołę i spotyka się z młodzieżą. Jak zwykle z wielkim zainteresowaniem uczniowie słuchają jej opowiadań z lat wojny, jej przeżyć, chwil grozy i radości.

Każde takie spotkanie pozostawia w sercu młodego Polaka uczucie wdzięczności i szacunku dla ludzi, którzy walcząc narażali swe życie, aby kraj nasz odzyskał niepodległość.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

IX/52

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 20.09.2003 r. zmarła w wieku 78 lat
nasza kochana

Mama i Babcia

ŚP.

LARYSA ŻAKOWICZ

major Wojska Polskiego,
kombatant II wojny światowej,
odznaczona między innymi
Krzyżem Grunwaldu, Krzyżem Walecznych
i Krzyżem Powstania Warszawskiego,
matka chrzestna statku Generał Bem.

Pogrzeb odbędzie się 26.09.2003
o godz. 13 na cmentarzu Osobowickim.
Msza św. żałobna odprawiona zostanie
w kościele garnizonowym pw. św. Elżbiety
w dniu pogrzebu o godz. 9.00.

Pogrążeni w smutku syn, synowa i wnuczki

100026/fp04/09/gm

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ 1939 1945

IV Korespondencje

1) List Anny Rojewskiej, dokumentalistki Dz. Arch. WSK, Toruń, 16 VIII 1999 do Larysy Żołkowicz, Wrocław. mps. kopia K. 1 s. 1

2) Odpowiedź L. Żołkowicz, Wrocław 26 IX 1999 rkps. oryg. K. 1. s. 2

3) Podziękowanie A. Rojewskiej za przysłane materiały rkps. ksero K. 1. s. 3–4

4) List A. Rojewskiej, Toruń, 4 IV 2000 r. do L. Żołkowicz Wrocław. mps. kopia K. 1. s. 5

5) List A. Rojewskiej, Toruń, 19 XII 2000 r. do L. Żołkowicz Wrocław. rkps. kopia K. 1. s. 6

6) List od L. Żołkowicz do A. Rojewskiej, 2001 r. ↘ rkps. oryg. K. 1. s. 7-8

7) List L. Żołkowicz, Wrocław 21. II 2001 do A. R rkps. oryg. K. 2. s. 9–12

8) List A. Rojewskiej, Toruń, 14 III 2001 r. do L. Żołkowicz (gratulacje z tyt. z nominacji na stopień majora) mps. kopia K. 1. s. 13

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

IV/1

FUNDACJA

ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65 22 1[illegible]
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY II ODDZIAŁ W TORUNIU NR 10901506 4675-128-00 [illegible]

Toruń, dnia 16 VIII 1999 r.

MEMORIAŁ
Generał Marii Wittek

L.dz. 2079/4K/

Kopia

Pani Larysa Łakowicz
ul. ...
53-321 Wrocław

Szanowna Pani !

Uprzejmie informujemy Panią, że od Przewodniczącej Zespołu Kombatantek Wojska Polskiego p. Adeli Zemanek z Warszawy, długoletniej współpracowniczki Archiwum WSK, dnia 11.08 br., otrzymaliśmy spis kombatantek wytypowanych na przedstawicielki wojewódzkie do kontaktów z Archiwum WSK w Toruniu.

Pragniemy z Szanowną Panią nawiązać serdeczny kontakt. Nasze Archiwum aktywnie gromadzi relacje kobiet - żołnierzy z terenu całej Polski i Zagranicy walczących na frontach II wojny światowej. Bardzo nam zależy na pozyskaniu nazwisk i adresów kombatantek mieszkających w woj. dolnośląskim.

Wysyłamy Pani Informację o Memoriale Generał Marii Wittek, Komunikat nr 7 oraz blankiet zgłoszenia do Koła Przyjaciół Memoriału Generał Marii Wittek.

Prosimy, jeżeli jest to możliwe, o podpisanie i przysłanie do naszego Archiwum.

Serdecznie Panią pozdrawiamy. Życzymy wiele zdrowia i pomyślności. Prosimy o odpowiedź z nadzieją współpracy z naszym Archiwum.

Z wyrazami szacunku

mgr Anna Rojewska
A. Rojewska
Dokumentalistka Archiwum WSK

PS
Uprzejmie proszę o napisanie
kiedy ze służby w wojsku.
Proszę także o zdjęcie.
Jestem dokumentalistką odpowiedzialną
za kontakty z woj. dolnośląskim.
Myślę że nasze kontakty będą przyjazne.
Serdecznie
A. Rojewska

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Wrocław 26.09.1999 r.

Szanowna Pani

Wpłynęło dnia 30.9
L.dz. 2318/ LSK/99 KH

IV/2

Wysyłam moją ankietę, nojście z czasu okupacji oraz służbę wojskową. Obecnie choruję na wzrok oczy nie mogę konkretnie napisać.
Będę mile utrzymać kontakt z Panią.

Z poważaniem
Nakowicz.

Podaję kilka nazwisk koleżanek Wojska Polskiego

1. Władysława Gojas 53-235 Wrocław ul.
2. Janina Ostrowska 53-125 Wrocław ul.
3. Eugenia Aurobska 50-324 Wrocław ul.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ 1939 1945

Kopia

L.dz. 3005/WSK/

IV/3

Toruń, dn. 15 X 99

Szanowna, Droga Pani!

Dziękujemy Pani serdecznie za przysłane materiały archiwalne.
Interesującą i cenną relację oraz kserokopie legitymacji umieściliśmy w Pani teczce osobowej o numerze inwentarza 1394/WSK znajdującej się w naszym Archiwum.
Zdjęcie Pani wejdzie do zbiorów ikonograficznych LHP w dziale WSK Archiwum.
Zapraszamy Panią do Torunia.
Wyślemy zaproszenie na IX Sesję.
Z Wrocławia przyjadą panie Halina Domin i Zofia Rogowska.

Zapraszamy do współpracy z naszym Archiwum.
Dziękujemy za adresy Kdeżenok
Pozdrawiamy Panią serdecznie

Anna Rojewska

Dokumentalistka Archiwum WSK

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

IV/4

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń
fax/☎ (0-56) 65-22-186
Konto: WBK II Oddział w Toruniu
10901506-4675-128-00-0

MEMORIAŁ GENERAŁ
MARII WITTEK

WSK–
–AK

POW

PWK

Pani

Larysa Żakowicz

ul.

53-321 Wrocław

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1945 AK

IV/5

MEMORIAŁ
Generał Marii Wittek

Toruń, dnia 4.04. 2000r.

Kopia
L.dz. 760/WSK/2000

Pani kpt. Larysa Żakowicz
ul.
53 - 321 Wrocław

Szanowna Pani,

Opracowując Pani teczkę osobową (o numerze inwentarza 1394/WSK), zapoznałam się z interesującą relacją. Bardzo nam zależy na obszerniejszej, opisowej Pani relacji sporządzonej według Schematu Relacji WSK. Zebrane dotychczas materiały (także wycinki prasowe) opisujące Pani służbę wojskową cyt. „... Polska dziewczyna,ppr. Larysa Krupicz, dowódca plutonu moździerzy, pod silnym nieprzyjacielskim ostrzałem, z zimną krwią kierowała ogniem." , pozwalają sądzić, że Pani wspomnienia będą cennym nabytkiem dla naszego Archiwum. Jest to ważne dla historyków zajmujących się w przyszłości służbą kobiet w Wojsku Polskim.

Dziękuję Pani za adresy koleżanek z Wrocławia. (Eugenia Ausobska ma już założoną teczkę osobową , może nadeślą swoje relacje p. Janina Ostrowska i p. Władysława Goias).

Wysyłamy Pani materiały informacyjne na temat Fundacji oraz Memoriału Generał Marii Wittek, ze Zgłoszeniem. Pragnę też poinformować Panią, że w miesiącu kwietniu będzie wydana książka pt. „Służba Polek na frontach II wojny światowej cz.3".

Myślę, że nasze kontakty będą przyjazne i trwałe. Dziękuję za zapowiedź współpracy z naszym Archiwum. Życzę wiele zdrowia i pomyślności.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Anna Rojewska
mgr Anna Rojewska

Dokumentalistka Archiwum WSK

IV/6

Toruń, dnia 19 XII 2000 r.

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186
87-100 TORUŃ

Kopia

l.dz.3793/WSK/2000

Szanowna Pani Kapitan
Larysa Żakowicz
WROCŁAW 53-321
ul.

Droga „Lari"

Tak bardzo pragnę powiedzieć „Kochana", bo tak myślę od momentu mojego przyjazdu z Wrocławia. Jakież to miłe było spotkanie na Dworcu Głównym. Całe otoczenie w domu. Mam ciągle przed oczyma Syberię. To piękne malowidło. Właśnie takie malarstwo odpowiada mojej „duszy".

Ponadto ciągle towarzyszy mi głos i czarujący uśmiech kobiety-żołnierza-oficera. Moje pragnienie roku się spełniło! Chciałam poznać ppor. Larysę Krupicz „I Sielc gdzie szumiał dokoła las"... i to się spełniło. Moja najmilsza, ja odkryłam Twoją szczerość już w momencie gdy zadzwoniłam, że wybieram się do Wrocławia. Ta odpowiedź „będę czekała pod zegarem w zielonej kurtce". Tego nigdy nie zapomnę.

Czy jest to możliwe abyśmy mogły się spotkać w XXI wieku? Jeżeli zaproszę prywatnie czy mogę liczyć? Musimy się spotkać.

W pracy podsumowując rok, jest trochę wyników. Tak jak mówiłam gromadzę dokumenty I i II Armii WP. 20 XII mamy w Klubie historycznym spotkanie gdzie złożymy sobie życzenia, a także przedstawione będą „wybiórczo" kobiety-żołnierze odznaczone VM.
(Będę miała swój temat z LWP, A. Krzywoń, E. Gierczak i inne)

Pragnę by nasze kontakty były przyjazne i trwałe.
Jeszcze raz dziękując za wszystko miło pozdrawiam

Z wyrazami uszanowania

Anna Rojewska - Archiwum WSK

IV/7

Droga Anno!
Otrzymałam miły list od Ciebie,
życzenia, serdecznie dziękuję.
Dzisiaj wysyłam Pani Profesor z
życzeniami Świąt Wielkanocnych w
dużej kopercie, zielony [illegible].
Prosiłaś mnie zrobić kserokopię
ksero, już wychodzę z domu i zaraz
to załatwię i wyślę.
Mam jeszcze dużo pracy przed Świętami
nawet brakuje czasu. W ostatnim tygodniu
byłam zabrana i tak czas szybko leci

IV/8

Pogoda nie dobra zimno deszcz i
śnieg padał i trochę przeszybiłowy bo
widocznie ociepla się każdym dniem
Ania Kozłowa zapraszam Cię
do Wrocławia i sobie porozmawiamy z
Matką, chociaż sobie porozmawiamy
telefonicznie.

Wpłynęło dnia 14.04. [illegible]
Ldz. 1982 [illegible] 01

Najserdeczniejsze życzenia
o wszystkim najlepszego
Całuję [illegible]

IV/9

Wpłynęło dnia 23.02.
L.dz. 451 WSK 2001
D.U.

Wrocław 21.02.2001r.

Droga Anna!

Otrzymałam miły list od Ciebie i życzenia świąteczne, opłatek oraz Informator o Zbiorach Fundacji serdecznie dziękuję Kochana.

Najserdeczniej Ci życzę w 2001 roku dużo zdrowia, i wszelkiej pomyślności.
Przepraszam bardzo zgubiłam Twój adres prywatny a proszę podawać mnie bo jestem wielką bałaganiarką.

Jeszcze potem miesiąc styczeń być cicho, jeszcze załatwiałam sprawy mieszkaniowe i sądu wieczystej księgi.

IV/10

Później dzwonili do mnie Kombatanci i już Ada prosiła wypełnić ankietę opracować i wysłać, ja jeszcze miam kłopoty z wzrokiem bo lecz a okolany później nowe zwoki i leczę przykładnie.

W styczniu otrzymałam zaproszenie 1.02.2001 r. na godz 12 mianowanie wyższy stopień do Wojskowej Komendy Uzupełnień.

Syn z synową organizowali w Komendzie przyjęcie zroczyście kawa ciasto koniak. Synowa przyjechała samochodem i zawiozła eleganckie jak zobaczyła dwa duże kwiatów - to była niespodzianka syn i wnuczki i 3 kolegów syna to dużo oficerów było 12 osób - wzruszyłam bardzo aż całkowicie zgubiłam się.

V/11

Weszliśmy do gabinetu Komendanta
było wszystko przygotowane do
uroczystości.
Rozkaz Ministra Obrony Narodowej
Siły Zbrojnej mianował do stopnia
Majora - starszy oficer.
Kochana Anno, ja byłam i jestem
szczęśliwa, przeżyłam ciężką drogę
II Wojny Światowej i też mnie ocaliła
Nasza Polska.
Kochana Moja, ja musiałam
zrobić przyjęcie w moim domu mój
syn urodzony 5 lutego ma 54 lata.
najbliżsi też było 10 osób.
Ja 1944 roku 6 lutego ukończyłam
szkołę Oficerską, stopień chorąży
i tak po koleji otrzymywałam wyższy
stopień oficerski. We Wrocławiu
ja jedną otrzymałam - majora.

IV/12

Droga Anno bardzo proszę utrzymuj ze mną kontakt i zawsze zapraszam do mnie we Wrocławiu będzie mnie przyjemnie się spotkać.

Mam wielką prośbę - jak wszystko opiszesz to przyślij mnie, bo to są pamiątki, jak wyglądało moje życie.

Dzisiaj jest okropna pogoda deszcz z śniegiem pada i duży wiatr wcale nie wychodzę z domu, żeby nie zachorować na grypę bo jestem sama i kto będzie mną opiekował się.

Dobra wiadomość moja starsza wnuczka Joanna Lubomirska skończyła studia Ekonomia i ma dyplom bardzo dobrze - pani Joanna magister.

Najserdeczniejsze życzenia Tobie dużo zdrowia i szczęścia.

Całuję Cię Danusia

Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej

IV/13

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186
87-100 TORUŃ

l.dz.666 WSK 2001

Toruń, dnia 14 III 2001r.

Wp. 451/2001 Kopia

Pani mjr Larysa Krupicz - Żakowicz
ul.
53-321 Wrocław

Szanowna Pani Major - Droga Laryso,

W imieniu Pani Profesor Elżbiety Zawackiej i całego zespołu pracowników Fundacji składam serdeczne gratulacje z otrzymania tak wysokiego stopnia. Wciąż jestem pod wielkim wrażeniem pięknego listu. Tak bardzo czekałam na dobre wiadomości z Wrocławia. Mam w pamięci dzień w którym się bliżej zapoznałyśmy. Jakże się cieszę, że Twój życiorys kobiety-żołnierza, oficera wzbogaca się o tak piękny zaszczyt i uznanie przez Ministra Obrony Narodowej Sił Zbrojnych. Bardzo proszę o kserokopię nominacji. Dokument ten będzie umieszczony w teczce osobowej. Informację tę przekażę Adzie Żurawskiej. Odnośnie materiałów, odeślę w miesiącu kwietniu. W teczce zostaną kserokopie. Pragnę się podzielić radością, co jest ogromnie ważne dla mnie, że bardzo przyjaźnie układa się współpraca z p. Eugenią Barabasz z Raciborza. Bardzo się wzruszyłam gdy oglądałam zdjęcia w Jej teczce osobowej i byłyście razem, Janka Wolanin, Ada Żurawska. Wolanin już czuje się lepiej po operacji serca.

Bardzo mi zależy aby to piękne hasło „ Bądźmy wszystkie razem" zrealizowało się w pełni. Wiem, że jest to możliwe ponieważ mam dowody przyjaźni. Liczę na dalszą współpracę z mjr Larysą, której życzę satysfakcji z odniesionych sukcesów, wiele zdrowia i miłości od Bliskich.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Anna Rojewska
A. Rojewska
Dokumentalistka Archiwum WSK

T. 1394/48K

LWP

+ KRUPICZ Larysa

zam. Żakowicz

V. Wypisy ze źródeł
nazwiskowe karty informacyjne

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 1945 AK

i T. 1394/LOK KU ZSRR-LWP

ŻAKOWICZ Larysa
z d. Krupicz.

Zródło informacji:

Ankieta personalna
Karta informacyjna

Złożono:
Archiwum Pomorskie A.K.
87-100 Toruń ul. W.Garbary 2.

12/33
I.Król./98

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

i T. 1394/WSK

zdj.

Krupicz Larysa

zam. Żakowicz

zob 33

Tomczak E., T. 731/WSK, s. 34

MCz 98

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

KW T. 1394/Lsk LWP

KRUPICZ Larysa
zam. Żakowiec (1946)

Odznaczona Krzyżem Walecznych
Krzyżem Grunwaldu III kl.

A. Rg.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
KRĄG POMOCNICZE
1939 1945
AK

i ZSRR-LWP

ŻAKOWICZ Łarysa
z d. Krupicz

Źródła informacji:

Praca zbiorowa pod red. E.Syzdek
Platerówki Wyd. Ossolineum 1988r.
Wrocław str.300.

12 133
I.Król./98

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

i.

T. 1384 KW.

L.WP
23RR

Krupier Longina

Jurgielewicz Wacław: Udział Kobiet w walce w szeregach Wojska Polskiego [w:] Kobiety polskie w walce 1939–1945 s. 21

bk 97

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

1 Kw. T. 1394/USK LWP

kpt.

KRUPICZ-ŻAKOWICZ Larysa

W czasie II wojny światowej znalazła się w Syberii. Ukończyła szkołę oficerską w Riazaniu. Dowodziła plutonem moździerzy.

Mieszka we Wrocławiu.

A. Rój '91

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 1945 AK

i KW T. 1399/45K ZSRR SWP

Krupicz Larysa

ŻAKOWICZ Larysa z d. **Krupicz** — kpt. rez., ur. 1925 Lubcz woj. Nowogródek, zam. Wrocław. Sł. wojsk.: bkob, OSP Riazań, 8 PP 3 DP — d-ca plut. moździerzy (ciężko ranna), 65 pp 18 DP. Zdemob. 1946. Dział. społ.: ZG ZIW, ZBoWiD, MRN Wrocław — radna, „Klub Riazańczyków", matka chrzestna M/S „Gen. Bem". 1 dziecko. Krzyż Grunwaldu III kl., Krzyż Walecznych, Order Sztandaru Pracy II kl., Warszawski Krzyż Powstańczy i in.

„Platerówki"

E Rak. 08.96

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

LWP

KRUPICZ Larysa

Książka St. Drzewieckiej „Strzelcy znad Oki"
W-wa 1985, wyd. II, str. 89, 91, 111, 112, 113, 114,
116, 129, 136, 151, 152, 153,
155, 156, 162, 180, 181, 188,
189, 190

4 Dec. 98

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
AK 1939 1945

J. 1394/WSK LWP

KRUPICZ LARYSA (Lorka), ppor.

- Szkoła Oficerska w Riazaniu

Źródło: Wójtowicz K., *Dziewczęta w rogatywkach,* s. 29, 54, 6
117, 118, 119, 120

K.Wojt., 2004 r

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

T. 1394 /Ark LWP

KRUPICZÓWNA LARYSA
zam. Żakowicz ur. 1925
mjr WP, d-ca plutonu moździerzy
82 mm. 8 pułku 3 Dywizji Piechoty
WP im. Romualda Traugutta. Szkoła
Oficerska w Riazaniu.

Zob.
Sylwetki Kobiet Żołnierzy
Fundacja „Archiwum i Muzeum
Pomorskie Armii Krajowej oraz
Wojskowej Służby Polek

DRut 2004

str. 411, 412, 413, 414, 415

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ 1939 1945 AK

LWP

ppor. KRUPICZ Larysa
d-ca plutonu moździerzy

+ Rdzęcie

zob.:
Drzewiecka St. Strużyny z nad Oki
W-wa 1985, str. 160

4Dec.98

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

i T.: 1394/WSK K. Grun. III LWP

ppor. KRUPICZ Larysa

465. Krupicz Larysa c.Prochora, ur.1925 r., podporucznik, p.o. dowódcy kompanii moździerzy 8 pułku piechoty 3 Dywizji Piechoty.
Rozk.pers.NDWP Nr. 1176 z dnia 20.12.1945 r.
Ciężko ranna na przedpolach Berlina. (s. 253)
ABOKRP t.217 s.1

zob. Imienny spis odzn. K. Grun. WIH sygn. IV/186/58

I. Świt. II 2001

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

KW T. 1394 LWP

Kpt. Krupicz-Żakowicz Larysa

ur. 1925

zob.: „Epitafium", Zielona Góra, maj 2000, s. 2.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Aneta WAŻNE! V 2000 r

Wydobyć od Księdza Zachariasza Łazysy z Wrocławia dokumenty Księdza Grunwalda

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

T. 1394/WSK

LWP
Powst.

KRUPICZ Larysa
zam. Żakowicz

VI. Fotografie

1. zdj. w mundurze, powięk., l. 1943-1946, repr., (10 x 15), szt. 1

2. zdj. w mundurze, powojenne, [b.d.] ksero - szt. 1

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

LWP

1. WSK
Teczki osobowe

2. T. 1394/WSK

3. repr., 10 x 15

4.

5. KRUPICZ Larysa
zam. Żakowicz

6. [b.d.]

7. brak

8. Uwagi:

Z. Świt. 2010 r.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Krupicz Larysa

FUNDACJI GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 1945

1)

T. 1394/WSK

LWP
Powstanie

2 l. 1943 - 1946

~~62~~

58

Zalwonsiez
Larysa

z d. Krepica

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

LWP

Krzepicz Larysa
zam. Żelkowicz
T. 1384/WSK

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

T. 1384/WSK ŁWP

ŻAKOWICZ Łucja
z d. Krupisz

Fotografie

1. Zdjęcie frontowe w mundurze, 1943-1946 r.
oryg., (6,2 x 8,7) szt. 1

Z. Świtajska, 2014 r.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Larysa Żakowicz
z dom. Krupicz
1943 - 1946 r.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ